

NOWA

RZECZPOSPOLITA

Śnieg nie prószy, mróz nie mrozi A trakcja elektryczna nie działa

Rzecz wymaga niezwłocznego wyjaśnienia

Dobrych kilka miesięcy upłynęło od sensacyjnego „odkrycia” przyczyn załamania się trakcji elektrycznej na liniach podmiejskich warszawskiego węzła średnicowego. Obiecywano nam przed paru laty, że dzięki zelektryfikowaniu linii od Żyrardowa przez Warszawę do Otwocka i Mińska Mazowieckiego, a następnie do Tuszcza — skończymy wreszcie z tymi pióropuszcami dymu buchającego z chodników alei Jerolimskiej i zatrującego płuc mieszkańców śródmieścia. Cieszyliśmy się, że odetchniemy świeżym powietrzem, a mieszkania uwolnimy od niszczącego pyłu węglowego.

Okazało się, że ubiegłej zimy, że radość była przedwczesna. Przypomnijmy sobie, co miały nam dać linie zelektryfikowane. Wielkim kosztem przeprowadzona elektryfikacja miała uścisnąć z granic Warszawy uży-

cie parowozów na linii średnicowej. Zespoły pociągów dalekobieżnych miały zmieniać parowozy na elektrowozy na sta-

acjach krańcowych: Warszawy Zachodniej po lewej stronie Wisły i Warszawy Wschodniej — po stronie prawej. W ten spo-

sób pociągi dalekobieżne miały być przetaczane przez miasto przy pomocy bezdymnej trakcji elektrycznej. Oczywiście, cał-

kowitą poza tym komunikację podmiejską od Żyrardowa przez Warszawę do Otwocka i Mińska (Dokończenie na str. 2-ej)

Hitlerowcy rabują pod bankami Rozłam w partii Henleina

„Gauleiter” Buerckel apeluje o „zgode”

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej”)

ZURICH, 14.5. Komisarz Rzeszy na terytorium b. Austrii Buerckel opublikował w wszystkich dziennikach austriackich oświadczenie pt. „Słowo otwarte do wszystkich bojowników i towarzyszy partyjnych w Austrii”.

Walka o „żłób”

Oświadczenie to ma na celu położenie kresu rozdzwinkom na tle dyskutowania zasług poniesionych dla przewrotu w Austrii przez członków tzw. „legionu austriackiego”, złożonego z emigrantów, którzy dopiero po „Anschlussie” wrócili z Bawarii, a „nielegalnych”, z okresu rządów b. kanclerza Schuschnigga — hitlerowców przebywających stale w Austrii.

Buerckel apeluje o zaniechanie rozgrywek, wzajemnych denuncjacji, intryg i oszczerstw. Stwierdza, że urzędy i stanowiska partyjne, mimo uwzględnienia zasług poniesionych przez członków partii obu odłamów, muszą być obsadzone przez fachowców.

W konkluzji „Gauleiter” Austrii zapewnia, że nikt nie zostanie pominięty, że obecny stan rzeczy musi być i będzie zmieniony i prosi o udzielenie pół roku czasu dla przeprowadzenia żądanych zmian.

talnych jest to, że „musiały” one powstać dla „ratowania kraju przed widmem komunizmu”. Aby nie przypominać faktów odległych, wystarczy przytoczyć, że pod tym płaszczkiem w ciągu ostatniego roku dokonano kolejnych zamachów stanu w Grecji i Brazylii.

Tę samą zresztą metodą postępuje się Stalin, oskarżając o czambuł swych przeciwników o... trockizm. Jak z tego widać, dyktatury: czerwona, brunatna czy czarna, posługują się jednakowymi metodami.

Powtarza się historia sprzed stu laty, gdy rządy europejskie wprowadzały drakońskie ustawy, dla-

Myszy bez kota

Oświadczenie to wywołane zostało wręcz sensacyjnymi przyczynami. Oto, gdy Buerckel, wezwany do Berlina opuścić terytorium nowej „Marchii

Wschodniej”, oba odłamy partii, pozbawione wyznaczonego przez „Führera” wodza — skoczyły sobie do oczu. Doszło do bardzo poważnych rozruchów, w których połała się

krwawo i załomotały salwy rewolwerów.

„Zgoda”, która nastąpiła po tem doprowadziła do wypad-

(Dokończenie na str. 2-ej).

Różyczka, która nie pachnie

Sutener, włamywacz i złodziej W Wiedniu się udawało, w Warszawie — nie

Jeszcze przed wojną znany był w warszawskim świecie przestępczym Hersz Różyczka, właściciel kilku domów schadzek i paser. Miał kilku synów, których wychował na godnych swoich zastępców. Różyczka wsławił się specjalnie tym, że w 1905 r., gdy robotnicy rozgromiali domy publiczne, zorganizował samoobronę, w czym pomagała mu policja rosyjska. Stoczył nawet kilka krwawych walk, z których udało mu się ucieść cało.

Musiał jednak uciekać z Warszawy i odtąd o nim nie słyszano. W świecie przestępczym sądzono, że zginął gdzieś podczas wojny światowej. Tymczasem Różyczka osiadł w Wiedniu i przebywał tam dotąd. Teraz wrócił do Polski i przystąpił od razu do roboty. Co robił w Wiedniu, wie doskonale tamtejsza policja. W każdym razie pozornie trudnił się handlem...

W Warszawie musiał się wziąć do jakiejś roboty, bo przecież żyć trzeba. Chociaż Różyczka jest już dość stary, to przecież na organizatora sz-

jęk jeszcze był zdalny. Z dawnej swojej branży musiał zrezygnować. Nie poplacała.

Ale cóż. Policja przeszkodziła. Różyczkę zdemaskowano w chwili, gdy z dwiema kobietami zamierzał okraść w pociągu pasażera na linii Warszawa—Lwów. Damy pasażera kokietowały, Różyczka zaś miał w odpowiedniej

chwili wystąpić jako mąż jednej z nich i upomnieć się o jej cześć, a w kłótni portfel pasażera miał dostać się w ręce przestępcy. A wywiad jego ludzi mówił, że w portfelu tym było kilkanaście tysięcy złotych.

Różyczka, zdaje się, nie prędko znajdzie się znów na wolności.

Wielki proces komunistyczny o podpalenia na Kresach

Dnia 16 maja rozpocznie się jeden z największych procesów komunistycznych ostatnich lat. Na wokandzie Sądu Okręgowego w Równem znajdzie się sprawa Dymitruka i 34 towarzyszy, oskarżonych o przynależność do potajemnych Jacejek Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi. Pro-

ces ten wynikał na tle masowych aresztowań, przeprowadzonych jesienią r. ub. na Wołyniu po zaszczyt wypadkach podpalenia i innych wystąpień o charakterze terrorystycznym.

Znaczna część oskarżonych pochodzi z miasteczka Beresteczko. Proces ten potrwa około dwóch tygodni.

Gdy grają temperamenty...

Kijami na śmierć sąsiedzi zatłukli sąsiada

Między mieszkańcami wsi Wielkie Kościerzce, Stanisławem Andrzejczakiem, Władysławem Kruszewskim i Władysławem Wróblewskim, z jednej strony, a Adolfem Podgórnym z drugiej, wywiązała kłótnia na tle osobistych animozji. Trzej przeciwnicy Podgórnego, będąc w przeważającej sile powalili go na ziemię i kijami zatłukli na

śmierć. Dokonawszy zbrodni zabójcy zbiegli.

Ponieważ jednak zabójstwo dokonało się w obecności kilkorga osób ze wsi, policja nie miała roboty z domyślaniem się kogo szukać. Toteż w ciągu kilku godzin odnaleziono wszystkich trzech i osadzono w więzieniu.

Kto z naszych szanownych prenumeratorów nie uiszczył jeszcze opłaty za abonament na m. maj dla uniknięcia przerwy w dostawie wnień wpłaty tej dokonać jak najrychlej.

WYDAWNICTWO
NOWEJ RZECZPOSPOLITEJ

Jasno i otwarcie
Niezmiennie metody

(h) Na niedawnej konferencji prasowej w Tokio oświadczył min. Hirota, iż przewiduje, że Czang-Kai-Szek będzie zamordowany przez komunistów, gdy będzie usiłował wyrwać się spod ich wpływu.

Znając metody, jakimi posługuje się sztab armii kwantuńskiej, jak zresztą cały wywiad krajny „wschodzącego słońca” — nie zdziwimy się zupełnie, gdy pod czerwonymi koszulami owych komunistów, policja odkryje mundury... japońskie. Od takich faktów roi się przecież historia „obrony interesów” japońskich w Chinach.

Interesuje nas co innego: owo „sprawdzenie” wysokiego dygnitarza japońskiego. Bo bądź co bądź jest to fakt dosyć niezwykły, by minister jakiegos mocarstwa publicznie przewidywał śmierć nieprzyjacielskiego wodza i dokładne okoliczności, w jakich ona nastąpi.

Nikt nas chyba nie posądzi o sympatie do komunizmu, wydaje nam się jednak i nie jesteśmy bynajmniej w tym poglądzie odosobnieni, że ostatnio zbyt wiele spraw usiłuje się przypisać komunistom, zbyt wiele rzeczy pragnie się ukryć pod tym płaszczkiem, zbyt wiele zagadnień chce się rozwiązać, idąc po tej najłatwiejszej drodze, jaką jest oskarżanie o komunizm, względnie oskarżanie komunistów.

Cechą wszystkich ustrojów to-

A trakcja elektryczna nie działa

(Dokończenie ze str. 1-ej)

ska Mazowieckiego, utrzymać miały pociągi elektryczne.

Próba zawiodła

Zgodnie z właściwym celem całkowitego zużycia energii w zasilonej sieci przewodów, uru chomiono na liniach węzła wszystkie elektrowozy. Starano się obsłużyć nimi jak najwięk szą ilość pociągów komunikacji podmiejskiej i pociągów dalekobieżnych. Istotnie, zady mienie średnięcia dzięki temu poważnie się zmniejszyło.

Zelektryfikowany węzeł śred nicowy zdawał swój egzamin dojrzałości akurat w okresie ubiegłej zimy. Nikt nie będzie zaprzeczał, że nie można mu było po tym egzaminie wysta wić choćby... trójki z minusem. Raz po raz pociągi elektryczne na liniach zelektryfikowanych stawały, powodując opóźnienia całego szeregu pociągów.

Słyszeliśmy rozmaite wyjaś nienia przyczyn, przeważnie mało zrozumiałe dla niewtajma niczonych w arkana techniki komunikacji kolejowej. Wresz cie podano do wiadomości odkrycie prawdziwie sensacyjne:

Śnieg i mróz...

Pociągi stanęły, bo do moto rów dostawał się śnieg, a w o kresie większych mrozów — motory... przeziębiali się do cna. Zwyczajnie: grypa, uwa żacie państwo, szalała na kole jach i zmogła nawet stalowe płuca angielskich elektrowo zów.

Sprawa była jasna: Anglicy — jak nam powiedziano — nie wzięli pod uwagę naszych wa runków klimatycznych; zbudowa li motory „wydekoltowane” i zbyt delikatnej kompleksji. O czywiście, wszyscy wtedy: „huzia na Soplicę!” Poniektó remu wydało się to może dziw ne, że Anglicy jakoby ciągle je szcze przekonani, że Polska le ży w strefie podbiegunowej i, że każdy szanujący się dom pol ski ma conajmniej jednego tres owanego białego niedźwiedzia, nie przewidzieli niskiej tempera tury. W ślad za tymi wyjaśnie niami przyszło pocieszenie, że zakontraktowana firma angielska elektrowozy przerobi, oczy wiście, na swój koszt i wszyst ko wtedy będzie dobrze, tym bardziej, że idzie wiosna, a więc śnieg nie zaproszy, a mróz nie zmrozi.

Walka z bykiem w „Stu Pociągach”

Dzisiaj w niedzielę sensacyjna walka z bykiem w wykonaniu słynnej trupy groteskowej „Carmen i Torres”. Świetni ci artyści swoimi produkcjami wzbudzają istne huragany śmiechu.

Duże pole popisu będą mieli doskonali akrobaci Flick i Flack, rewelacją zaś będzie znakomity i ulubiony piosenkarz Tadeusz Faliszewski, który wystąpi w swoim przebojowym programie.

Widowiska te, których początek naznaczono na 6 i 9 wieczorem, odbędą się na otwartej scenie ogrodowej — bezpłatnie.

Otwarcie ogrodu — w niedzielę o godz. 11 przed południem.

Nieoz. e. a 15 pm.

w Ogrodzie Zabaw „STO POCIECH” WALKA Z BYKIEM

Bezpłatnie na otwartej scenie ogrodowej o godz. 6 i 9 wieczorem

TRIO CARMEN TORRES

słynna parodia walki z bykiem. Sensacja! Huragany śmiechu!

TADEUSZ FALISZEWSKI

znakomity piosenkarz w najnowszych przebojach.

FLICK, FLACK duet komizno-akrobatyczny.

Wejście do ogrodu tylko 25 groszy. młodzież i wojskowi (szeregowcy) 15 gr.

Wiosna nie pomogła

Ale oto przyszła wiosna, motory nie powinny już zapadać na zdrowiu. Dlaczego zatem sytuacja nie uległa poprawie? Przetaczania pociągów dalekobieżnych przez elektrowozy nie widzimy, a chodzą jedynie pociągi elektryczne na liniach podmiejskich.

Stawiamy pytanie: dlaczego? Słyszeliśmy zimą, że śnieg i mrozy były przyczyną. Dobrze. Ale przecież wchodzimy w drugą połowę wiosny, czerwiec za pasem, więc, zdawałoby się, można uruchomić cały tabor elektrowozów, a nie tylko niektóre pociągi podmiejskie.

Na podstawie tego logicznego zestawienia faktów, musimy szukać wyjaśnienia w sferze działania innych przyczyn. Wyjaśnijmy nasze twierdzenie w słowach najprostszyc:

Przyczyną stawiania pociągów elektrycznych jest po prostu złe obliczenie. Najprawdopodobniej zastosowano za słabe transformatory albo za słabe automaty i prostowniki w stosunku do ruchu, jaki wprowadzono na trasie. Słowem: stopień obciążenia linii był większy aniżeli pozwalało na to urządzenie transformatorowe, a prawdopodobnie i przewozowe.

Krótkie spiecia

Inaczej mówiąc, zdolność do

przewodzenia siły okazała się przy pełnym obciążeniu mniejszą aniżeli wymagała tego potrzeba. Albo odwrotnie: linię obciążono większą pracą, aniżeli pozwalał na to dopływ energii elektrycznej. Elektrowozy mają zaś to do siebie, że ciągną ze źródła energii tyle prądu ile im potrzeba do pracy. Stąd instalacja nie wytrzymała nadmiernego zapotrzebowania, na które nie była obliczona, a to powodowało wyłączenie widełek w automatach. Na stacjach transformatorów takie wyłączenie oznaczało oczywiście zatrzymanie ruchu na liniach. Prawdopodobnie, aby temu zapobiec, musiano włączać widełki, a wtedy pod wpływem zbyt wielkiego napięcia prądu, następowało spalanie bezpieczników.

Niezawodnie to, a nie mrozy, było prawdziwą przyczyną niespodzianek na liniach. Prawdą jest, oczywiście, że błąd trzeba będzie co prędzej naprawić, ale ta przeróbka nie odnosi się, jak widać, do elektrowozów, a do instalacji doprowadzającej energię elektryczną na linię.

Błąd więc leży w zaprojektowaniu całej linii elektrycznej, a nie w motorach. Stawiamy jasno i konkretnie pytanie: Kto temu winien?

Sądzimy, że miarodajne czynniki zechcą tę palącą sprawę wyjaśnić jak najprędzej.

Zawody o puchar PZUW Aeroklub Wileński potknął się

W pierwszym etapie lotu maszyny, biorące udział w zawodach lotniczych o puchar PZUW, przybyły wczoraj przed południem do Katowic.

Ogółem przybyło 19 samolotów, które wylądowały na lotnisku w Katowicach w wyznaczonym prostokącie.

Jedynie samolot Aeroklubu Wileń-

skiego nie przybył do Katowic, gdyż wskutek defektu zmuszony był wylądować na polach w Janowie. W czasie lądowania uszkodzone zostało podwozie i śmigło samolotu.

DZIS W KAUKASKIE

rendez-vous przy WINIE I KOLACJI
Dolne salony Filharmonii Jasna 5 (t 1)

HOLLYWOOD
HOZA 29
SZEIK
z Romanem Nowaro (k 2)

CASINO
„Grzech młodości”
(k 5)

SFINKS Senatorska
Nasze ceny: 75 gr. + 1 zł.
LEKARZ PIĘKNYCH KOBIET
rol Loreta Jung Warner Bagn (k 11)

ROMA P. 5, 7, 9
ZA CUDZE WINY
(k 9)
W przerwach koncert

Rozłam w partii Henleina

(Dokończenie ze str. 1-ej)

ków jeszcze bardziej skandalicznych.

Rabunek pod bankami

„Pojednanie się” obu skrzydeł partyjnych odbyło się bowiem w ten sposób, że miast rozbijać sobie głowy kastetami i druzgotać pałkami gumowymi kości — postanowili te metody zastosować dla — o wiele korzystniejszych — celów materialnych.

Pod bankami Wiednia ustawiły się pewnego dnia rano szpalery brunatno umunduro wanych szturmowców, którzy po prostu każdemu wychodzącemu z banku odbierali po skrupulatnej rewizji osobistej całą posiadaną gotowiznę i kosztowności.

„Zgoda” obu odłamów hitlerowskich została osiągnięta przez ustalenie — nie bez długich i zaciętych targów, grożących wielokrotnie „zerwaniem rokowań” — specjalnego „klucza podziału”, które banki jakiemu odłamowi wolno spokojnie ograbią.

Echa wiedeńskie nad Weltawą

Wypadki powyższe odbiły się głośnym echem wśród Niemców sudeckich, od dawien daw na utrzymujących ścisły kontakt z Niemcami austriackimi, a ściślej z Wiedniem.

Nastroje „anschlussowe” opadły w stopniu zatrważającym. Wieści, które z b. Austrii przywieźli, uciekający w popłochu, emigranci, miały skutki tak poważne, że aż zaciążyły na polityce Trzeciej Rzeszy wobec problemu sudeckiego.

Rozłam w partii Henleina

Na terytorium Sudetów działali od dawna tzw. „aktywiści niemieccy”, zgrupowani w trzech partiach: socjal - demokratycznej (socjaliści), Bund de Landwirte (agrariusze) oraz w partii Chrześcijańsko - Społecznej.

Po „Anschlussie” dwie ostatnie partie rozwiły się i zgłosiły akces do partii Henleina (agrariusze dn. 28 marca, chrześcijańsko - społeczne w kilka dni potem). Obecnie zwłaszcza wśród starszych członków partii (bo młodzi jeszcze się nie otrzasnęli z entuzjazmu „an-

NO. ELITE
TEATR...
JEJ PIERWSZY BAL
POD TWOIM UROKIEM

KNJ TON Puławska 59
p. 5.15 7.15 9.15
BRUTAL
W roli głównej
WIKTOR MACLEGEN

CENY FILHARMONIA
Pocz. 3, 8, 1.
01. 75 KSIĄŻE
21. 1.- X
(k 10)

COLOSSEUM Pocz. 3, 5, 7.
MOCNI LUDZIE
(k 6)

schlussowego”) nastąpił prąd zwrotny. Na jeździe agrariuszy, zwołanym przez delegata agrariuszy w rządzie czeskim min. Spine, skonstatowano, że olbrzymia większość ośrodków prowincjonalnych nie usłuchała rozkazu szefa stronnictwa Hackera i nie przystąpiła do partii henleinowskiej.

Obecnie, po 6 tygodniach, została dokonana fuzja pomiędzy agrariuszami i chrześcijańsko-społecznymi, co nie jest niczym innym jak oderwaniem się od partii Henleina tych dwóch tak potężnych ugrupowań niemieckich w Sudetach.

Postanowiono wskrzesić dawny organ partyjny agrariuszy: „Deutsche Landpost”, na razie jako tygodnik, a w najkrótszym czasie przejść na dziennik, którym przed fuzją z Henleinem było to pismo.

Berlin zaskoczony

Ponieważ jednocześnie echa austriackie przenikają stopniowo i do młodzieży — Henlein znalazł się w bardzo trudnej sytuacji: przestał reprezentować ogół Niemców sudeckich, stał się z powrotem tylko przywódcą jednego z czterech ugrupowań politycznych mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji.

Sytuacja ta zaskoczyła Berlin i tym tłumaczyć należy „urogodowość” von Ribbentropa wobec demarche ambasadora brytyjskiego w Berlinie Hendersona, podróż Henleina do Londynu, gdzie próbuje zdyskontować swe niedawne zwyciężenie, chcąc skłonić Anglię do uzyskiwania od rządu czeskiego możliwie największych ustępstw.

Przegrana gra

Są to już tylko jednak próby uratowania przede wszystkim pozorów. Prąd zwrotny, który wyraził się w zawarciu fuzji agrariuszy z chrześcijańsko-społecznymi przybiera z każdym dniem na sile.

Interwencja brytyjska i ostre postawienie sprawy przez Francję, sojusz wojskowy francusko-angielski — wszystko to razem wskazuje, że gra sudecka została przez Hitlera przegrana.

Jeśli nie zaidzie moment prowokacji, względnie „sprowokowanego wypadku”, co, jak oświadczył von Ribbentrop Hendersenowi, zmusiłoby kancelerza Hitlera do „natychmiastowej interwencji” — to — już dzisiaj można stwierdzić, — że rząd czeski, dzięki zimnej krwi, sprawę sudecką wygrał i przyzna prawdopodobnie Niemcom tylko tyle praw, ile będzie uważał za stosowne i możliwe.

Dla ścisłości należy jeszcze zauważyć, że owa „natychmiastowa interwencja” niemiecka wobec zgodnego i mocno zaakcentowanego stanowiska Francji i Anglii wydaje się w chwili obecnej więcej niż problematyczna.

kino CZARY

CHŁODNA 29

SERCE I SZPADA

GRZYWCIA (k 1)

CHŁODNA 49

24 GODZINY MIŁOŚCI

irewia (k 3)

Zgodny front polskiej prasy niezależnej wobec sprawy sudeckiej

Sprawa sudecka zajmująca dzisiaj opinię Europy, znalazła właściwą ocenę w polskiej niezależnej opinii publicznej. Trzeba przyznać, że na tym polu panuje zupełna jednolitość poglądów wśród olbrzymiej większości polskiego społeczeństwa, reprezentowanego przez prasę niesubwencjonowaną, bez różnicy kierunku.

Dowodem tego może służyć zestawienie głosów „Robotnika” i „Warszawskiego Dziennika Narodowego”.

W „Robotniku” dr Benedykt Elmer, polemizując z opinią „Gazety Polskiej” stwierdza, że ta

„Nie przywiązuje znaczenia do francuskiej „prawdy urzędowej”, wyznającej sojusze z Czechosłowacją. Nie ma zaś „żadnych wątpliwości”, że sojusze nie będzie przez Francję dotrzymany

Nie jest to tylko pogląd osobisty „Gazety Polskiej”, Urzędowa Polska Agencja Telegraficzna rozpowszechniała na swój sposób opinie, co „myśli” Francja. Notowała i rozpowszechniała osobiste poglądy prof. Barthelemy, ogłoszone w wolnej trybunie w „Temps”. Rozpowszechniała artykuł prawniczy tygodnika „Gringoire”, wymierzony przeciw sojuszu z Czechosłowacją.

Natomiast NIE OGŁOSIŁA półurzędowego wstępnego artykułu w „Temps” za sojuszem. NIE OGŁOSIŁA artykułu b. premiera Tardieu w „Gringoire” za sojuszem. CZY TAKA JEDNOSTRONNOŚĆ NIE JEST TENDENCYJNA I CZY NIE WPROWADZA POLSKIEJ OPINII PUBLICZNEJ W BŁĄD?

Ale mniejsza o „Gazetę Polską” i mniejsza o PAT. Chodzi nam o coś znacznie ważniejszego: a mianowicie o to, CZY NASZE CZYNNIKI DYPLOMATYCZNE SA NAPRAWDĘ DOBRZE POINFORMOWANE I CZY TEŻ PRZYPADKIEM NIE ULEGAJĄ ZŁUDZENIOM, KTÓRE ZNAJDUJE W INSPIROWANYCH ORGANACH PRASOWYCH?

GDYBY TAK BYŁO, TO Z NAJWYŻSZYM NIEPOKOJEM MUSIELIBYMY PATRZEĆ NA ROZWÓJ NASZYCH STOSUNKÓW ZAGRANICZNYCH — BEZ WZGLĘDU NA TO, CZY ODNOSIMY SIĘ DO CZECHOSŁOWACJI Z SYMPATIA, Z REZERWA, CZY TEŻ ŻADAMY WYRÓWNAŃ STARYCH RACHUNKÓW”.

Podobnie i „Warszawski Dziennik Narodowy”, omawiając sformułowanie żądań Polaków czechosłowackich pisze:

„Zasada narodowości, wyzyskana przeciw Niemcom po ich klęsce w roku 1918, dziś jest, a jutro będzie wyzyskana przez nich, jako pożądane i skuteczne narzędzie ich polityki, nie tylko w zastosowaniu w stosunku do współziomków, lecz i do innych ludów, gdyż to będzie Niemcom potrzebne dla ich celów politycznych.

„Muszą się z tym liczyć wszystkie państwa Europy wschodniej. Lecz jeśli można szukać wśród tych państw tego, które największą winno zwrócić na to uwagę, to jest to niewątpliwie Polska.

„Wywody nasze zmierzają do tego, by wykazać, że politykę Niemiec w stosunku do Czechosłowacji trzeba rozpatrywać NIE Z PUNKTU WIDZENIA ZASADY NARODOWOŚCI, lecz z punktu widzenia wielkich historycznych dążeń narodu niemieckiego. „Wielkie Niemcy” i otwarcie drogi na Wschód — przyp. red.). Tylko wówczas można tę politykę zrozumieć, tylko wówczas wobec tej polityki zająć stanowisko zgodne z misją dziejową i interesami narodu i państwa polskiego”.

„Opinia polska żywo interesuje się losem żądań Polaków czechosłowackich. WYNIKA TO ZARÓWNO Z SOLIDARNOŚCI NARODOWEJ, JAK I Z CHĘCI DOKONANIA ODPREŻENIA W SASIEDZKICH STOSUN-

KACH Z CZECHOSŁOWACJĄ, ORAZ ROZŁADOWANIA ANTYCZESKICH NASTROJÓW, ZACIEMNIAJĄCYCH TRZEŻWY SAD O TYCH STOSUNKACH”.

Nasza opinia jest czytelnikom znana. Byliśmy i jesteśmy przeciwnikami kursu uprawianego obecnie przez niektóre dzienniki.

Z powyżej cytowanych głosów wynika, że i na prawicy i na lewicy od nas panują identyczne poglądy. W ten sposób niezależna opinia polska zgodnie wypowiedziała się na temat propagandy henleinowskiej i antyczeskich nastrojów lansowanych przez prasę pewnego kierunku.

Bitwa o kolej lunghajską Front bojowy ciągnie się przez 4 prowincje

TOKIO, 14. 5. Wielka bitwa o posiadanie kolei lunghajskiej (linia kolejowa między Kajfieng a Suczou) rozwija się. Armie japońskie nacierały równocześnie na zgrupowania wojsk chińskich od północy (armia szantung) i od południa (armia nankińska).

Celem manewru japońskiego jest zniszczenie przeciwnika, który zajmuje korytarz między armiami japońskimi w północnych i środkowych Chinach i osłabienie łączności między tymi armiami. Wojska japońskie rozmięściły się dokoła kolei lunghajskiej pierścieniem długości 640 km obejmującym: południowy Szantung, północne Kiangsu, północne Anhuei i północne Honan.

Przednie strażnice armii północnej dochodzą do kolei lunghajskiej, atakując stanowiska chińskie na linii Konsiang — Jutaj. Japońska armia południowa naciera w kierunku północnym wzdłuż odcinka kolei Tien

tsin — Pukou. (w prowincji Anhuei). Działaniem wojsk lądowych towarzyszy ożywiona działalność lotnictwa japońskiego, które bombarduje zgrupowania wojsk chińskich wzdłuż kolei lunghajskiej oraz w Suczou.

Na chwałę Kościoła i Ojczyzny Depesza I. J. Paderewskiego do J. E. kardynała Kakowskiego

Z okazji jubileuszu 25-lecia biskupstwa J. E. kardynała Aleksandra Kakowskiego Ignacy Paderewski nadesłał z Riond Bosson depeszę następującej treści:

„Proszę Waszą Eminencję o przyjęcie wraz z hołdem czci mojej najgłębszej najgorętszych życzeń błogosławieństwa Bożego dla dalszej pracy na chwałę naszego świętego Kościoła i naszej ukochanej ojczyzny. Paderewski”.

OKAZJA! TANI MIESIĄC OTWARCIA (MAJ)
 SPRZEDAŻY
OKRYĆ DAMSKICH I KOSTIUMÓW oraz DZIECIĘCYCH PŁASZCZYKÓW
KAZIMIERZ SOSNOWSKI WARSZAWA, UL. MŁODWA 18
 (Firma chrześcijańska)

Po wycieczce do Niemiec obóz koncentracyjny w Dachau

WIEN, 16. 5. Spośród robotników, którzy po wcieleniu Austrii do Trzeciej Rzeszy dziesięciu specjalnymi pociągami udali się na zwiedzenie Niemiec, aresztowano ostatnio 40, wywołając ich do obozu koncentracyjnego w Dachau.

Okazało się bowiem, jak stwierdził „Gestapo”, że zebrali oni podczas

podróży dane, jak są wybragdzani i jak traktowani robotnicy Trzeciej Rzeszy, oraz dane, dotyczące drożyny, terronu i polityki wojennej.

Po powrocie do Austrii, na zebraniach fabrycznych robotnicy ci podzieliли się swoimi obserwacjami z tymi, którzy w Niemczech nie byli. W rezultacie tych referatów znaleźli się obecnie w Dachau.

Henlein w Londynie przekonywuje, perswaduje, namawia

LONDYN, 14. 5. — Przyjazd Henleina do Londynu wzbudził w tutejszych kołach politycznych duże zainteresowanie. Cały dzień wczorajszy Henlein spędził na rozmowach z politykami brytyjskimi, znanymi ze swych sympatii filozoficznych i poglądów zdecydowanie negatywnych wobec narodowego socjalizmu.

Wnioskuje się stąd, że wizyta Henleina ma na celu przekonanie właśnie tych sfer, utrudniających politykę Chamberlaina, o słuszności postulatów Niemców sudeckich.

Tendencją Henleina było — jak utrzymują w Londynie — odwołanie się do zasady samostanowienia narodów, będącej jednym ze sztandarowych haseł Niemców sudeckich. Hen-

lein wykazywał, że żądania Niemców sudeckich wypływają z faktu, iż stanowią oni na terytorium swego osiedlenia większość, dochodzącą często do stu procentów.

Utrzymuje się tu opinia, że Henlein niedwuznacznie dał do zrozumienia politykom brytyjskim, iż nie uwzględnienie tych żądań może jedynie spowodować do niebezpiecznego zaognienia sytuacji.

Jeżeli wizyta Henleina w Londynie przyczyniłaby się do złagodzenia oporu opozycji brytyjskiej wobec Niemiec, to ułatwiłaby ona premierowi Chamberlainowi uzyskanie w społeczeństwie angielskim większego poparcia dla swych planów.

Sowiety odrzuciły protest angielski w sprawie aresztowania Rosy Cowen

MOSKWA, 14. 5. (Reuter) Jak wiadomo aresztowano tutaj swego czasu angielską komunistkę Rosę Cowen. Rząd angielski złożył w jej sprawie protest. Obecnie został opublikowany tekst noty rządu ZSRR wysłanej do Londynu. Nota ta brzmi następująco:

„Ponieważ Rosa Cowen jeszcze w roku 1936 przyjeła sowieckie obywatelstwo, rząd ZSRR komunikuje z przykrością rządowi angielskiemu, iż protest jego w powyższej sprawie został nie rozpatrzony”.

Barcelona dwukrotnie zbombardowana Gen. Franco atakuje

BARCELONA, 14. 5. Ubiegłej nocy samoloty gen. Franco bombardowały dwukrotnie Barcelonę.

co posunęły się na odcinku Aljepez o 4 km, zdobywając stoki San Cristobal, tworzące pierwsze zbocza Sierra de Gudar.

Toto corde — całym sercem Ojciec św. Pius XI do J. E. ks. kardynała Kakowskiego

Ojciec św. za pośrednictwem sekretariatu stanu nadesłał z rąk cji jubileuszu biskupstwa J. E. ks. kardynała Kakowskiego list-autograf następującej treści:
 Ukochanemu Synowi Naszemu Aleksandrowi tyt. św. Augustyna św. Kościoła Rzymskiego
 Prezbiterowi Kard. Kakowskiemu Arcybiskupowi Warszawskiemu Pius PP. XI

Ukochany Synu Nasz. Pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie.

Przed dwoma laty, kiedyś szczęśliwie obchodził pięćdziesięciolecie kapłaństwa swego z największą radością daliśmy wyraz ojcowskich Naszych uczuć i życzeń. Obecnie zaś ukończony dwudziesty piąty rok wyniesienia Twego do godności biskupiej daje nam znów sposobność okazania Ci Naszej zyczliwości i połączenia się w radości z Tobą i z Twymi najbliższymi z racji tej dostojnej uroczystości.

Wiadome są Nam dobrze Twoje starania i wysiłki, które w rządach swych pasterskich wykazałeś w tym długim okresie czasu, dokładnie poznaliśmy Twą szczególną troskliwość wśród wielu dzieł zbawienych także o Akcję Katolicką, o opiekę nad nią i o jej rozwój. Dlatego też gdy z racji Twego pasterskiego urzędu tak długo i tak gorliwie wypełnianego z serca Ci życzenia składamy, z całą radością niniejszym pismem Naszym w tym uroczystym obchodzie udział bierzemy.

Czynimy to tym chętniej, że miłą za wsze i wdzięczną pamięcią wspomniany ten radosny dzień, w którym z łaski Bożej godność biskupią otrzymałeś. A zatem szczerobliwego Dawcę wszelkich dóbr z usilną prośbą błagamy, aby Ciebie najwyższymi darami i pociechami pokrzepionego na pożytek Kościoła jak najdłużej zachować i strzec raczył.

Żeby zaś uroczystości te stały się bardziej zbawienne dla Twojej owczarni, dajemy Ci władzę w oznaczonym przez siebie dniu po mszy św. pontyfikalnej udzielenia obecnym na niej wiernym w Naszym imieniu i po waga Naszą błogosławieństwo i odpustu zupełnego, który mogą uzyskać na warunkach przez Kościół przepisanych.

Zycząc Ci w końcu wszelkiego dobra i pomyślności, jako zadatek łask niebiańskich i na znak Naszego szczerego gólnego umiłowania, udzielamy Ci, synu Nasz, ukochany, biskupom Twym sufraganom, a także całemu społeczeństwu i wiernym, z całą miłością w Panu — błogosławieństwa apostolskiego.

Dan w Zamku Gandulfa pod Rzymem, dnia 2 maja, roku 1938, pontyfikatu Naszego siedemnastego.

Pius Pp. XI
 całym sercem

Śmiała ucieczka z obozu koncentracyjnego

WEIMAR, 14. 5. Dwaj więźniowie obozu izolacyjnego w Buchenwaldzie pod Weimarem, zamordowali dziś topatą wartownika z oddziału SS, po czym po zabraniu karabinu, zbiegli. Zrabowany karabin porzucili później koło wsi Ottmanshausen.

Michalski utracił wszelkie prawa wykładowcy

W toczącym się od kilku tygodni wielkim procesie korupcyjnym b. dyrektora departamentu podatkowego Pawła Michalskiego, poruszona była kilkakrotnie sprawa jego prac naukowych i wykładów na Wszechnicy.

Jak się okazuje, Michalski, mimo, że jego proces karny toczy się będzie niewątpliwie jeszcze w kilku instancjach, utracił już raz na zawsze prawa wykładowcy na Wszechnicy.

Stało się to podczas weryfikacji profesorów na tej uczelni, zarządzeniem ministra oświaty.

„Szczerość” Niemiec wobec Polski

Pod powyższym tytułem czytam w „Głosie Narodu”:

„KURIER PORANNY” zamieszcza korespondencję niejakiego p. Wulfusa z Berlina, której sens jest taki, że NIEMCY HITLEROWSKIE „SZCZERZE” PRAGNĄ WSZELKIEGO DOBRA DLA POLSKI... P. Wulfus wskazuje na „takie fakty”, jak:

„Zezwolenie rządu niemieckiego na wielki zjazd mniejszości polskiej, jak wydanie władzom naszym uczestników zamachu na min. Pierackiego (mi mo, że było to niezgodne z prawem na rodów i psulo im kontakty z Ukraińcami). Niemcy potrzebują Polski, zarówno na wypadek uaktywnienia swej polityki rosyjskiej, jak i na codzień.

Niemcy hitlerowskie czują się bowiem osamotnione. „Koszmar koalicji” się powtarza. Przeciw Trzeciej Rzeszy występuje dziś przecież solidarnie i czerwoną Rosją i demokratyczne mocarstwa zachodu. Przeciw nim stoją „fronty ludowe” wszystkich krajów i wpływy międzynarodowe żydów. W tej sytuacji zupełnie szczerze pragną porozumienia z nami”.

Niechże sobie redakcja „Kuriera Porannego” — pisze „Głos Narodu” — czyta „na codzień” też sanacyjna „Polska Zachodnia” i biuletyn „Polskiego Związku Zachodniego”, a dowie się, że ta „szczerość” Niemiec hitlerowskich inaczej wygląda w praktyce, a inaczej w słowach.

ZĘBY ŁATWO UTRACIĆ

gdy się je zaniedbuje, aby się od tego uchronić trzeba codziennie czyścić zęby pastą „MARYDONT” która konserwuje i wybiela zęby. Duża tuba tylko 50 groszy. Cenę Marydonta obniżyliśmy o 50% celem zapoznania P. T. odbiorców z jakością rodzimego produktu.

LABOR. KOSMETYCZNE Fr. MARYNOWSKI WARSZAWA

„Z Piasta wywiodła się mocarstwowość pierwszej Polski i z Piasta odrodzi się drugiej Polski potęgą“

Tymi słowy zamyka swoją broszurę „Totalizm czy demokracja w Polsce“ prof. Feliks Młynarski.

Broszura znakomitego uczonego polskiego o sławie europejskiej jest nie tylko niezmiernie ciekawą i przekonującą konkluzją kilkuletnich studiów autora nad totalizmem, demokracją i zadaniami czasów nowożytnych, ale w naszych warunkach stanowi wręcz czyn obywatelski o pierwszorzędnej doniosłości.

Prawo moralne do omówienia prawdy w sposób meski i otwarty prof. Młynarski opiera na swojej roli przedwojennej w tworzeniu ruchu niepodległościowego i na udziale czynnym w akcji legionowej i poprzedzającą ją „Komisji Tymczasowej“, która pełniła funkcje Rządu Narodowego dla obozu niepodległościowego.

Prof. Młynarski, którego dzieła ekonomiczne przesycone są dążeniami do osiągnięcia sprawiedliwości

społecznej dla najsłabszych warstw narodu, nie byłby sobą, gdyby przypatrywał się obojętnie próbom czynienia z tradycji legionowej i nie zaprotestowałby przeciwko temu w sposób jak najbardziej energiczny. Próby takie są bowiem sprzeczne z duchem całej akcji niepodległościowej, rzucają cień na szczyty czynu legionowego i dla przyszłości Polski stanowią śmiertelne niebezpieczeństwo na dłuższą metę.

Przeglądając pobieżnie broszurę prof. Młynarskiego uderza niezwykłe bogactwo myśli, idące w parze z wielką erudycją i gruntownym wykształceniem filozoficznym autora. W dodatku, jak wiemy skądinąd, prof. Młynarski nie ograniczył się tylko do studiów teoretycznych, a badał problem totalizmu przede wszystkim w Niemczech, gdzie był zapraszany na liczne konferencje do b. dyktatora Rzeszy dra Schachta.

i pozostały dwie siostry bliźniacze. Demokracja otwiera pole dla powszechnego udziału w tworzeniu wspólnego losu. Przez powszechny udział rozszerza się świadomość narodu na masę i pogłębia się moralność narodowa tych mas. Rozwój więc narodu, jego hartowanie się i krzepnięcie opiera się na wężej autonomizacji, a nie na mechanicznej uległości, która cechuje stada rządzone wszechwładnym rozkazem.

Prof. Młynarski zaznacza, że pomimo, że totalizm, będący dzieckiem uniwersalizmu racjonalistycznego, rozwija niezwykłą dynamikę polityczną, pozostanie on na kartach historii

Jak opanować dualizm narodu i państwa

W ten sposób naturalną formą ustrojową dla narodu i nacjonalizmu jest demokracja — ściślej mówiąc, demokracja parlamentarna. Jest to wniosek teoretyczny, który znajduje niezbitą poparcie w doświadczeniu historycznym. Toteż postęp produkcji, wynalazki techniczne, opanowanie terenów kolonialnych, rozkwit nauki, sztuki, filozofii, poezji, podnieśnienie godności człowieka i zdobycie przodującego stanowiska w świecie zawiązała Europa nowej energii, która jak wulkan utajony wystrzeliła z łona mas ludowych.

Również ostatni kryzys gospodarczy wykazał wyższość państw demokratycznych. Najlepsze wyniki w walce z depresją osiągnęły Szwecja i Anglia, która pobiła rekord. Wyniki angielskie są w dodatku osiągnięte przy podniesieniu stopy życiowej społeczeństwa, gdy Niemcy okupili swój postęp obniżeniem tej stopy.

Oczywiście że demokracja nie jest bez winy. Źródłem trudności jest w państwach republikańskich pomiesza nie kompetencji. Józef Piłsudski wyznaczał trafnie istnienie dualizmu narodu i państwa, jako naczelnego problemu państwa nowożytnych. Z tego właśnie powodu był przeciwnikiem ideowemu totalizmowi i nie z innego po-

Trzeba zerwać z zasadą monopartii

Prof. Młynarski obala wysuniętą przez pewne koła polityczne w Polsce tezę, że okres demokracji parlamentarnej był jedynie okresem chaosu, z którego nie twórczego nie wyszło i nie zostało. Wykazuje on, że na dobro demokracji polskiej należy zapisać wiele bardzo doniosłych sukcesów (wygranie dwóch wojen — ukraińskiej i bolszewickiej, ustalenie granic na Śląsku i Wschodzie, wcielenie Litwy i Łódzkiej, odbudowę setek tysięcy budynków, założenie PKO, BGK i PB Rolnego, uruchomienie przemysłu zniszczonego rekwiizycjami, reformę rolną i główne ustawy społeczne, likwidację inflacji bez obecnej pomocy, ufundowanie nowej waluty, podwaliny pod system podatkowy i organizację głównych monopolii państw., przystąpienie do budowy portu w Gdyni itd.), które zdecydowały o naszej niezależności politycznej i gospodarczej.

Ale jest jeszcze wiele problemów nierozwiązanych a decydujących dla naszej przyszłości. A więc ciągła dysproporcja między tempem przyrostu naturalnego a tempem inwestycji gospodarczych. Wynikiem jest pogłębienie strukturalnego bezrobocia i pauperyzacja mas ludowych. Przyczyna leży w nadmiernym fiskalizmie, w osłabieniu praworządności i w niezrozumieniu co do rozmiarów etatyzmu, który utrudnia twórczą inicjatywę prywatną. Drugim problemem wyjątkowej wagi jest relatywne osłabienie stanu uzbrojenia i pogotowia w porównaniu z tempem u naszych sąsiadów. Trzecią sprawą o typie pokrewnym jest relatywne cofnięcie oświaty ludowej. Czwarte zagadnienie wzięte dotyczy Kresów Wschodnich, gdzie polityka lat ubiegłych przyniosła mniejszościom narodowym wyraźne wzmocnienie kosztem naszego stanu posiadania. W dodatku wobec opanowania Austrii przez Niemcy wyjątkowe znaczenie strategiczne Mało-

jako heroiczna próba regresji dziejowej. Podkreśla on, że podczas gdy Ameryka tępi resztki zwyczajowego lynchu w stosunku do Murzynów, w Europie niektóre państwa stały się te renowe lynchu w stosunku do obywateli innych przekonań. Wreszcie dochodzi do konkluzji, że dla Polski totalizm przedstawia śmiertelne niebezpieczeństwo, ponieważ hamuje rozwój woli autonomizacji, która stanowi istotę narodu i przeto musi opóźnić spajanie mas ludowych z narodem. Tym samym musi opóźnić wzrost mocy narodowej, bez której jako państwo nie możemy stać się prawdziwym mocarstwem.

Wodę odmówił przyjęcia prezydentury państwa.

Zdaniem prof. Młynarskiego dualizm narodu i państwa może być opanowany jedynie przez separację uprawnień głowy państwa i głowy narodu. Inaczej bowiem demokracje podległe będą sporadycznym kryzysom z powodu kontradycji ustrojowych i powikłania kompetencji, a wówczas czekać nas będą kosztowne i bezpłodne próby regresji historycznej w rodzaju dzisiejszych totalizmów różnej barwy i znaków.

Z głębokiego przekonania wola też autor: „Ureczywistnimy wcześniej i lepiej od innych prawo moralne każdego człowieka do jakiegoś udziału w repartycji dochodu społecznego, będącego owocem społecznego współdziałania i społecznej koniunktury. Pogodzimy nasz duży i pożądany przyrost naturalny z możliwościami wchłaniania tego przyrostu przez rozwijający się współmiernie aparat wytwórczy. Nie będzie tyle bezrobocia i tyle zła, wynikającego z nędzy niezawinionej. W perspektywie historycznej małość pokolenia naszego będzie kiedyś mierzona wielkością naszej ślepoty i uporu w przeciwstawianiu się woli przeznaczenia“.

polaki Wschodniej jeszcze się podnosi. Kończąc swe niezwykle ciekawe rozważania prof. Młynarski wypowiada opinie, że naprawa wewnętrzna nie da się osiągnąć przez kurczowe trzymanie się monopolu władzy, sprawowanie przez grupę „zasłużonych“, rozcieńczoną zalewem niezasłużonych. W języku naszej historiografii uzurpowanie sobie prawa do monopolu władzy nazywa się „prywatą“.

Wyście prowadzi jedynie przez nawrót do zasady demokracji w organizowaniu życia państwowego. Rzeczą główną jest sama zasada demokracji, a więc zasada powszechnego uczestnictwa w twórczości politycznej oraz

Na ekranie

Za zasłoną

Kino Pan

Warto byłoby film ten ukryć za zasłoną, przedzielającą ekran od widowni kina, twórców zaś jego przedstawicieli publiczności, aby na nich mogła dokonać samosądu. Bo doprawdy oddawna już na ekranach stołecznych nie oglądaliśmy podobnych temu, jak poniżej omawiany „arcydzieł“ polskiej produkcji filmowej.

Film jest „niebawym“. Niebawym pod każdym względem. Zarówno jeśli chodzi o stronę techniczną, która przypomina widziwi pierwociny X Muzy z okresu 1918 — 1922, a dziś powoduje plwociny na sali, jak również reżyserię, grę, montaż, fotografię etc. Reklama głosi, że film ten ukazuje nam w całej okazałości i nawiśniewa odpowiednio zagadnienie „czystości rasy“. Propagandzista tro-

wynikająca stąd konieczność kontroli i odpowiedzialności rządu. Gdzie bowiem nie ma takiej kontroli i odpowiedzialności, biurokracja staje się panem nie tylko społeczeństwa, ale gabinetu ministrów wpadają krok za krokiem w jej niewolę.

Wmawianie w szarego człowieka, że naród polski nie dorósł jeszcze do samorządu demokratycznego, jest karygodnym wmawianiem kompleksu niższości i godzi w honor narodu, mającego za sobą tysiąc lat historii. Szkoła życia publicznego zwała się wówczas do względnie szczupłego grona wybranych, które aroguje sobie prawo do monopolu władzy, aby wyręczać rzekomo niedojrzałe społeczeństwo. Państwo zaczyna być rządzone metodą sprzysiężenia. Prywata rządzącej grupy urasta do godności zasady. W takich warunkach naród nie może się jako masa rozwijać należycie szybko i z konieczności słabnie w międzynarodowym wysiłku. Czyż można zaś budować trwałą moc państwa na słabości narodu? Totalitwki punkt ciężkości naszych wieloletnich niepowodzeń, zaniedbań i opóźnień.

I dlatego prof. Młynarski nawołuje do jak najrychlejszego zerwania z zasadą monopartii i zmiany klimatu politycznego. Gromkim głosem wola autor, że duszno jest w Polsce, że duszno jest nam wszystkim, bez względu na partie i obozy, w których ścierają się nasze siły w jałowych sporach i nie zawsze rycerskich sposobach walki. Duszno zaś jest, bo brak nam wielkiego ideału, brak świadomości misji dziejowej.

W perspektywie dziejowej prof. Młynarski nie widzi innego ideału, godnego narodu polskiego, jak państwo nacjonalistyczne, wcześniej i lepiej od innych urzeczywistnione. Państwo nacjonalistyczne rozwiąże dualizm narodu i państwa, który jest najcięższym problemem naszej epoki. Nawijając do cywilizacji łacińskiej, będącej syntezą etyki chrześcijańskiej i rzymskiego prawa, urzeczywistnimy demokrację przyszłości, która nie będzie gloryfikować tradycyjnych form technicznych kosztem istotnej treści.

Oto wiele myśli przewodnich tej broszury, która jest nieiało zakończeniem trylogii autora („Człowiek w dziejach“) 2 wydania (oraz „Proporcjonalizm ekonomiczny“) i daje społeczeństwu systemat myślenia politycznego zgodny z tradycją i charakterem umysłowości polskiej.

Klubowi Społeczno - Politycznemu, który; pozostając pod sprężystym kierownictwem p. ministra Augusta Zaleskiego, gromadzi prawdziwą elitę społeczeństwa i jest doskonałą szkołą nowego wychowania politycznego, należy się szczerze uznanie za szczerliwie zapoczątkowaną cennymi pracami pp. min. H. Strasburgera („Sprawa Gdańska“) i prof. Młynarskiego działalność wydawniczą. M. G.

Odporność ludu polskiego na infekcję totalistyczną

Prof. Młynarski stwierdza przede wszystkim wyjątkową odporność na infekcję totalistyczną narodu polskiego, a w szczególności mas ludu polskiego, stanowiących rdzeń naszej siły politycznej. Masy te w imię swego ideału politycznego stają do walki o demokrację, nie szcedząc niczego. Z wysiłków bowiem narodu zrodziło się państwo, a nie odwrotnie.

Znaczący, że mamy ambicję własnej twórczości, zapytuje autor czy zawsze mamy być tylko „pawiem i papugą“ narodów? Czy wolno wma wiać w naród polski, że nie dorósł jeszcze do demokracji parlamentarnej? Czy gorsi jesteśmy od Czechów czy innych narodów, które z powodzeniem kierują losami swych państw przy pomocy demokratycznych urzędów? Czy nie demokracja była sztandarem wszystkich powstań i czynu legionowego? Na powyższe pytania masy odpowiadają odruchowo: nie ma w Polsce miejsca na totalizm dobrowolnie przyjęty, a przed narzucaniem go należy się bronić. Zresztą w państwie polskim z jego poważną przymieszką innych narodowości totalizm jest niewykonalny bez stworzenia sytuacji paradoksalnej, w której inne narodowości mogłyby mieć więcej swobody ruchów od ludności polskiej. Już dzisiaj nie brak drastycznych przykładów, że wieś ukraińska czy rusyńska korzysta tu i ówdzie z większej w praktyce dozy samorządu, niż polscy ludowcy na wsi polskiej.

Fakt niezwyklego dynamizmu państw totalnych jest zrozumiały. Pod względem bowiem napięcia dynamicznego zawsze łamiący prawo i kierujący się wyłącznie egoizmem ma przewagę nad tymi, którzy dochowują zobowiązań i wola pokój niż wojnę. Byłoby jednak błędem ignorowanie wyjątkowego powodzenia totalizmu w mobilizowaniu mas i wrzeganiu ich w rydwan swoich metod politycznych.

Nie totalizm jako system rządzenia — powiada autor — jest źródłem o-

wych sił żywych, ale zreńczenie wybrane ideały polityczne, które owładnęły psychologią mas. Nauka bowiem doskonałego posłuszeństwa nie jest nauką twórczości, inicjatywy i stawiania czoła trudnościom, gdy brakuje wodza i nie ma rozkazu. Jeśli zaś chodzi o zwiększenie tempa działalności gospodarczej państw totalnych, tłumaczy się ono zjawiskiem, że państwa totalne stosują w czasie pokoju wojenne metody gospodarstwa. Gospodarka wojenna w czasie pokoju daje doraźnie wyniki bardzo duże, ale na dłuższą metę jest niebezpieczna dla stanu obronności państwa. Typ gospodarki wojennej wymaga olbrzymich kapitałów. Zbiera się je przy pomocy kredytu państwowego. Dług publiczny rośnie jak na drożdżach, ale równocześnie wysychają źródła kredytowe. Na wypadek późniejszej wojny braknie zasobów w chwili decydującej.

Prof. Młynarski stwierdza, że za granicą nauczone się już dobrze patrzeć na palce robocie państw totalnych. Niestety u nas nie docenia się niebezpieczeństwa, a przeciw totalizacji Polski jest konieczna, jako pomost na wschód dla imperializmu niemieckiego. Musi temu sprzyjać faszyzm, bo wówczas nastąpi odciepienie na odcinku adriatyckich wybrzeży.

Przechodząc z kolei do dzisiejszego stanu rzeczy u nas, autor m. in. zwraca uwagę na połączenie zasady „jednolicie kierowanej woli narodu“ z dyscypliną wojskową w działalności cywilno - politycznej. Jest to wyraźnie sprzeczne z konstytucją, która obiecuje „swobodny rozwój“ życia społecznego i w „twórczej jednostce“ widzi dźwignię życia zbiorowego. Stąd paradoks, że konstytucja kwietnowa jest spokojnie tolerowana przez opozycję, niż przez niektóre koła obozu pomajowego. Jeszcze nie zaszeli atrament na podpisie — ostatnim podpisie sp. Józefa Piłsudskiego — a już zjawił się znany okólnik, o którym mówił w sejmie generał Żeligowski.

Totalizm nie jest nacjonalizmem

Prof. Młynarski zaznacza z naciskiem, że okoliczności historyczne sprawiły, że prymat narodu przed państwem stanowi dzisiaj jedną z głównych cech naszej świadomości politycznej. „Cud nad Wisłą“ ujawnił, że nie maszyna państwowa, ale powszechny poryw narodowy i poświęcenie jednostek ponad miarę bierne spełnione rozkazu uratowały nasz byt niepodległy.

Dokonawszy bardzo wnikliwej i subtelnej analizy doktryn państw totalistycznych ponarzej licznymi cytacjami, autor wykazuje, że nawet Włochy i Niemcy budują swoje ustroje bez polecenia narodu jako kamienia węgielnego. Pozornie przeczy temu frazeologia agitacyjna, szermująca dobrem narodu przy każdej sposobności. Praktyka jednak mówi co innego. Wszystkie trzy totalizmy bu-

dują na monopartii, wykluczając tym samym zwierzchnictwo czy wolę narodu. W ten sposób totalizm jako kierunek polityczny nie jest nacjonalizmem w historycznym, a więc nacjonalistycznym tego słowa znaczeniu. Idea nadrzędności narodu nad państwami nie godzi się ani z teorią, ani z praktyką totalizmu. W państwie totalistycznym panuje pseudonacjonalizm, który w wewnętrznej polityce narodowościowej jest skrajnie szwini nistyczny, a na zewnątrz uprawia rewindykację, a więc jest imperializmem w stylu Bismarcka czy Rosji przedwojennej. Szczególny zaś dynamizm wynika z wyjątkowo silnego napięcia nastrojów społeczeństwa, które skrzydeł dodają zreńczenie dobra ne ideały, jak wskrzeszenie rzymskiego imperium lub przodownictwo rasz germańskiej w świecie.

Demokracja — jedyną formą naturalną dla pełnego życia narodu

W sposób niezwykle przekonujący, opierając się na przesłankach socjologicznych, autor udawadnia, że demokracja jest jedyną formą naturalną dla pełnego życia narodu. Punkt ciężkości leży w zasadzie równości

moralnej wszystkich członków społeczeństwa narodowego losu na przyszłość. I dlatego właśnie nie było rzeczą przypadku, że nacjonalizm i demokracja zaczęły iść ręką w rękę na szlakach nowożytnej historii. Były to

Wobec dużego zainteresowania KONKURS NA POLSKIE NAZWY

tkanin wełnianych został przedłużony do 25.V.38. Nadsyłanie odpowiedzi do 5.VI.38.

4 NAGRODY PO 300 ZŁOTYCH

Blizszych informacji udzielają sklepy

„Leszczyków“

we wszystkich większych miastach Polski.

„Trafna ocena sił wewnętrznych...”

Recepta księcia Bülowa

na użytek polskiej polityki zagranicznej

(wilk) Ubolewać należy, iż ogółowi narzuca się zbyt wiele uwagi na przygody Ozonu. Co prawda, temat wesoły jest zawsze bardziej pożądany, niż rozstrząsanie zagadnień powikłanych nie tyle osnowa, ile frazesem zac...zykiwanym skądinąd i z innych względów.

Mam na myśli zagadnienie czechosłowackie.

Przy ulicy Wiejskiej rozba-wionej perypetiami ozonowymi, nie szukać oparcia dla sądu racjonalnego. Gdyby nawet można było zsumować utajone troski, jakie dyplomatyka ulicy Wierzbowej wzbudza, wiemy że rozproszkowana opinia wśród dzisiejszego przedstawicielstwa „parlamentarnego” nie jest zdolna do wypowiedzenia się w jakimś akcie woli zbiorowej. Co więcej? Także społeczeństwo umartwione kontrolą wszelkiej myśli niezależnej, utraciło prężność orientacji. Sporo radycznie tylko pojawiają się głosy ostrzegawcze. Ubocznie tylko i niby z innej beczki, wydobytwa się wspomnienia tragiczne, wciąż odnawiane nurtem „łowrogim”. Fala uderza nieustannie i brzeg podmywa. I czeka na moment odpowiedni, aby pójść z furia do szturm.

Świadomość niebezpieczeństwa, jakie się czai u zachodnich rubieży Polski, jest niezawodnie udziałem całego społeczeństwa. Świadomość pełna. W żadnym może innym zakresie nie zachodzi też rozdzwięk głębszy niż ten, jaki dzieli trafny instynkt narodu od metod polityki zagranicznej niezmienne stosowanych.

Książę Bernard von Bülow, którego pamiętniki poświęcone czasom własnego kanclerstwa i wysiłkom dla powstrzymania Włoch od udziału w wojnie przeciw państwu centralnym, są może ostatnim dokumentem zachodnio-europejskiej kultury humanistycznej, oddziaływającej ongiś na obszarach opianowanych dziś przez fanatyzm starogermański. Książę Bülow określa w pewnym miejscu podstawowe tezy polityki zagranicznej. Autor pamiętników powiada: „Rozumną i zdrową politykę zagraniczną można prowadzić tylko na zasadzie

trafnej oceny sił wewnętrznych, oraz w związku z ideami i prądami działającymi w narodzie”.

Teza ks. Bülowa osnuta na doświadczeniach odwiecznych, zgodna jest z powszechnym w tej dziedzinie poglądem. Niemiecki b. kanclerz nie odkrył jakiejś prawdy nowej, lecz sformułował na użytek Niemców kanony postępowania w stosunkach na zewnątrz. Kanonów tych trzyma się Hitler, mimo lekceważenia z jakim ruchem narodowo - socjalistyczny odnosi się niemal do wszystkich niemieckich mężów stanu spr. d swojej ery.

Niemcy rozgromione po wojnie i przez politykę Stresemanna, powoli i z trudem wydobywające się z osłabienia i odosobnienia, pod kierunkiem Hitlera podjęły przede wszystkim zabiegi nad przewartościowaniem swoich sił wewnętrznych. Hitler wybrał ku temu drogę przez „zgleichszaltowanie” instynktu narodowego. Przyszło mu to łatwo, gdyż pierwiastek wolności, nigdy nie odegrał w historii Niemiec roli górującej. Jednocześnie niemal poszło w ruch odrodzenie sił zbrojnych Rzeszy, aby stworzyć wykładnik organizowanej na nowo po-

tegi państwowej. Z kolei nastąpił etap drugi. Ekspansja „w związku z ideami i prądami działającymi w narodzie”. Dodajmy w związku z ideami „drangu”, nacisku i zaborczości, przejawiającymi się od prawiaków we wszystkie strony świata. W tym względzie Hitler i jego ruch nie zapoczątkował niczego nowego, wznosił tylko i uruchomił pęd będący najistotniejszym elementem biologicznym rasy niemieckiej.

Jakaż jest metoda dyplomacji, działającej według recepty Bülowa, w wykonaniu hitlerowskim?

Być wszędzie, w każdym punkcie kontynentu odkrywać interesy niemieckie. Gdziekolwiek i kiedykolwiek grupa wychodźców niemieckich zawędrowała, aby znaleźć dla siebie egzystencje, dedukuje się z tego pretensje do zasięgu terytorialnego dla tak zwanej kultury niemieckiej, a faktycznego władztwa niemieckiego. Dyplomacja Trzeciej Rzeszy nie tylko, „daje się wciągać”, ale narzuca się, zmusza do liczenia się z jej coraz bardziej nieposkromionymi żądaniami. I do ich stopniowego i kolejnego uwzględniania.

A teraz chwila zastanowienia na użytek własny.

Wróćmy do recepty Bülowa. Ocena sił wewnętrznych? Ilustracją ich są choćby uciśnione przygody Ozonu. Bo realną wartość organizacyjną tkwiącą w społeczeństwie, są skazane na bezwład. A idee i prądy działające w narodzie? Znamy je, wiemy, że prężą się ku zajęciu postawy odpornej. Atoli, dla naszej polityki nic z tego nie wynika.

Przeciwnie. Padły słowa: nie damy się wciągnąć i Polska nie jest zaangażowana w konflikt niemiecko - czeskim!

Nie odbiegaj czytelniku myśla. Zastanów się chwilę...

MOŻE TAK MOŻE

...Jak twierdzą koła polityczne, — na „odcinku młodzieżowym”, po odejściu p. Rutkowskiego, panuje kompletny... galinatias.

...O grupie „Jutra Pracy” slychać, że jest to grupa — bez jutra i bez pracy.

...Posel Budzyński jest podobno znakomitym chemikiem — udało mu się nabić ozon w butelkę.

...Wśród pism, które przemilyczyły Oświadczenie Ignacego Paderewskiego — znalazł się również i „Robotnik”.

Mówią, że milczenie to podrywane zostało nową linią taktyczną P(aktów) P(opiera n i a S(tosunków)). ESTE



Przewidziana cała krytyka się nie boi

R a d a

Zebrała się na narady panów postów kupa — co tu zrobić, jak tu zrobić, gdyby rząd upadł?

Jak pan premier w meloniku pójdzie na Krakowskie — co tu zrobić, jak tu zrobić, radzą wśród troski.

Jeden mówi: „Trzymajmy się — grunt to zwarta kupa! w kupie łatwiej wszak coś zrobić, gdyby rząd upadł!”

Drugi radzi: „Puśćmy Ozon — co się trzymać trupa? to nam tylko szyk popsuje, gdyby rząd upadł!”

Trzeci, piąty i dziesiąty — mówców cała kupa — każdy radzi co tu zrobić, gdyby rząd upadł?

Obgadali, obradzi! przez noc najdokładniej — co tu zrobić, jak tu zrobić, gdy rząd upadnie?

A gdy rankiem każdy poszedł, gdzie jego chalupa — nikt nie wiedział już — czy jest rząd? — czy też — rząd upadł?!

GRYF.

Turyści!! Sportowcy!! Podrózn!! Automobiliści!!

Kremowa o 4-ch smakach **Czekolada Week-End Plutos**

niezbędna w górach, na boiskach, na stadionach, w podróży. (055)

Herbata i polityka

Co to jest fakt dokonany?

Ambasador Chin w Paryżu, dr Wellington Ko, wygłosił odczyt, w którym wyraził m. in. żal z powodu pewnej inklinacji w stosunkach międzynarodowych do uznawania faktów dokonanych. Zaznaczył przy tym, iż — rzecz osobliwa — w języku chińskim nie ma wyrazów odpowiadających znaczeniu słów „fakt dokonany”, tak, iż zastępuje je francuskie: „fait accompli”. W kilka dni później, gdy ambasador przyjmował u siebie jednego ze swych rodaków, wrócił do tej samej kwestii i wyjaśnił mu znaczenie wy-

rażenia „fakt dokonany”.

— Jeśli wypije filiżankę herbaty — zauważył gość ambasadora — będzie to fakt dokonany?

— Nie, to nie to. Jeśli ja nie pozwolę panu wypić herbaty, a pan opróżni filiżankę jednym haustem, po stawi mnie pan w obliczu faktu dokonanego. Rozumie pan teraz?

Rozmówca dra Koo namyślał się przez chwilę.

— Wydaje mi się, że w takim razie poparzyłbym sobie usta...

Na naszej osi

Wiosenny katzenjammer

Tydzień ubiegły przypominał karnawał, lub święta — wszyscy chodzili osowiali, jak po przepiciu. Słońce majowe uderzyło w dać do głów jak koniak. Po koniaku zaś przychodzi zwykle katzenjammer. Dał się on zaobserwować po obu stronach barykady. Po kawiarniach kursuje nawet na ten temat, wierszyk:

„Ta dwunasta wiosna — mocno jest żalostna”

Powodów zresztą do takiego nastroju nie brakowało. Przede wszystkim — chłopci. Agencja „Iskra” iście wyżłim węchem wywęszyła nowy strajk rolny. Taki szlagier! Biuletyn zredagowany do prasy aż ociekał krwią i dymił łunami pożarów. Oczywiście wypróbowane kadry społeczne nie zawiodły. Codziennie PAT przynosił dziesiątki i setki protestów.

Protestowali dorożkarze w Zakopanem, Zw. Strzelecki w Pacanowie, Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet w Dukli, Klub piłki nożnej w Wielkich Mordach, Oddział Rodziny Policyjnej w Działoszycach, Legion Młodych w Kurozwękach, oddział OZN w Szcz-

woryżu i Smogorzewiu, Koło urzędników i mocarstwowców w Baranowiczach i dziesiątki innych równie poważnych ośrodków dyspozycji społecznej.

A po tym wszystkim — okazało się, że strajku nie będzie, że go wcale, na razie przynajmniej, być nie miało.

Taki zawód! Wszystko przez tych chłopów! Od zeszłego sierpnia siedzą w murach (miejskich) i nie chcą wracać na wieś, żeby strajk zrobić! Cała opinia publiczna na to czeka, „Iskra” przygotowała już nowe ustrząsające biuletyny — a ci nic!

Nie dziwota więc, że w kołach politycznych „obozu” panuje niesmak i katzenjammer. Tu już, panie, caveat consules! Ojczyzna w niebezpieczeństwie! Obce agenty! Zagraniczna broń! — wszystko było gotowe — a tu strajku ani dudu, ani słyhu! Skandal!

I tak ze wszystkim. Na przykład: Ukraińcy. Takie „Undo” Ataman Józewskij na prochy bałki Chmielnickiego przysięgał w Warszawie, że każdy z „jego”

Ukraińców to może nie m u d r y j, ale za to stuprocentowo — p e w n y. A tymczasem okazało się, że wcale nie pewny, i nie tylko m u d r y, ale na cztery nogi kuty!

Bo proszę pomyśleć: tu się pierś dziera, z sił wybija, żeby braciom-Niemcom sudeckim otuchy dodać, spod ucisku czeskiego wyzwoić, krucjąć expressem się organizuje bez mała — a ci Ukraińcy, na żartach się nie znają i wszystko to do siebie biorą!

Henleinowski dekalog wzięli i praw dla siebie żądają, na opinie sanacyjnej prasy się powołując! Nie rozumieją, że jensza jenszość bracia-Niemcy za Sudetami, daleko, a jensza — mniejszość ukraińska w Małopolsce, blisko.

Kto miał rację? Wiadomo — podła opozycja, która od początku przed taką „akcją prasową” przestrzegała. Skutek: katzenjammer i w „Czerwonym” i w „Porannym” i w „Expressie”, a najgorszy w „Gazecie Polskiej”. Pan Miedziński, choć z różnymi „wpadkami” otrząskany, tak się tym zgrzył, że nawet dwie dodatkowe strony z biuletynami komorników — nie potrafiły mu rozchmurzyć czoła.

Nawarzyła brać piwa i teraz się krzywi.

Jak się tu zresztą nie krzywić, kiedy czego nie tknąć — to... le-

piej nie dotykać, w myśl znanego powszechnie przysłowia.

Przyjechał sobie na przykład do Polski p. Foerster. Prywatnie, prywatissime. Nikt o tym nie wiedział, PAT (uosobienie dyskrecji) — słówka o tym nie pisała, aż tu masz! Opozycja wywiedziała się i — buch do prasy! I od razu pytania przykre, nie na miejscu — a po co? a na co? a w jakim celu? a na jak długo?

Już zdążyli wyszperać i audycję w MSZ u samego pana ministra, i to, że „Gauleiter” osiem dni w naszej ojczyźnie zabawi i z kim przyjechał — wszystko! I zaraz artykuły, notatki, wzmianki, telegramy, że to wśród Niemców w Polsce rozdzwięki, że senator Wiesner z sen. Hasblichem koty drą, że „Gauleiter” Foerster ma ich pogodzić, że ma przeprowadzić zjednoczenie masy niemieckiej, że mają ująć w kluby partyjnej dyscypliny i że w ogóle chodzi o wyszukanie polskiego Henleina.

Piszą, piszą, nie pytają, czy p. „Gauleiterowi” nie będzie przykro, czy to wypada tak gościowi po piętach deptać, na palce pa-trzeć, alarmy siać? Nie patrzą, że miarodajne organy pp. Miedzińskiego i Hrabyka w ogóle głosu w tej sprawie nie zabrały — nic ich to bisurmanów nie obchodzi! Nad losom rodaków znad Olzy

leż nie ronią, tylko drobiazgamii w Opolskim się zajmują, i z Trzecią Rzeszą porozumienie prasowe zakłócają!

Więc znów do katzenjammeru powód w całym „obozie”, jakby innych, własnych brakowało! A tu periculum in mora! Dach się pali nad głową, a kraj zamiast na ratunek biec, do Ozonu się gremialnie zgłaszać — boki ze śmiechu zryra putry jak na operetkę. Ładna operetka! Opera nie operetka! Danse macabre!

Przewidział to już w natchnieniu wieszczym Adam Mickiewicz, gdy pisał:

„Już w gruzach leżą wszystkie zasady, choć naród był, jak — z żelaza! Bronią się jeszcze resztki gromady, ale w gromadzie — zaraza.

Wieje, kto może, z wież Alpuhary rzucając w oczy gromadki: „Szukajcie sobie innej ofiary — leć ratować... posadki!”

Takie oto jest prawdziwe oblicze i „rzeczywista rzeczywistość” w obozie, w którym panuje wiosenny katzenjammer.

KONRAD JEŻYCKI

Niemiecki „Drang nach Sueden” Basen naddunajski włączony w system „Vierjahrsplan”?

Jest rzeczą oczywistą, że „Anschluss” był pierwszym krokiem niemieckiego „Drang nach Sueden”. Wpływy gospodarcze Niemiec w basenie naddunajskim wzrosną niewątpliwie ogromnie. Już obecnie Niemcy posiadają duże obroty handlowe z krajami naddunajskimi, a kapitał niemiecki jest tam poważnie zaangażowany.

Cyfrowo handel krajów naddunajskich z Niemcami (wraz z Austrią) wyraża się cyfrowo w procentach w sposób następujący:

	eksport	import
Czechosłowacja	21	18,7
Rumunia	26,9	38
Jugosławia	35,2	42,7
Węgry	41	44,2
Bulgaria	47,1	58,2

„Anschluss” odbija się nie tylko na obrotach handlowych ilościowo.

Wiedzieliśmy w znacznym stopniu, a i jest do tej pory, centrum handlowym dla basenu naddunajskiego, a zwłaszcza Węgry i Czechosłowacji. Wiele firm z tych krajów miało w stolicy dawnej Austrii swoje oddziały. Kupiec austriacki dzięki znajomości krajów naddunajskich i posiadaniu tam z dawną stosunkom stanowił bardzo ważny czynnik w handlu tej części Europy. Ale handel austriacki był w przeważającej części opanowany przez Żydów. Przyłączenie Austrii do Niemiec spowodowało natychmiastowe rugi, usuwanie pracowni ków, a nawet właścicieli firm żydowskich.

Z drugiej strony Niemcy nie zamierzają zrezygnować z dotychczasowego zasięgu handlu austriackiego, a nawet przeciwnie starają się jego rozmiary powiększyć przez forsowanie eksportu. Pewna trudność stanowi tu fakt, że kraje te daleko częściej widziały walutę austriacką niż niemiecką. Niemcy jednak mają w swym ręku bardzo silne atuty i, gdy chodzi o żywotne interesy niemieckie, nie cofają się przed żadnym środkiem. Dotychczas popierali oni swój eksport w ten sposób, że płaćli wysokie ceny za pro-

dukty rolne, zamrażali swe zobowiązania, a następnie pokrywali je eksportem niemieckich wyrobów przemysłowych na warunkach dla siebie dogodnych. Zajmując poważne miejsce w handlu krajów naddunajskich, mając w swych rękach główne linie komunikacyjne i będąc największym nabywcą artykułów żywnościowych i surowców w krajach naddunajskich, mogą oni na nie wywierać wielki wpływ.

Angielska prasa gospodarcza przypuszcza, że Niemcy dążą do włączenia wszystkich krajów naddunajskich w system planu czteroletniego. Pragną oni uczynić z basenu naddunajskiego rezeruar środków żywności i surowców, a z drugiej strony przez jego uprzemysłowienie wzmocnić swój potencjał wojenny.

Ale ekspansja niemiecka napotyka na poważną przeszkodę w postaci braku dewiz i złota. Niemcy mogą kupować tylko za eksport towarów i usług.

Londyński dziennik „Financial News” uważa, że Anglia i Francja powinny wykorzystać

te okoliczność i przeciwstawić się niemieckiej ekspansji w basenie naddunajskim. Wzywa również Włochy do walki konkurencyjnej z Niemcami.

Sprawą możliwości ekspansji angielskiego i francuskiego handlu w basenie naddunajskim zajmujemy się w najbliższym czasie.

Jam

Z Anglią — największe obroty Saldo ujemne z Niemcami

W ciągu ubiegłego kwartału r. wywieźliśmy a granice towarów wartości 278,3 mln. zł, natomiast przywieźliśmy za 335,9 mln. zł, czyli nadwyżka przywozu do Polski nad wywozem wynosiła o omawiany okres 57,6 mln. zł. W analogicznym okresie roku ubiegłego wywóz z Polski przewyższał przywóz o kwotę 19,6 milionów zł.

Pierwsze miejsce pod względem wartości obrotów zajmuje Anglia, do której wywieźliśmy towarów za 53,7 mln. zł, a przywieźliśmy za 38,5 milionów złotych.

Czeski minister gospodarki Jeżek wygłosił ostatnio w Pradze odczyt na temat „Gospodarstwo i polityka”.

Stwierdził on m. in., że w polityce gospodarczej dominują obecnie dwa prądy. Pierwszy dąży do usunięcia przeszkód, hamujących rozwój handlu międzynarodowego, drugi — ma na celu autarkię gospodarczą. Do pierwszej grupy należą głównie zachodnie demokracje, do których przylączyły się Holandia, Belgia, Szwajcaria oraz kraje skandynawskie, do

drugiej kraje o ustroju totalnym.

Czechosłowacja — zdaniem min. Jeżeka — z natury rzeczy zależy od gospodarki światowej. Wpływa na to fakt, że produkcja Czechosłowacji jest obliczona w znacznej mierze na eksport. Przeszło trzecią część swoich produktów Czechosłowacja eksportuje, dlatego też nawet wszystkie osiągnięcia polityki gospodarczej, posiadające charakter wewnętrzny - krajowy, muszą być dokonywane i oceniane pod kątem widzenia zależności Czechosłowacji od gospodarstwa światowego.

Ta zależność była powodem, że kryzys w Czechosłowacji skończył się o rok później niż kryzys w przekroju światowym. Czechosłowacja pozostała w tyle zarówno w dziedzinie produkcji, jak handlu zagranicznego w porównaniu z przeciętnymi światowymi o około 20 proc.

Jedyną drogą, na której Czechosłowacja może osiągnąć poprawę gospodarczą, jest forsowanie eksportu oraz poprawienie zdolności konkurencyjnej wyrobów czechosłowackich. Jeśli chodzi o jakość tych wyrobów Czechosłowacja — zdaniem min. Jeżeka — może się nie obawiać konkurencji, chodzi tylko o to, aby mogła konkurować również cenami. Problem ten wiąże się z całym szeregiem zagadnień z dziedziny polityki finansowej, podatkowej, celnej oraz komunikacyjnej.

Na marginesie tych interesujących uwag warto zaznaczyć, że dążenia Czechosłowacji do dalszego rozszerzenia swego eksportu nie są również obce dla Polski. W związku z sytuacją polityczną i gospodarczą, jaka wytworzyła się po „Anschlussie” Polska ma duże szanse, które może i powinna wykorzystać dla przyciągnięcia handlu czechosłowackiego do swoich kolei oraz portów, a zwłaszcza Gdyni. (m)

Spadek zadłużenia zagranicznego Największym naszym wierzycielem — Niemcy

Od kilku już lat daje się zauważyć pewien spadek zadłużenia polskich instytucji finansowych za granicą.

Według obliczeń statystycznych stan zadłużenia zagranicznego polskich instytucji kredytu krótkoterminowego razem z bankami państwowymi, komunalnymi, domami bankowymi i większymi spółdzielniami kredytowymi wynosił w dniu 1.1.1938 — 187 mln. zł, był więc o 30,8 mln. zł mniejszy, niż na 1.1.1937.

Największym wierzycielem banków w Polsce są Niemcy z kwotą 44,1 mln. zł. Drugie miejsce przypada Francji (34,4 mln. zł), trzecie Anglii (36 mil. zł), czwarte zajmuje Gdańsk (15,1 mil. zł), piąte Włochy (14,4 mil. zł), a szóste Szwajcaria (10,3 mil. zł).

Ogólna suma należności zagranicznych wspomnianych wyżej instytucji kredytu krótkoterminowego wynosi

według stanu na 1.1.1938 r. — 75 mln. zł, wykazując w porównaniu do roku poprzedniego zmniejszenie się o 3,5 ml. zł.

Zimno i szkodniki niszczą zasiewy i sady

Według informacji z kół rolniczych żyto i pszenica ucierpiały od zimna i aczkolwiek bezpośrednich szkód z tej strony nie zanotowano, to jednak nastąpiło pewnego rodzaju przeziębienie oziminy i w następstwie tego zostały one wstrzymane we wzroście.

Pszenica — a na gorszych gruntach i żyto — zostały wskutek osłabienia zaatakowane grzybkami septoria, który w niektórych wypadkach dość poważnie je uszkodził. W północnych okolicach kraju żyto ucierpiało od „pleśni śniegowej” (fusarium).

Również i zboża jare nie mogły się wskutek tego zimna należycie rozwijać i dlatego szkody ze strony szkodników są znacznie większe, niż w inne lata. Do poważniejszych strat można za liczyć uszkodzenia zbóż jarych ze strony drutowców, pędraków i gąsienic sówek.

Oprzędziki paskowane czyniły szkody na wschodzącym grochu przez ob-

Drugie miejsce zajmują Niemcy z kwotą w wywozie 54,7 mln. zł i wywozie z Polski za 47,5 mln. złotych.

Na trzecim miejscu stoi Belgia z kwotą przywozu do Polski za 11,4 mln. zł i wywozie do Belgii za 15,8 mln. złotych.

Do Austrii wywieźliśmy towarów za 13,4 mln. zł, a przywieźliśmy za 12,7 mln. zł.

Obroty z Francją były stosunkowo niewielkie i wyniosły w wywozie z Polski 13,3 mln. zł, zaś w przywozie z Francji — około 10 mln. zł.

Do Włoch wywieźliśmy za 14,6 mln. zł.

Do Czechosłowacji wywieziono towarów wartości 10,8 mln. zł, a przywieziono za 10,6 mln. zł.

Z wymienionych krajów saldo ujemne Polska posiada jedynie z Niemcami. Z krajów pozaeuropejskich głównym kontrahentem Polski były Stany Zjednoczone, do których wywieźliśmy towarów za sumę 15,6 mln. zł, a przywieźliśmy za 48,9 mln. zł.

Rada Handlu Zagranicznego ostrzega przed pokątnym pośrednictwem

Reglamentacja towarowa i dewizowa istniejąca w Polsce powoduje konieczność załatwienia wielu formalności zarówno przy wywozie, jak i przywozie towarów.

Korzystają z tego różni pokątni pośrednicy, którzy narzucają zainteresowanym swoje wątpliwej wartości usługi.

W związku z tym Rada handlu zagranicznego zwróciła się do zainteresowanych z apelem, aby nie korzystali z usług pokątnego pośrednictwa, lecz załatwiali swoje sprawy osobiście lub pisemnie.

Trzeba dodać, że korzystanie z tego rodzaju usług pokątnego pośrednictwa nie tylko nie ułatwia załatwienia sprawy, lecz przeciwnie — znacznie ją utrudnia, gdyż powstają wątpliwości, co do słuszności sprawy i jej zgodności z przepisami.

Reglamentacja towarowa i dewizowa istniejąca w Polsce powoduje konieczność załatwienia wielu formalności zarówno przy wywozie, jak i przywozie towarów.

Korzystają z tego różni pokątni pośrednicy, którzy narzucają zainteresowanym swoje wątpliwej wartości usługi.

W związku z tym Rada handlu zagranicznego zwróciła się do zainteresowanych z apelem, aby nie korzystali z usług pokątnego pośrednictwa, lecz załatwiali swoje sprawy osobiście lub pisemnie.

Trzeba dodać, że korzystanie z tego rodzaju usług pokątnego pośrednictwa nie tylko nie ułatwia załatwienia sprawy, lecz przeciwnie — znacznie ją utrudnia, gdyż powstają wątpliwości, co do słuszności sprawy i jej zgodności z przepisami.

Kolejarzom są potrzebne letnie mundury

Zarząd główny Zjednoczenia Kolejców Polskich wystąpił do Minister

stwa Komunikacji z memoriałem, w sprawie przyznania pracownikom kolejowym, zatrudnionym w działach ruchu, służbie technicznej i drogowej letniego umundurowania.

Organizacja zawodowa wychodzi z założenia, że letnie umundurowanie powinny otrzymać poszczególne grupy pracowników kolejowych, zarówno ze względów higienicznych, zdrowotnych, jak sprawnego funkcjonowania komunikacji kolejowej.

Ministerstwo Komunikacji, przyjmując słuszne postulaty Zjednoczenia Kolejców Polskich obiecuje zadość uczynić wskazaniom organizacji zawodowej.

Organizacja zawodowa wychodzi z założenia, że letnie umundurowanie powinny otrzymać poszczególne grupy pracowników kolejowych, zarówno ze względów higienicznych, zdrowotnych, jak sprawnego funkcjonowania komunikacji kolejowej.

Ministerstwo Komunikacji, przyjmując słuszne postulaty Zjednoczenia Kolejców Polskich obiecuje zadość uczynić wskazaniom organizacji zawodowej.

Aby to tylko nastąpiło jak najwcześniej, a nie — na jesieni, co się może zdarzyć, jeśli sprawa „otrzyma bieg urzędowy”.

Giełda pieniężna

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. poz. prem. inwest. 1 om. 81.28, 11 om. 81.75; 4 proc. poz. konsol. (większe) 68.38—68.50; 4 i pół proc. poz. wewn. państw. 65.00; 5 proc. poz. konwersyjna 70.50; 8 proc. L. Z. ziemskie dolar. gwar. kupon 89.02; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie seria V 64.50—65.00—64.75; 5 proc. L. Z. Warszawy (1935 r.) 72.00—71.75—72.00; 5 proc. L. Z. Warszawy (1936 r.) 71.00; 5 proc. L. Z. tożsi (1935 r.) 64.00.

AKCJE: Bank Polski 116.50; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 35.00; Węgiel 27.50; Lilpop 68.75 (ex-kupon); Starachowice 37.50—37.25.

Tendencja dla pożyczek państwowych, listów zastawnych i akcji utrzymana.

W obrotach prywatnych 3 proc. renta ziemska (1000 zł) 54.00, (500 zł) 54.75—54.88, (100 zł) 64.00.

Przesiek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. F.F.B.R.
KOWALSKINA
stosuje się również

PRZY PRZEZIEBIENIU
GRYPY I KATARZE
(f 15)

Czytajcie
Nowa Rzeczpospolita

W kilku wierszach

SPADEK PRODUKCJI ŻELAZA I STALI W ANGLII

Według danych Brytyjskiej Federacji Żelaza i Stali produkcja surowego żelaza w Anglii w kwietniu r. wyniosła 661.000 ton wobec 714.000 ton w miesiącu poprzednim i 680.000 ton w kwietniu ub. roku.

Produkcja stali w miesiącu sprawozdawczym wyniosła 958.600 ton wobec 1.115.800 ton w miesiącu poprzednim. W Anglii czynnym było w miesiącu sprawozdawczym 111 wielkich pieców wobec 118 w analogicznym miesiącu ub. roku.

SYTUACJA NA RYNKU ZBOŻOWYM W I KWARTALE BR.

Za wyjątkiem jęczmienia i nieznacznych ilości owsa, sprzedanego w clearingu i w drodze kompensaty towarowej, wszystkie inne zboża znalazły zbyt jedynie w kraju, przy czym zarówno popyt, jak i podaż — były na rynku krajowym nie wielkie. Fakt ten spowodował spokojne kształtowanie się cen.

Sytuacja pogorszyła się dopiero pod koniec pierwszego kwartału br., kiedy to przedłużający się brak dostatecznego zbytu w kraju oraz spadek cen na rynkach zagranicznych — przyczyniły się do poważnej obniżki wszystkich gatunków zbóż na rynku wewnętrznym.

PRZEMYSŁ BUDOWY OKRĘTÓW

Na odbyłym niedawno posiedzeniu przemyślniczej izby przemysłowo-handlowej dyskutowano nad sprawą opracowania przez izbę zagadnienia powstania i rozwoju rodzimego przemysłu budowy okrętów i przygotowania przemysłu wewnątrz kraju w zakresie dostaw materiałów i części do budowy statków na stocznich polskich.

PRZED URUCHOMIENIEM TARGÓW KATOWICKICH

Wszystkie przygotowania do uruchomienia Targów Katowickich są w pełnym toku. Wiele poważniejszych firm, chcących wziąć udział w tegorocznych X Targach Katowickich w czasie od 22 maja do 6 czerwca br. wskutek zbyt późnego zgłoszenia — nie otrzymało już stoisk w halach z powodu braku miejsc.

Miejsca na wolnym terenie ciągle dopinają się. Kiosków i pawilonów zgłoszono bardzo wiele, tak, że teren wystawowy przedstawia się bogato i ciekawie.

STREFA WOLNOCIOWA W GENUI

W włoskim dzienniku urzędowym ukazał się dekret, ustanawiający strefę wolnościową w porcie genueńskim.

Czy wolno handlować w nocy?

Od pewnego czasu dochodzi do scysji pomiędzy większymi kupcami branży owocowej, którzy chcieliby ograniczyć godziny handlu w nocy z soboty na niedzielę a kupcami mniejszymi i rolnikami. Rolnicy uważają, że handel niektórymi gatunkami owoców ulegających szybko psuciu, musi odbywać się bez przerw formalno-prawnych.

W tej sprawie odbywa się dziś konferencja w oddziale aprowiz. komisariatu rządu.

Jeśli chcesz się szybko i łatwo ogolić, kup
Najdoskonalsze na świecie
mydło do golenia
MYDŁO KREMOWE MOTTILEM
MAGISTER W. KASPRZYCKI
WARSZAWA, UL. PIŁSUDSKIEGO 21

Reportaże kolorowe

W dworskim ogrodzie

Od świtu do nocy za 1 zł 20 gr

— Gon — gon — gon — gon —
Stary Michał uderzał młotkiem w kawałek pluga, zawieszony na drucie przy branie rolniczej. Głośnym pojękiem rozniósł się po wsi wezwanie do pracy.

Z chałup wkrótce powyfażyły dziewczki i kobiety przeciągając się i ziewając szły w stronę czworaków.

Tam już z kominów dymilo i parobcy usadowili się pod drzwiami. Od chałupy do chałupy stukota w okno ta lub owa robotnica:

— Zośka!
— Janka!
— Staśka!

Szły proste, choć ze snu niemrawe i wcale nie wypoczęte zarzucały na ramię motyki — mate, zgrabne „gracki”.

Świt. Ledwo zaróżowione niebo. Szron siwieje na dachach i po kątach pod płotami.

Mróz prawie. Dudnią trepy drewniane, kłapią rozbite piety w pończochach, albo i nie, po prostu boso.

Usiadły — lub stoją przed czworakami. Jeszcze czas. A co będą się śpieszyły? Michał na wstawanie dzwonił — zadzwonił do pracy — to się rusza.

Postukują trepami — zęby do parobczaków suszą. Zimno. W ogrodzie dworskim roboty już zaczęły.

— Gon — gon — gon — gon —
— Spieszno mi!

— Widzicie! Jaki to pochopny!

Zerwały się jak kawki i z głośnym chichotem pędzą do bramy dworskiej. Nie z pośpiechu do pracy — ino dla rozgrzewki. Tak dobrze było pod kraciatą pierzyną leżeć w twarzym śnie bez marzeń. Zimno...

Niektóra zębami szczeka — albo dosiniła, jakby trupem miała paść.

— No — no! dzieuchy, no!
Juz ogrodowy ich popędza do pracy. Ida ścieżkami ocieżałe i niewolne. Bo to do swego? Na pańskie. Na dworskie.

Ledwo świt. Ledwo ptaki świergotają. Rozpierchły się jak stado gap i już każda na swoim miejscu.

Pracują.
Od wsi idzie pogłos wstawania. Z chałup dymy się wznoszą.

— Do roboty! Juchy! do roboty! a to lenie! Leżeć wam by się chciało do południa!

— Pewnie! Na swoje to by wstały rażno!

Ziewnęła któraś głośno:
— Auaaa —

— Spać ci się chce co? pocoś z chłopcem rajcowała do północy?

— A pan ogrodowy, jak młody był to z kuramy spać chodził?

— Kiejs młoda — to rób!
— A dyć robie! nie macie mnie co poganiać! Robie —

— Grzebiez w ziemi, jakbyś szczęścia szukała!

— A dyć je szukam!
— Płaca!

— I panu tyż!
Ogrodowy ziewa ukradkiem i łązi zagonami. Dziewczęta schyłone coś sadzą. Zgięte grzbiety w pałak — idą liniami równymi i co rusz coś wtykają w ziemię, potem gracka zakopią.

— Gon — gon — gon — gon —
Wyprostowują się zgarbione plecy.

— Śniadanie.
Ino kiecki fruują i dudnią po bruku drewniane trepy. Za pół godziny znów Michał w plug uderzy. Potem obiad. Godzina. I do podwieczorku.

Zgarbione plecy pała i nogi pod kołanami jakby kto popodcinał — a ogrodowy wciąż popędza.

Maja wyznaczone działki na każdy dzień. Muszą to zrobić.

Mróz jeszcze bierze — albo wiatr hula po ogrodzie między nagimi gałęziami — przejmując bezlitośnie aż „do szpiku kości”. Niektóra pokazuje.

Na sekundę plecy z bólem rozprostuje — a ogrodowy już drze się —

— Robie! robie!
— Zośka! Coś ty! zmogłaś to idź

pod pierzynę!

— Robie!

— Za co?

— Za te 1 zł 20 gr na dzień. Od świtu do zmroku. Ile godzin? Na wiosnę — 10 — 15 — 16 — a potem? w lecie? od 4 rano do 8 wieczór.

Krok za krokiem — co chwila wtykaj coś w ziemię — albo i ręką zgrabiają, albo gracką.

A ogrodowy łązi — ręce w kieszeni schował i gwizdże.

— Gon — gon — gon — gon!

Zerwały się — nie — nie zerwały — tylko z łękiem, wolno odchylały grzbiety i wolno idą z grackami do chałup, po drodze tu i tam przystaną. Włóż pod pierzynę. —

— Gon — gon — gon — już 4!

Po całodziennym trudzie

wesolo i beztrosko płynie czas w świetlicy Polskiego Białego Krzyża

Godzina 7-ma wieczór. Cichną rozkazy dowódców, kończą się godziny szarego dnia koszarowego. Tu i ówdzie przemknie żołnierz, zasalutuje jakiejś przechodzącej „wyższej władzy” i — ginie w wielkim budynku.

Za chwilę rozpocznie się wieczorne życie żołnierzy.

Przy nauce

Siedzą w białych, sosnowych ławach, słuchając z uwagą wykładu.

Jest lekcja historii. Młoda nauczycielka z Pol. B. Krzyża jest w trakcie opowiadania przegranej bitwy pod Grochowem.

Niestety, olszynka grochowska padła...

Przerywa jej jakiś głos z gromady żołnierskiej:

— Nas tam nie było! Dostałoby się moskalom!

Nie wiadomo, kto się odezwał. Krótka strzyżona głowa zatracają indywidualność wyglądu. Jest to może głos jednego, a może i wszystkich?

Wkrótce wywiązuje się dyskusja; pytania i odpowiedzi, zrazu nieśmiałe, syją się potem rażno...

Dużo z nich mówi gwara. Są przecież z różnych krańców Polski! Ale rozumieją się wszyscy; łączy ich nie tylko pobudka na ćwiczenia, ale nauka i zabawa w świetlicy.

Na kursie rolniczym

Część, pochodząca z dalekich kresów, posiadacze własnych „majątków” — kilku morgów ziemi, chętnie uczęszczają na kurs rolniczy, zorganizowany przez Biały Krzyż, a prowadzony przez fachowego instruktora.

Uczą się, jak praktycznie i tanim kosztem uprawiać ziemię, aby wydajniej rodzica, jak zorganizować gospodarstwo i założyć pasiekę.

Potem, jak wrócić z wojska, nie jednego gospodarza zapędzą w koki róg swoją pracą „w chałupie i na roli”. Dlatego też kurs cieszy się stale dużą frekwencją.

A najwesolej — w świetlicy!

Po nauce — chwila odpoczynku w świetlicy. Odpinają pasy z ładunkami i zaspadają wygodnie przy stolikach i stoliczkach do gier.

Radio nadaje jakąś wesolą audycję. Przy stolikach gwar: — można teraz stoczyć bezkrawawą „bitwę morską”, zdetronizować króla w „Szachach”, lub wytłuc wszystkie pionki w „warcabach”.

Dużym powodzeniem cieszy się gra — w rodzaju bilardu — Alfa, lub też mały futbol, gdzie namiętnie kopią piłkę — marionetki!

Co chwila rozlega się wesoly wybuch śmiechu i okrzyki w „narzecz” Iwowskim lub z okolic Wilna.

— No, panowie! — woła kierownic

ka świetlicy. — Proszę do mnie, chce poczytać.

Zastawia drzwi do drugiego pokoju stołem i zaczyna się wydawanie książek.

— Ale nie jest to tak łatwo zdecydować się na wybór książki! Ciekawy tytuł nie zawsze odpowiada treści. Powieści podróżnicze, o wynalazkach i przygodach są z góry zamawiane.

— Jakż autor cieszy się największym powodzeniem?

— Oczywiście — Sienkiewicz! — „Trylogia” przechodzi przez ręce prawie każdego żołnierza!

Przy książkach nawiązuje się szczerą i serdeczną pogawędkę. Każdy z tych „dużych uczniów” ma coś do powiedzenia.

— Oto jeden z nich spodziewa się latem, po powrocie z wojska, syna — „czy pani kierowniczka wie już o tym?”

— Skądże to wiadomo? — pyta zdziwiona pani.

— O, już ta ja swojej babie przykazałem, że musi być syn, inaczej nie chce!

Drugi opowiada o swoich planach gospodarskich. Ma 1.000 złotych... stara chałupę sprzeda, może razem za to kupi coś w Lubelskim... — Tam podobno tania ziemia? — Jak pani kierowniczka myśli?

„Pani Kierowniczka” — musi być chodząca encyklopedia: — wszystko wiedzieć i na wszystko doradzić! W drugim końcu sali — występ artystyczny: — ktoś śpiewa, jakiś plutonowy gra na skrzypcach.

— Bardzo wesolo i beztrosko płyną wieczorne godziny w świetlicy żołnierskiej!

Tak pracuje instytucja, której początek dała śp. Helena Paderewska, małżonka ówczesnego Prezydenta Ministrów.

(M. K.)

Bretoński spokój i cierpliwość
Pół roku czekała na podjęcie wygranej

Jeżeli ktoś ma to rzadkie szczęście wygrać większą sumę na loterii, zazwyczaj nie może się doczekać, kiedy te pieniądze dostanie do ręki. Jedzie taksówką, irytuje go każde parę minut czekania. Urzędnik w kasie loteryjnej jest przyzwyczajony do gorączki złota i nic sobie z tego nie robi.

Tenże urzędnik jednak zdumiał się niemalo — a działo się to w kasie loteryjnej w Paryżu — kiedy szorstka jakaś ręka podała mu do zrealizowania przed paru tygodniami los, który wygrał większą sumę w ostatnim ciągnięciu zeszłego roku. W Polsce los przepada, jeśli go nie podjęto w ciągu trzech miesięcy. We Francji jednak, która loterię mniej państwowo, a bardziej po kupiecku prowadzi, los podlega tym samym prawom przedawnienia, co każdy inny papier wartościowy.

W pierwszej chwili urzędnik pomyślał, że chodzi o jakiś szwindel. Kiedy jednak spojrzął na szczerą twarz wieśniaczki bretońskiej, opuściły go wątpliwości. Zaciekawiony zapytał, dlaczego szczęśliwa wybranka losu tak późno się zgłasza.

Odpowiedź, którą otrzymał w bretońskim języku, wyjaśniła sytuację. Dobra kobieta dowiedziała się wprawdzie zaraz o wygranej, ale naprzód nie było jej tak pilno potrzeba pieniędzy, po drugie nie ma zaufania do kolei, a po trzecie słyszała, że w Paryżu, takim wielkim mieście lubią pieniądze ukraść. Wołała więc zaccękać, aż się nadarzy sposobność. Właśnie się teraz nadarzyła, bo jej sąsiad również wygrał dużą sumę w ostatnim ciągnięciu. Przyjechali więc razem, było im rażniej i bezpieczniej na kolei.

Bretonka nie okazała najmniejszego wzruszenia przy podejmowaniu pół miliona franków, i najspokojniej opuściła lokal loteryjny, nie słuchając próśb kwestarzy, którzy we Francji tak samo jak w Warszawie oblegają kasę loteryjną.



Fifi: A wczoraj powiedział to samo do Zosi!

Zewsząd...

KRWAWY 1 MAJA

Z obchodu pierwiosmajowego w Vianna di Castello w Portugalii powracało przepelnionym autobusem kilkadziesiąt osób. Na przejeździe kolejowym autobus się zatrzymał z powodu defektu. W tej chwili nadjechał pociąg pociąg pociąg, który całą siłą rozpedu upadł na samochód. Skutki były straszne. 21 osób padło trupem. Ciądn ich wlokła lokomotywa na przestrzeni dwóch kilometrów. 19 osób ciężko rannych odstawiono do szpitala.

DOBRY SPOSÓB

Kiedy wielki Washington był jeszcze członkiem parlamentu, rozważano w Kongresie sprawę armii stałej. Jeden z posłów postawił wniosek, aby armia ta nie przekraczała 300.000 ludzi. Wtedy Washington zabrał głos i oświadczył, że się najzupełniej zgadza z przedmówcą, ale tylko pod tym warunkiem, że armia wroga będzie ograniczona do najwyżej 200.000 ludzi. Wybuchł ogólny śmiech, wniosek upadł i Kongres uchwalił bez sprzeciwu znaczne kredyty na wojsko.

ZGRZYT GILOTYNY

W poniedziałek odbyło się w Paryżu na Boulevard Aragon publiczne stracenie przestępcy. Jest to pierwsza egzekucja po dwuletniej przerwie. Pod gilotyną padł niejaki Moysse, który zamordował swe nieślubne dziecko i wrzucił je do kanału miejskiego. Prezydent odrzucił prawo łaski, ponieważ zbrodnia dokonana była ze szczególnym okrucieństwem.

CZY DOPIYNAŁ?...

Okręt transatlantyczny Westerland zawiadomił drogą radiotelegraficzną władze policyjne na wybrzeżu angielskim, że zbiegł z okrętu niejaki Tesing, którego odstawiono ze St. Zjednoczonych w ręce władz angielskich. Tesing przebywał w oddziale szpitalnym okrętu. W pewnej chwili skorzystał z przejazdu okrętu w pobliżu wybrzeża i skoczył przez okno w morze. Pasażerowie z pokładu widzieli, jak silnymi rzutami w szybkim tempie kierował się ku brzegowi. Pomimo odległości około 5 kilometrów od lądu przypuszczają wszyscy, że Tesing zdołał dopłynąć do brzegu.

NESTOR ZŁODZIEI

Policja paryska aresztowała w autobusie linii Porte de Neuilly — Porte Daumesnil 78-letniego Włocha, Giovanni Conte, nestora złodziei francuskich, który odsiadywał kary prawie już we wszystkich więzieniach świata. Został on przyłapany na gorącym uczynku kradzieży „pokazowej” oraz „instrukcyjnej”, którą odbywał w towarzystwie dwóch swoich uczniów — Turków.

SZYKUJĄ SIĘ NA KOLONIE

Staraniem Państwowego Związku Kolonialnego, okręgu berlińskiego są urządzone pięcioletnie kursy przeszkoleniowe, obejmujące wszystkie zagadnienia, dotyczące służby kolonialnej. Na kursach tych jest udzielana nauka języków murzyńskich. Poza tym wykłada się m. in. administrację kolonialną oraz technikę krajów tropikalnych.

MEBLE Władysław Luks
W-wa, Al. Jerozolimskie 7. Złota 40
(336)

ZMYWACZ
MLECZKO
KREM
PUDER

Juventa
TO OSTATNI WYRAB
NOWOCZESNEJ KOSMETYKI
ZAPEWNIĄCIĄ PIĘKNĄ
MŁODOŚĆ, POWODZENIE
PARF. d'ORIENT
S. A. WARSZAWA
(1 20)

FUTRA A. SCHOLL
WIELKI WYBÓR
CENY NISKIE
WARSZAWA
Marszałkowska 124
POZNAN
Plac Wolności
(1 14)

Z wędrowki po Śląsku

W krainie czarnych diamentów

Wśród ludzi-kretów

Jako pierwszy etap mojej wędrowki obratem sobie kopalnie hr. Renarda w Sielcach pod Sosnowcem.

Jeszcze przed wejściem do kopalni, obliciał mnie strach, bo przecież miałem zjechać na 640 mtr. w dół. Lecz gdy przestąpiłem próg portierni i ujrzałem sortownie, do której podjeżdżały długie rzędy małych wagoników, naładowanych świeżo wydobytym węglem, ciekawość wzięła górę nad strachem.

Raz po raz winda wyciągała naładowane wagoniki węgla. Zajrzałem przez zakratowane drzwiczki do tej 640 metrowej przepaści tchnącej grozą i tajemniczością i znów mnie strach obliciał. Nie było czasu na zastanawianie się, bowiem otwartą się drzwiczki windy i wyszło z niej dwóch młodych podszygarów, którzy mieli być uzupełnieniem całości naszej wycieczki po kopalni.

Wchodząc do windy przydzielony mi nadzorca przeżegnał się. Winda zaczęła opadać w szalonym tempie. Mnie się zakreśliło w głowie i zrobiło bardzo niewyraźnie.

Jeszcze tylko pięć minut tak pojedziemy — objaśniał mi przewodnik patrząc na mą pobladłą twarz.

Lecimy w bezdenną przepaść

— A wie pan, że to bardzo przyjemnie tak zjeżdżać w dół — wysiliłem się na uprzejmą odpowiedź, ale twarz miałem tak zzieleniałą, że przewodnik uśmiechnął się tylko ironicznie z mojej bohaterkiej miny.

Po upływie paru minut jazda stała się jeszcze „milsza”. Winda rzuciła parę metrów w dół lub w górę, to znów chwilami miałem wrażenie, że drewniana klatka urwała się i lecimy w bezdenną przepaść. Nagle maszynista zaczął hamować, po chwili winda lekko stuknęła o dno szybu. Wyskoczyłem z niej jak oparzony i zacząłem szybko chwytając powietrze niby ryba wyjęta z wody.

Znaleźliśmy się na stacji podszybowej, na którą co chwila wpadały z pedem wagoniki z węglem ciągnięte przez specjalną kolejkę linową.

— „Szczęść Boże” — przywitaliśmy pracujących tu górników, starym od dawien dawna przyjętym pozdrowieniem.

Potem wyruszyliśmy na długą dwu kilometrową wędrowkę jasno oświetlonym chodnikiem. Naraz chodnik za czął się szybko zwaćć i jakby uciął. Zrobiło się nagłe ciemno. Zniknęło obmurowanie sufitu i ścian. Teraz dopiero zauważyłem, że nie mam w ręku lampy, którą mi wręczono gdy wsiadałem do windy, pozostawiłem ją pewnie po drodze w chodniku. Widać moje zakopotanie stary nadzorca uśmiechnął się, otworzył torbę i wyjął z niej moją lampę mówiąc:

„Mocie panie. Ino drugi roz nie ostawcie jej gdzie na filorku, bo możno późni do ni nie trafić”.

Serdecznie podziękowałem za oddaną mi przysługę.

Tama powietrzna

Po półkilometrowej wędrowce (teraz odważnie kroczyłem pierwszy) usłyszałem straszne wycie i szum wody. Gdy podszedłem bliżej ujrzałem lągdwybry bramę zbitą z desek.

Próbowałem ją otworzyć, lecz na próżno. Uśmiechnęli się moi towarzysze, a stary przewodnik podszedł i zrezygnacyjnym szarpnięciem otworzył na oścież połowę „bramy”. Nie była to jednak, jak się później dowiedziałem brama, lecz tama powietrza. Parcie wiatru na nią było tak silne, że nie mogłem jej otworzyć nawet oburącz, a przecież każdy z górników otwierał ją jedną ręką. Wędrując dalej usłyszałem naraz turkot wagoników. Ze zdumieniem ujrzałem starego wychudzonego konia, który ciągnął aż 8 na ładowanych wagoników węglem pod

szyb. Po kilku minutach doszliśmy do tzw. pochylni (z której co chwila wy padały z trzaskiem cztery wagoniki z węglem, a wieźdzało na górę osiem i dziesięć pustych wagoników).

Czekamy na wybuch

— „No teraz panie pódziemy na filor” — powiedziała nam tajemniczo przewodnik.

„Filar” jest to miejsce, w którym górnicy drążą dtutami ogromne, bo półtora i dwumetrowej głębokości otwory. W otwory te zakłada się dynamit. W tej chwili właśnie górnicy mieli podpalać lonty.

Na ogromnej, 40 metrowej powierzchni czarnej ścianie zwiślało około piętnastu długich sznurków, których końce tkwiły w otworach. Dla bezpieczeństwa wyszliśmy wszyscy w boczny chodniczek, a tylko jeden z górników został na filarze. Ale po upływie pół minuty wybiegł i ten ostatni z górników, który podpalił lonty. Każdy teraz oczekiwał na wybuch

dynamitu... Zapanowała grobowa cisza...

Jeszcze kilka sekund i potężny huk rozdarł powietrze, a miłki węgiel opadając sklepienia korytarzyka zasypał mi twarz. Górnicy przy każdym z wybuchów kładli jeden z patyków na ziemię. Jak się później okazało każdy z nich po skończonej detonacji liczył swoje patyki i było ich tyle ile było założonych ładunków dynamitu.

Jeszcze parę minut czekania, weszliśmy na filar. Ogromne kawały węgla wielkości dużego pieca kaflowego leżały porozrzucane na całej przestrzeni. Ładowacze zrezygnacyjnie wrzucali węgiel do wagoników, które pomocnicy wypychali a pochylnię i przy pomocy specjalnej małej maszyny w rodzaju windy opuszczali na główny chodnik na dole.

Umocnienie filaru

Podziękowałem górnikom i pożegnawszy ich słowem „Szczęść Boże”

wybrałem się w dalszą wędrowkę o kilkadziesiąt metrów wyżej na filar z którego już wybrano węgiel.

Zbudowano tu zapórę, przez którą przechodziła olbrzymia rura. Przy pomocy specjalnych pomp włączano przez tę rurę wodę z piaskiem, który zatrzymywał się wewnątrz filaru — tam gdzie dawniej był węgiel, a woda spływała do ścieków.

Naraz w głębi korytarza zamajaczyło światło. Przewodnik nasz zawołał radośnie:

— „Ocho pon stygar idom” — i rzeczywiście po chwili zbliżył się do nas stygar.

Podszedł do mnie „pon stygar” i uprzejmie zaproponował mi, że gdybym chciał zobaczyć coś bardzo ciekawego co rzadko zdarza się na tutaj kopalni to żebym przyszedł tu jeszcze jutro. Bardzo serdecznie podziękowałem za zaproszenie i przyrzekłem przyjść do kopalni po raz drugi.

PRAWDZIC

Uśmiechnij się

DIAGNOZA

— Co sądzi pan doktor dziś o zdrowiu mego męża?
— O, znacznie lepiej, nabrał większej pewności siebie.
— Z czego pan to wnioskuję?
— Z tego, że za pierwsze dwie wizyty zapłacił po 20 złotych, a za dziesiątą tylko 5 zł.

KREWNY

— Czy świadek jest krewnym oskarżonego?
— Czy ja wiem? Może.
— Co to znaczy „może”? Co to za żarty?
— To nie żadne żarty, panie se-dzio, bo ja jestem podrzutkiem.

DOWÓD OSOBISTY

Rzecz dzieje się na stacji pogranicznej. Do przedziału kolejowego wkracza żandarm dla sprawdzenia dowodów osobistych pasażerów.

— Pański dowód? — zwraca się do jednego z podróżnych.
Podróżny zaspany wyciąga przez omyłkę jadłospis restauracji, w której ostatnio posilał się.

Żandarm bierze do ręki kartę i czyta:
— Główka wołowa, mózdzek cielęcy, pierś indyka — dziękuję, zgadza się.

MODLITWA CZTEROLETNIEGO

Mały Jaś, kładąc się spać, pobożnie składa rączki i modli się:

— Panie Boże, proszę Cię bardzo, nie daj memu ojcu więcej dzieci, ponieważ nie umie się z nimi obchodzić.

Z tobołami na plecach, piechotą

Kramarz wędruje z miasta do miasta

Pionierzy zawodu pracują w najcięższych warunkach

Toruń, w maju.

W czasach przedkryzysowych byli u nas na Pomorzu nie bardzo liczni. Teraz jednak po kilku latach chronicznej depresji gospodarczej urosli w tysiące. Są zjawiskiem tej ciężkiej walki, jaka w masach pracujących toczy się o codzienny kawałek chleba.

Z tobołami na plecach

Handlarze rynkowi, ci w większych miastach, gdzie targi są ciągłe a jarmarki częste, posiadają swoje stałe stragany i uchodzą za szczęśliwców. Drudzy, ci z mniejszych miejscowości ci wędrują obładowani tobołami po obszarze całego województwa — z targu na targ, z jarmarku na jarmark, z odpustu na odpust i wiodą życie gorzkie od cygańskiego.

Związki kupieckie patrzają się na tych ludzi krzywym okiem. W rzeczywistości zaś są to ludzie dzielni, pełni inicjatywy i energii, zasługujący na szacunek, którzy znalazłszy się w obliczu nędzy nie chcą pójść na dno, ale z zacięłą odwagą chwytają los za włosy, aby nagiąć go ku sobie.

Oto fragmenty rozmów, przeprowadzonych z kilku przedstawicielami tej sfery.

Od warsztatu do straganu

— Byłem formiarzem w fabryce maszyn rolniczych — opowiada pierwszy. — Fabrykę zamknęli. Przez 13 tygodni pobierałem zasiłek renowacyjny z Funduszu Bezrobocia. Gdy się wyczerpał, stanąłem przed zagadnieniem: Co począć teraz? Włączyć się do opiekach społecznych, do różnych komitetach i skłamać o wsparcie? Na to byłem za dumny! Zliczyłem swoją kasę: było w niej 40 zł, teść dopożyzył mi 10, brat 15 i z tym kapitałem 65 zł rozpocząłem handel rynkowy. Blisko trzy lata już steruję przy straganie. Marzę o tym, żeby wrócić do fabryki, ale na razie nie ma po temu widoków. Bądź co bądź nie karmi mnie niczyją łaską a własną pracą — dodaje z nacyn interlokutor podrzucając głową. — Większość dzisiejszych straganarzy to tak samo dawniejsi robotnicy, rzemieślnicy fabryczni a nawet urzędnicy.

— Mój kapitał zakładowy informuje inny — wynosi okrągło sto złotych. Tym kapitałem muszę zrobić taki obrót, ażeby dochód wystarczał na wy-

żywienie rodziny, komorne, wykup świadectwa przemysłowego, opłacenie podatków i postojowego na rynkach, wreszcie na zakup towaru i jego przewóz. Nie jest to łatwa sprawa i trzeba dużo wysiłku, aby powiązać koniec z końcem.

Pionierzy

— Ja jeżdżę po prostu od parafii do parafii — zwierza się trzeci. — Targi, jarmarki, odpusty obchodzę kolejno przez cały rok boży. Marna to dola, psia dola! Noce spędzam przeważnie w poczekalniach dworcowych, odżywiam się wyłącznie suchym chlebem, za dnia zmarzłszy na rynku nie mogę pozwolić sobie na szklanek gorącej herbaty, a to wszystko dlatego, że zarobek jest kiepski i zmusza do liczenia się z każdym groszem.

Piękny to rys charakteru u owych obywateli, z których rekrutują się ci wszyscy straganiarze, przekupnie, targowcy, jarmarcznicy, pitulki — jak ich zależnie od regionu nazywają — że zamiast korzystać z dobroczynności publicznej wolą być swój choć biedny i twardy opierać na własnym wysiłku.

Pionierskie zaiste natury!

Z inicjatywy bydgoskiego Polskiego Zjednoczenia Drobnych Kupców i toruńskiego Związku Handlarzy Rynkowych odbył się w Toruniu zjazd chrześcijańskiego kupiectwa rynkowego z Wielkiego Pomorza.

Udział w obradach wzięło 150 dele-

gatów; poza tym byli obecni reprezentanci władz oraz prasa.

O ochronę zawodu

Bardzo ciekawy referat o roli drobnego kupiectwa targowego w handlu narodowym wygłosił znany na Kujawach działacz Stronnictwa Pracy p. Kostusiak z Inowrocławia.

Mówca w obszernych wywodach zobrazował sytuację prawną i gospodarczą handlarzy rynkowych w granicach województwa pomorskiego i w rezultacie swoich rozważań wysunął następujące postulaty:

1) Domagamy się równych praw dla targowców i handlarzy rynkowych we wszystkich powiatach Wielkiego Pomorza.

2) Domagamy się przywrócenia jarmarków kramnych i targów kramnych w całej pełni tam wszędzie, gdzie je zniesiono.

3) Domagamy się wydawania licencji na handel domokrajny tylko obywatelom chrześcijanom narodowości polskiej.

4) Domagamy się energicznego tępienia przez władze handlu dzikiego,

J. Ch.

„Pan nie jest elegancki” Kapelusznicy walczą z modą chodzenia bez kapelusza

W Rio de Janeiro powstało towarzystwo, które wypowiedziało wojnę mężczyznom chodzącym bez kapelu-

sza. Jest to jeden z dalszych objawów walki, jaką fabrykanci kapeluszy oraz magazyny wydały modzie chodzenia bez kapelusza, rozpowszechniającej się coraz bardziej.

Zgodnie z temperamentem poludniowemu - amerykańskimi nie przebie-rają oni w środkach. Towarzystwo zaangażowało wielką ilość pięknych kobiet, które mają za obowiązek telefonować do mężczyzn chodzących bez kapelusza i pouczać ich, że jest to moda bardzo nie elegancka.

„Branża kapeluszy” przywiązuje bardzo dużą wagę do tego rodzaju propagandy.

MALŻENSTWO

Ona: — Ach, jak pięknie! Patrz-no, przyroda obudziła się ze snu!

On: — Nie dziwnego, skoro tak krzyczysz!

(Ric et Rac)

14 właścicieli jednego psa wpedziło Jachimka do kryminału

W jednym z pism pojawiło się ogłoszenie, że przybłąkał się pies i jest do odebrania pod takim a takim adresem.

Wielkie było zdziwienie znalazcy, gdy po psa zgłosili się niemal jednocześnie dwaj przyzwolice wyglądający panowie i jedna pani, przy czym wszyscy troje zgodnie twierdzili, że pies jest ich własnością. Pies również lasił się do wszystkich trojga i — sprawa wydawała się niemal nie do rozstrzygnięcia, gdyby nie to, że znalazcy przyszło do głowy usta-

lić datę zaginięcia psa. Okazało się, że ten sam pies zginał trzy razy w różnych terminach.

To spowodowało, że troje właścicieli psa zwróciło się do policji, która — aresztowała sprzedawcę psa Bera Jachimka.

Dowcipny Jachimek wytesnował psa w ten sposób, że sprzedawał go, pies na rozkaz szedł z nabywcą, a na drugi dzień wracał.

Śledztwo ustaliło, że za pomocą trzech takich psów Jachimek oszukał

Teoria i wstrząsająca rzeczywistość Gehenna sowieckiej kobiety Równouprawnienie bokiem wyłazi

Komunizm głosi równouprawnienie kobiet i stawia ten postulat na naczelnym miejscu. W Rosji sowieckiej kobieta uzyskała pełne prawa od początków rewolucji. Ciskano gromy na systemy „burżuazyjne”, które ograniczały niektóre prawa kobiet, jak np. głosowanie, zapominając, że w takich krajach jak przypuścimy Francja, kobieta obdarowana jest mnóstwem przywilejów, o jakich nie może marzyć mężczyzna.

Kobietę w Rosji zrównano z mężczyzną. Czy dobrze na tym wyszła, niech odpowiedzą pisarze komunistyczni.

Mniej pracujesz – mniej zjesz

W jednym z numerów „Czerwony Górnik” A. F. Nikolenko opowiada o losach kobiet zatrudnionych w kopalni im. Klimy Woroszyłowa. Kobiety śpią w barakach razem z mężczyznami, nie mają ani oddzielnych łóżek, ani ubikacji. Pracują w sztolni, a ponieważ nie mogą wydobyć tyle samo węgla co silni mężczyźni, przeto otrzymują gorsze wyżywienie i zmniejszoną zapłatę w myśl hasła „mniej pracujesz, mniej zjesz”.

Mężczyźni napastują kobiety młodszego, wobec czego zarząd kopalni zwrócił się do władz o powiększenie etatów dla lekarzy ginekologów i wenerologów. Te, które nie piją wódki i nie biorą udziału w orgiach są uważane za złe koleżanki i towarzyski, szeptaczkę nakładają na nie dodatkowe roboty i nie cofają się przed okrutnym biciem. Wszystko to się dzieje pod okiem władz, spokojnie obserwowanych katownię im. Klimy Woroszyłowa.

„Równouprawnienie”

W innych kopalniach nie dzieje się lepiej. Obywatelkę Nadieżę Graczewą zgwałcił i zaraził kilku mężczyzn. Kiedy udała się na skargę do zarządu usłyszała odpowiedź:

— My wam tu pokażemy skargi! Postępujcie jak burżułka, której się chce przywilejów. W ZSRR panuje równouprawnienie!

Inny publicysta sowiecki M. M. Ragulin w nrze kwietniowym „Komsomolskiej Prawdy” zabiera głos w o-

brzymim artykule na półtoręj kolumny pt. „Los współczesnej kobiety”.

Kobiety mające dzieci coraz częściej zjawiają się w ZAGS-ie (urząd stanu cywilnego — przyp. red.) i żądają rozvodu dla „ratowania dzieci”. Dom, w którym wечно pijany mąż spędza chociaż kilka godzin staje się siedliskiem demoralizacji. Mężczyźni odwiedzają w obecności żon wolnomyślnie kobiety i dzieci są świadkami ohydnych scen. Ze wstydem należy stwierdzić, że członkinie partii komunistycznej rozsadzają rodzinę swoim wyuzdaniem godnym burżuazyjnych prostytetek, a nie kobiet ZSRR. W komsomolskich komórkach kwitnie jawna rozpusta.

Komsomolka

„Jedna z komsomolek w pewnej sprawie na zebraniu oskarżyła publicznie sekretarza o gwałt pod groźbą rewolweru. Zwołano sąd, który stwierdził, że komsomolka Nina F. tego dnia, w którym miał ją zgwałcić sekretarz była aresztowana za pijaństwo na wartowni jednego z pułków moskiewskich pobita przez żołnierzy i odstawiona na przymusowe leczenie jako chora na weneryczną chorobę. W szpitalu legitymowała się legitymacją partyjną, wobec czego ją zwolniono. Sąd zbadał wielu świadków i przekonał się, że komsomolka Nina F. odwiedza żonatych komunistów i odciąga ich od bezpartyjnych żon, wobec czego postanowił oskarżyć ją za perfidne kłamstwa i łamanie komunistycznych moralnych zasad wykluczyć z komórki na przeciąg lat trzech”.

„Chronić matki!”

M. M. Ragulin żąda kary śmierci na rozpustnicę zohydżające życie ro-

dzinne sowieckich stadel i woła o ochronę i o przywileje dla uczciwych matek. „Uczciwa kobieta w naszej ojczyźnie jest pomiatana i traktowana jak szpieg faszystowski. Prześladowuje się ją, odbiera dziecko, zmusza do pracy nad siły, grabi, więzi, gwałci. W ten sposób nie osiągniemy zwycięstwa szybko nad wewnętrznymi wrogami państwa, jeśli nie damy należnych przywilejów uczciwej matce sowieckiej rodziny i specjalnych praw uczciwej, pracującej dziewczynie”.

Gotowimy jeszcze któregoś dnia przeczytać o ukazie Stalina, nakazującym ustępowania miejsca kobietom w tramwajach i o masowych egzekucjach tych niewiniątek, które do tej pory można było zdobyć za parę pończoch, jak to opisywał piewca sowieckiego życia Pantalejmon Romanow.

Alé nim to nastąpi, kobietę w Rosji czeka długa droga krzyżowa.

Dr SOT.

WYGODNY

i PRZY WSIADANIU
i PODCZAS JAZDY



Czterodrz. kabriolet

Ford „10“

20% ulga podatkowa

BRACIA STEFAN PIOTR BERGMAN, INŻYNIEROWIE
AUTORYZOWANI SPRZEDAWCY NA POLSKIE
FORD MOTOR COMPANY

Żałował wody, lecz budował teatry Oszczędności na aktorskiej biedzie Prezes, sprzedawczyk, tyran i niegodziwiec

M. Rulikowski w ciekawej pracy publikowanej w wydawnictwie „Scena Polska” pt. „Teatr Warszawski” (1825—1915) nakreślił sylwetki niektórych prezesów ówczesnych teatrów rządowych.

Ciekawym typem był Józef Rautenstrauch, o którym ustaliła się opinia jako o sprzedawczyku, tyranie i człowieku niegodziwym.

Rautenstrauch pochodził z warszawskiej rodziny mieszczańskiej i jeszcze w r. 1790 otrzymał nobili-

tację. Jako młody oficer kręcił się w towarzystwie z „Pod Blachy” i udawał przyjaciela ks. Józefa. W powstaniu 1830 r. udziału nie brał, idąc śladami takich jak Różniecki, otrzymał więc w nagrodę nominację na generał-adiutanta, członkostwo rady administracyjnej Królestwa, zarząd główny komunikacji lądowej i wodnej, prezesurę teatrów rządowych, zarząd nad pałacami cesarskimi i księstwem łowickim.

Rządził sprawnie, był typowym urzędnikiem. Przed wyższymi od siebie płaszczył się, niższych maltretował, poniewieriał i gnębił. Jako prezes teatrów rządowych zasłynął z niewiarogodnego skąpstwa. Artyści musieli przynosić ze sobą własne miednice, w garderobach było tylko jedno lustro, do kostiumów brakowało koszul, chustek na szyję itd. Robił awantury o każdy wydatek i doszło do tego, że żałował wody do mycia. Zostawił po sobie w kasie teatralnej 500.000 złp, sumę, jak na owe czasy — zawrotną. Za jego prezesury wpłynęła subwencja z Petersburga w wysokości 30.000 rubli.

Ale Rautenstrauch wykończył Teatr Wielki według projektu i pod kierunkiem architektów Corazziego i Kozubskiego. W gmachu Teatru Wielkiego również piękna sala teatralna Nowego Teatru Rozmaitości (w odróżnieniu od dawnego teatru Rozmaitości, mieszczącego się na Krakowskim Przedmieściu). Nowy teatr ozdobiło malowidłami Sachettiego, a „Kurier Warszawski” z r. 1836 pi-

sał z zachwytem: „...co do gustu, elegancji i całego urządzenia, można go (teatr) sprawiedliwie policzyć do najpierwszych tego rodzaju w stolicach Europy”. Z małymi zmianami przetrwał do roku 1883.

Rautenstrauch zbudował teatr w Kaliszu i dokonał poważnych prac konserwatorskich w teatrach łazienkowskich: amfiteatrze nad wodą i teatrze w Pomarańczarni. Obydwa nie były czynne od roku 1828.

Dzięki staraniom Rautenstraucha w r. 1833 dopuszczono artystów do korzystania z pomocy Polskiego Stowarzyszenia Emerytalnego.

Pod Rautenstrauchem pracowało dwóch ludzi. W administracji Ignacy Koss, który zmarnował dla polskiej sceny taki talent jak Dawisona, człowiek uniżony dla prezesa, a nikczemny dla podwładnych. Drugim zajmujący się reżyserią i kierownictwem Szkoły Dramatycznej, Kudlicz. Ten znowu swym despotyzmem i gwałtownością narobił wiele złego kierownikowi artystycznemu.

„Teatr nasz nie jest dla popisu obcych artystów. Gorszych nie potrzebujemy, lepszych nie chcemy mieć”. Zasada ta panowała przez cały czas prezesowania Rautenstraucha.

Zostawił po sobie powszechną nienawiść i legendę o potworności charakteru. To pewna, że był człowiekiem dosyć marnym, służalcem, lecz doskonałym administratorem, który chociaż żałował aktorom wody, jednak zbudował pięć teatrów i zostawił znaczne oszczędności. (a)

W kraju ponurej farsy nic się nie zmieniło Cień „Rewizora z Petersburga” kraju nad sowieckim kołchozem

Nr 97 „Socjalistyczekowo Ziemliedielija” przynosi artykuł o bezustannych skargach kierowników ukraińskich kołchozów w okręgu kijowskim. Pismo zwraca uwagę na urzędników dokonujących inspekcji i żąda, aby ci urzędnicy z chwilą gdy się zjawiają na rewizję pokazywali dokumenty, legitymacje partyjne i grzecznie traktowali funkcjonariuszy kołchozów. Grubiaństwo i bicie tak się rozwieliło, że pracownicy kołchozów ze drżeniem witają inspektorów.

Rewident zaczyna urządowanie

od przekleństw i wymysłów, grozi zesłaniem na Solówki, a potem gdy dostrzeże najmniejszą niedokładność, batoży najbardziej zasłużonych działaczy.

Niedawno w wielkim kołchozie „Czerwony Październik” zjawił się jakiś mężczyzna. Czapki w biurze nie zdjął, legitymacji nie pokazał, wezwał kierownika Mychajczyna i obrzucił go najgorszymi wymysłami. Mimo, że kierownik Mychajczyn jest inwalidą posiada order czerwonej gwiazdy, przybyły kazał go zwołanym robotnikom trzymać i własnoręcznie najhajką zbatożył w nieludzki sposób.

Przerażeni ludzie nie śmieli protestować. Po egzekucji nieznajomy zabrał klucz od kasy, nakazał aresztowanie kierownika i odjechał, zabierając kilka tysięcy rubli. O kazało się, że był to zwykły oszust.

„Wskutek karygodnych poczynań inspektorów rolnych” — pisze „Socjalistyczekowe Ziemliedielije” — „powstaje widmo Chlestakowa z „Rewizora” Gogola, tylko jeszcze straszniejsze. Oszust batoży zasłużonych działaczy komunistycznej sprawy, bo rozzuchwaliło go grubiaństwo prawdziwych funkcjonariuszy komisariatu rolnictwa.

W tym kraju ponurej farsy ciągle powtarza się to samo w kółko. Służalstwo i zastraszenie nie zmieniło się ani na jotę. Tylko carscy rewizorzy nie wozili ze sobą najhajek.

drobnej sprawie, w której na śledztwie wypytywano go, skąd miał w tym czasie pieniądze. Zapłatał się w odpowiedziach i wreszcie przyznał. Nie mógł jednakże stwierdzić, czy wszystkie przypisywane mu fałszerstwa są jego robotą, ponieważ, jak twierdził, „nie prowadził wykazu”. Zarówno sędzia, jak eksperci, na przewodzie sądowym nie mogli się zdecydować przy porównywaniu, które książeczki są prawdziwe, a które sfalszowane.

Po odsiedzeniu wysokiej kary, na którą go skazano, Cameron będzie miał zapewnioną pracę: jedną z największych firm graficznych angielskich zaangażowała go z góry na specjalistę z bardzo wysoką pensją.



Marzenia...

Z więzienia na posadę Niezwyczajna kariera fałszerza książeczek oszczędnościowych

W tych dniach stanął przed sądem londyńskim Noel Cameron, uważany przez policję londyńską za mistrza fałszerzy książeczek oszczędnościowych.

Przeszło przez cztery lata potrafił Cameron na podstawie sfalszowanych książeczek podejmować regularnie niewielkie sumy w urzędach pocztowych. Wszelkie wysiłki Scotland Yardu, by go przychwycić, nie dawały rezultatu. Także wydanie nowych książeczek wkładkowych, o których eksperci orzekli, że są niemożliwe do podrobienia, nie stanowiło dla procederu Camerona przeszkody. W ciągu czterech lat podjął w 477 wypadkach przeszło 2.000 funtów szterli.

Cameron rozpoznano jako sprawcę fałszowania książeczek przy innej

Gołąb szybszy od samolotu Oryginalny zakład Anglika

Mr. Robert Perkins, członek Izby Gmin, lotnik i hodowca gołębi, założył się ze swoim przyjaciółmi, iż przybędzie w samolocie do swego miasta rodzinnego, Stroud, wcześniej niż wypuszczony w tym samym czasie gołąb pocztowy.

Zakład został przyjęty i z tarasu Westminsteru wypuścił mr. Perkins jednego z najlepszych swych gołębi. W 10 sekund później udał się mr. Perkins autem na lotnisko w Heston, gdzie oczekiwał na jego samolot. Po przylocie do Stroud przesiadł się mr. Perkins do auta, lecz, przybyszy na miejsce do domu, stwierdził z żalem,

iż gołąb wyprzedził go o 12 minut i pobit rekord.

Mr. Perkins przekrajał zakład.

HUMOR

NIEBEZPIECZNE PYTANIE

— N cóż — mówi dyrektor dobrotliwie do niedawno przyjętego praktykanta — niech mi pan powie, jak się panu u nas podoba i co by na przykład pan zrobił, gdybyśmy się tak zamienili? Gdyby pan był dyrektorem, a ja praktykantem?

— Natychmiast wyrzuciłbym praktykanta, panie dyrektorze.

Tam, gdzie słycać tylko żargon lub język rosyjski

Kresy w rękach żydowskich

Żyd — jedyny odbiorca chłopu białoruskiego

B. poseł Hirschoru pisał w 1918 r. w „Judische Rundschau”: „Po doświadczeniach poczynionych przez nas z Polakami, nie możemy uznać za szczęście, że błogosławieństwo panowania polskiego objąć ma także żydów z Grodna i Białegostoku, zaś takie powiększenie państwa polskiego zmusi nas do energicznej walki”. W piśmie „Freie Sionistische Blätter” z 1919 r. czytamy: „Koniczne jest utworzenie żydowskiego związku miast składającego się z Wilna, Grodna i Białegostoku, gdzie są większość żydowskie, które by winny zostać wolnymi miastami tak jak Gdańsk”.

Cytaty powyższe mówią nam wyraźnie, jaki był stosunek żydów na Kresach wschodnich do odradzającego się państwa i narodu polskiego. A jak jest dzisiaj? Zamiast odpowiedzi przytoczę kilka faktów.

Gdy kilka miesięcy temu rabin jednego z miasteczek nowogródzkich miał do załatwienia interes w urzędzie wojewódzkim, musiał przyprowadzić z sobą tłumacza, ponieważ nie mówił po polsku, władając tylko żargonem i językiem rosyjskim. Znam kupców nie rozumiejących mowy polskiej, poza frazesami koniecznymi w interesie, bęknących dotychczas gwara żydowsko-rosyjską.

Właściciele dużego młyna motorowego w Baranowiczach w tym roku dopiero zatarli na szyldzie rosyjskie brzmienie swej firmy, figuruje ona jednak na tabliczce z numerem posesji. Prawda, że na ulicy dość rzadko słyszy mowę rosyjską w ustach „wybranego narodu” (kilka lat temu było to zjawisko częste), ale w kioskach znajdują się znaczne ilości pism rosyjskich nabywanych przez żydów.

Nie można się temu dziwić. Dawna Mińszczyzna, której zachodnia połać stanowi dzisiejsze wojew. nowogródzkie i połowę poleskiego, była okregiem, do którego Rosja spychała żydów, po wojnie zaś tu właśnie osiadali przybysze z różnych Homłów i Orsz. Zagęściło się więc od żydów po miastach i miasteczkach; są punkty, gdzie stanowią oni ponad 80 proc. ludności, ale nawet w najbardziej „polskich” miastach dochodzą do połowy niemal zaludnienia.

Ludność żydowska, aczkolwiek wyłoniła z siebie nader licznych lekarzy i adwokatów, żyje zasadniczo z handlu, przemysłu i rzemiosła. Nie trzeba być antysemitą, by stwierdzić, że ży-

dowskie interesy są ssawkami, wysysającymi zasoby i tak już ubogiej dzielnicy. Aby nie być gołosłownym, przytoczę pewne dane.

Nabywając drzewo opałowe bezpośrednio na porębie, można kupić metr sześcienny spłowanego i polupanego drzewa za 3—4 zł. Ile płacił kupiec leśny właścicielowi, skoro po opłaceniu robocizny (drwał bierze około 1 zł dniówki) mógł sprzedać tak tanio? W mieście płaci się za ten sam metr drzewa do 11 zł. Jabłka antonówki wozzone wozami do miast, suszone, przekupnie żydzi nabywali w ub. roku po 3—4 zł za kwintal

Oto rzecz niezmiernie charakterystyczna — tutejsi ziemianie idą na rękę żydom, albo wydzierżawiając im majątki, albo powierzając administrację dóbr, lub też zawierają z nimi wszelkie możliwe interesy. Ale nie tylko ziemianie popierają żydów. Jeszcze parę lat temu oficjalnie prawie przenoszono targ na inny dzień, o ile w stałym terminie wypadło żydowskie święto. Dziś tego już nie ma, jak również skasowano niedzielne targi, które były złotym interesem dla żydów z powodu braku chrześcijańskiej konkurencji.

Mocno stojący materialnie i stale niechętni Polsce żydzi kresowi maczają palce we wszystkich rozkładowych robotach. Każdy proces komunistyczny ujawnia poważny i kierowniczy udział żydów. Zamknięte już baranowickie koło wolnomyslicieli finansował żyd lekarz. O codziennych drobnych przejawach lekceważenia polskości mówić nawet nie warto; gorzej, że żydzi jako inteligentniejsi i zasobniejsi mają duże wpływy na autokratyczną mniejszość — na Białorusinów.

Chłop białoruski, do którego zresztą byle kupczyk żydowski zwraca się per „ty”, tak się zżył z faktem, iż jedynym nabywcą jego produktów i jedynym sprzedawcą potrzebnych mu towarów jest żyd, że nie tylko pozwala się wykorzystywać gospodarczo, ale polega na żydzie jako na informatorze o zdarzeniach w kraju i za granicą; stąd też w zapadłych wsiach szerzy się komunizm i bierna niechęć do Polski.

Koniczne jest przeciwdziałanie zarówno gospodarcze, jak i polityczno-społeczne.

Robi się sporo celem rozwoju spółdzielczości, popiera się miejscami kup-

ców chrześcijan tutejszych lub przybyłych z Wielkopolski, ale to mało. Potrzebni tu są przedsiębiorcy, mogący wyprzeć żydów z przemysłu, względnie tworzący nowe formy, najważniejsze jednak byłoby trafienie do schłopiałego, zbiałoruszczonego potomka zaściankowej szlachty, a następnie do ciemnego, nieufnego Białorusina.

Nie wystarczą urzędowe kontakty przedstawicieli administracji, instruktorzy lub nauczyciele, konieczny jest dopływ ludzi świadomych potrzeb i zadań zbiorowych. (m. r.)

Życie św. A. Boboli w ujęciu malarza A. Borawskiego

Znakomity malarz p. Aleksander Borawski zakończył piękną serię portretów przeorów klasztoru na Jasnej Górze. Obecnie artysta wykonał kilka obrazów związanych z życiem św. An drzeja Boboli.

Kompozycjami tymi znakomity artysta zwrócił uwagę naszych sfer duchownych oraz miłośników sztuki. Aktualne, a tak bliskie sercu polskiemu obrazy te budzą powszechne zainteresowanie.

Kilo truskawek — 50 zł Smacznego!

Ukazały się w sprzedaży, w niewielkich ilościach, pierwsze w tym roku inspektowe truskawki w cenie 50 zł za kg. nabywane do restauracji i na przyjęcia oficjalne.

Z powodu panujących ostatnio chłódów, truskawki gruntowe dojrzają w rb. znacznie później, niż w poprzednich latach.

A gaska sobie skubie...

Z tramwaju przed sąd

Flirt to rzecz niebezpieczna

Pan Konstanty Pędzisz wracał w różowym humorze do miasta od krewnych mieszkających pod Warszawą. Wszystko mu się podobało. Chuda łączka, na której się wylegiwał w błędnym słońcu, śmietanki pamiętające czasy oberpolicmajstrów, wesołe słowa na parkanach, gdzie uczała się młodzież uprawiać rodzimy humor i tworzy pomysłowe rysunki, czerpiąc natchnienia z lekcji higieny.

Pan Konstanty Pędzisz był patriotą, więc kochał wszystko co polskie. Był także rdzennym warszawiakiem, przeto siadł do najszlachetniej zapelnionego wagonu. Jako kawalerowi z urodzenia i powołania wpadła mu w oko wytworna panna ubrana w sztuczne-go lisa i wiosenny kostium.

Serce pana Konstantego nastroszone na czulą strunę wsią, wiosną i alkoholem uczyniło się miękkie jak wosk. Przecisnął się ku paniencie i zaczął rozmowę o pogodzie.

— Owszem — odrzekła paniencia — ale odciski mi się porobili i znakiem tego nie bardzo się bawiłam. W lato co inszego. Rzemskie sandaalki można założyc i ganiać ile chcąc.

Pan Konstanty zgodził się skwapliwie. Po dziesięciu minutach rozmowy dowiedział się, że jego piękna towarzysza podróży mieszka sama, pa sjami lubi męskie towarzystwo, że tylko w nim się obraca, co jest powodem nieuzasadnionych niepokojów ze strony właścicielki mieszkania i bardzo niestosownej ciekawości dzielnicowego.

Przeto pan Konstanty zgorzał cały i ująwszy wypielegnowaną rączkę panienci obsypał ją pocałunkami. Sładka idylla przerwana została syknieniem bogdanki.

— Odcisk frajer — szepnął gorąco pan Konstanty. — Wymoczyć w gorą-

cej wodzie, żyletkie posiadam, to wytrzem napoczekaniu.

— Kiedy mnie ten starozakonny szczybie — jęknęła paniencia.

Obok rzeczywiście siedział poważny handlowiec w cichej kontemplacji, za którą mogła się skrywać perfidia. Patriotyczny pan Konstanty zawragniem i szybko zajął pod ławkę. W tej samej chwili otrzymał potężny cios w oko, więc z okrzykiem bólu zerwał białszany szyldzik „10 strzałów za Ojczyznę” i runął na handlowca.

ciąg dalszy nastąpił przed dyżurnym przodownikiem. Młody absolwent akademii gołędzinowskiej oskarżył pana Konstantego o znieważenie państwowego hasła i zakłócenie spokoju publicznego. Dyżurny przodownik flegmatycznie pytał o szczegóły świadków. Okazało się, że pod ławką siedziała gęś w koszyku, właściciel handlowca. Ów niesforny ptak szczyptał kształtne nóżki urodziwej panienci i on to chciał wybić oko panu Konstantemu.

Po spisaniu protokołu pan Konstanty wraz z towarzyszką opuścił przybytek władzy.

— Karanem byłem raz — mówił gentleman — ale to się nie liczy bo mi darowali odsiadkę. Ale teraz wsiąknęm.

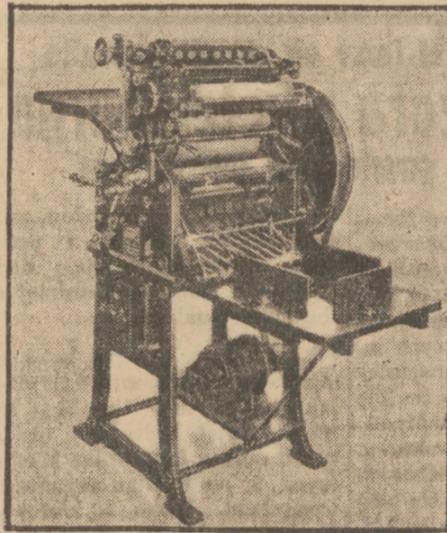
— Ja panu wałówkie przyniesie panie Kostus — szczybiotała paniencia — a cierpieć nie wstyd za sprawiedliwość.

— I za politykę — dorzucił pan Konstanty, wspomniawszy, iż oskarżono go o sponiewieranie państwowego hasła.

Podniósł więc dumnie czoło i jako ofiara reżimu ruszył rażnym krokiem

Tommy.

MEBLE SOLIDNE NASTANIE! **ANDRZEJ MACZEK**
w WYTWÓRNI
Komplety, sztuki pojedyncze
Duży wybór dogodnie warunki
(017) **CHŁODNA 36**



**ZAKŁAD
TECHNICZNO-MECHANICZNY**

K. RÓŻYCKI i SYN
WARSZAWA, PUŁAWSKA 12. TEL. 4.28-90

Specjalność zakładu remont i Konserwacja maszyn re-produkcyjno — drukarskich

systemu
SCHWARZ-PRESSE

oraz sprzedaż gotowych maszyn. Szczegóły na str 14

Witold Poprzęcki

„Ty byś tu zdychoł...”

Nowela

„Król ogrodników” spod Chicago, John Mellas O’Gorek, pan życia i śmierci sześćdziesięciu tysięcy robotników, a raczej czterdziestu dwóch tysięcy, bo osiemnaście zredukowano dzięki nowym traktorom — wzdrzygnął się, bo zimny Nordwind wpadł w rękawy palta, jakby chciał je przedmuchać na wy-lot.

— Gadem! Nowy się upija, jak wszyscy poprzedni! — zaklął nie widząc swego auta przed restauracją, co oczywiście kładł na karb skłonności do alkoholu, która musiała się widocznie obudzić w nowym szoferze.

Nagle zorientował się, że mo że szofer nie jest pijany, tylko policja nie pozwoliła mu stać na tak ruchliwej ulicy. Należało

najpierw zajrzeć w pierwszą lepszą uliczkę poprzeczną, gdzie napewno stał Cadillac na prezesa O’Gorka.

Milioner wzdrzygnął się jeszcze raz i chwycąc się lekko (konieczek poobiedni okazał się wyjątkowo skuteczny) ruszył krok naprzód. W tym właśnie momencie przez ulicę, która była pusta, jak kieszeń biedaka, bo deszcz wymiół wszystkich do domów — przesunął się jakiś cień...

I znowu na ulicy zrobiło się pusto. Może tylko chodnik kółkały się lekko jakby przeciwne były temu, żeby „król ogrodników” szedł gdziekolwiek dalej — pieszo. Do czegoż to podobne?...

Nagle — jakiś inny cień podszedł z boku do pana i władcy

czterdziestu dwóch tysięcy robotników i — wyrzwał go w szczękę. Cios był dobrze wymierzony — milioner zwalił się z jękiem na mokry asfalt rynsztoka. Jakiś cień — może nawet ten sam — jednym mocnym ruchem zdarł palto z milio nera, bez ceremonii przewalając go dalej w kalużę, a potem...

Potem wypadki rozegrały się szybciej niż na taśmie filmowej. Po kilku minutach z za zakrętu wyjechał Cadillac milio nera, w którym jechał ktoś w tym samym palcie. Jakiś cień machnął ręką, z której wyleciało coś czarnego, wpadło pod auto i — straszliwy huk rozdarł mokra ciszę ulicy, z okien zaśpiewały szyby lecące na ziemie...

Gdzieś w oddali rozległy się gwizdki policyjne i przeciągłe wycie syreny samochodu policyjnego...

John Mellas O’Gorek wytrzeźwiał momentalnie. Wytrzeźwiał nie dlatego, żeby mu

było żal Cadillaca. Miał takich jeszcze trzy... Ale zrozumiał nagle — że bomba, która wzbuchła pod jego autem była przeznaczona — dla niego, dla milionera O’Gorka, pana i władcy czterdziestu dwóch tysięcy istnień robotniczych...

Jednym susem znalazł się przy szczątkach rozwalonego auta i — zdumiał się.

W rozbitej karoserii leżał... Wojciech Rybka.

John Mellas O’Gorek przypomniał sobie, że kiedy piętnaście lat temu przyjechał tu w poszukiwaniu pracy — ten właśnie Wojciech Rybka okradł go z reszty pieniędzy skazując go tym samym na głodową śmierć. Nie umarł wprawdzie obecny milioner, ale — musiał patrzeć na powolną śmierć głodową swego syna, który nie wytrzymał tych twardych warunków...

— Ty byś tu zdychoł, Ogórek... — jęknął strzęp ludzki, konający wśród stosu żelastwa. — Ty byś tu zdychoł... Ta bomba była na ciebie... za tych ro-

botników, co ich zredukowali... Alem se przypomniał, zem ci coś winien... To i oddaje... Ty byś tu zdychoł... nie ja... Musiał ci mój chłopok w morde dać, że byś nie wloz do auta... Ty byś tu...

Oczy uciekły mu w tył głowy.

John Mellas O’Gorek, czyli Ogórek, „król ogrodników” spod Chicago, pan życia i śmierci czterdziestu dwóch tysięcy robotników — wpatrzył się w martwy już strzęp czegoś co było niedawno człowiekiem i...

Syreny samochodów policyjnych zbliżyły się do samego miejsca zamachu, policjanci wyskoczyli i z karabinami w rękach szli tyralierą do miejsca wypadku, gdzie wśród porozrywanych strzępów samochodu stał jakiś wysoki, przyzwoicie ubrany osobnik, który powtarzał raz po raz:

— Panie Boże... Panie Boże... Nie pamiętajże mu... nie pamiętajże mu... Jo dom prace wsyćkim ino temu... nie pamiętajże...

Przyślij próbkę pisma, datę urodzenia Poznaj swoje przeznaczenie

Pani In-Tao odpowiada naszym czytelnikom

Kto chce poznać swoje wartości i uzdolnienia na podstawie analizy grafologicznej lub astrologicznej niech przyśle pod adresem naszej Redakcji z załączeniem „IN-TAO” próbkę swego pisma, względnie dokładną datę urodzenia załączając na koszty 50 groszy w znaczkach pocztowych.

Dla prenumeratorów naszych uzyskaliśmy również zniżkę 50 proc. za wizyty osobiste u p. IN-TAO (za okazaniem kwitu za pronumeratę za m-c bieżący).

Pani IN-TAO przyjmuje przy ul. Wspólnej 12 m. 18 od 10 rano do 14 i od 16—18.

Odpowiedzi

„Igom. E.” Typ Raka. U urodzonych pod tym wpływem rodzina odgrywa dominującą rolę, często ze szkoda rozwoju ich osobowości. Komfort w mieszkaniu, szczęście i spokój — oto ich pragnienia. Uspokojenie nie dość kapryśne i zmienne. Ambicja i bogata wyobraźnia. Ludzie tego typu pracują powoli ale starannie. Unikają powierzchowności i młodostkowości. Są żądni stawy, trochę egości ale mają dużo współczucia dla otoczenia. Odczuwają duży lęk przed śmieśnością i z tej racji często bywają trochę skryci i nieufni. Bardzo samodzielni, gospodarni, a czasami nawet mocno oszczędni. Przywiązani do swych żon czy mężów, niepotrzebnie trochę zazdrośni. Marzący, lubią muzykę, sztukę. Pismo Pana wykazuje miękkość charakteru, uczynność, współczucie, wrażliwość medialną, marzycielstwo. Musi Pan te sprawy w sobie stanowczo zharmonizować w przeciwnym razie grożą Panu duże rozterki i życie w ciągłych zmianach. Za dużo kobiet koło Pana, czyż tylko miłością są sensem życia? Absorbująca pana sprawa romantyczna może zakończyć się według Pana pragnień, na razie przeszkoda jest prócz mężczyzny ze strony tej pani jeszcze więcej osób. Dla dania definitywnej odpowiedzi muszę mieć kontakt z daną osobą, proszę więc przynieść do mnie fotografie tej pani.

„Jota”. Typ Raka. Typy podawane przeze mnie są ogólną charakterystyką a nie horoskopem, opracowanie którego wymaga dłuższego czasu. Z charakterystyki jaką daje każdy musi wybrać dla siebie to co mu indywidualnie odpowiada. Należy Pan do tych ludzi którym pod drugą połowę życia wszystko układa się lepiej albo zupełnie dobrze — w zależności od ich wysiłków i mocy woli.

„Zmiana”. Typ Raka. Ogólna charakterystyka wyżej. Pismo Pani mówi o dużej dumie zdecydowaniu, odwadze i przedsiębiorczości, konsekwentne przeprowadzanie swych planów. Zmysłowość, aktywne życie u-

czuciowe. Bardzo mocno radzę unikać przesady bo życie może być niespokojne, zmienne.

„S. G. 22”. Niedopełnione warunki uprawniające do odpowiedzi. Proszę przysłać znaczek pocztowy na 50 gr.

RADIO

MIEDZIELA, 15.5.1938 R.
WARSZAWA I.
 8.00 „Pod Twoją obronę”; 8.05 Dziennik poranny; 8.15 Audycja dla wsi; 9.00 Regionalna transmisja z Kalisza; 11.57 Sygnał czasu; 12.05 Poranek symfoniczny; 15.00 Przegląd kulturalny; 15.10 Fragment z powieści Klemensa Junoszy „Na zgliszczach”; 15.50 Muzyka obładowa; 14.45 Audycja dla wsi; 15.45 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci; 16.05 Mozart: Trio es-dur na obój, fagot i fortepian; 16.25 Recital śpiewaczy Sergiusza Bononiego; 16.45 O ochronie żaby i rybaków przeszłości; 17.00 Podwieczorek fioletowy; 19.00 Transmisja z marszu Sułdówk Warszawa; 19.20 „Brać znajdują brata” — komedia; 19.45 Muzyka popularna; 20.55 Transmisja z poświęcenia kopca Marsz. Piłsudskiego w Zawadach; 20.50 Dziennik wieczorny; 21.00 Wiad. sportowe; 21.15 „Ta-ja!”; 22.00 Opowieść o Wagnerze; 22.50 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.
 14.45 „Kawaler srebrnej róży” opera R. Straussa; 16.30 Otwarcie wystawy psów rasowych; 22.00 Płyty.

PONIEDZIAŁEK, 16.5.1938 R.
WARSZAWA I.
 6.15 „Kiedy rano wstają zorze”; 6.20 Gimnastyka; 6.40 Płyty; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Płyty; 8.00 Audycja dla szkół; 11.00 Audycja dla poborowych; 11.15 Audycja dla szkół; 11.40 Od warsztatu do warsztatu; 11.57 Sygnał czasu; 12.05 Audycja południowa; 15.30 Wiad. gospodarcze; 15.45 „Z piosnką po kraju”; 16.15 Sully — w wyk. orkiestry rozgłośni wileńskiej; 16.50 Pogadanka aktualna; 17.00 Wpływ człowieka na przyrodę; 17.15 Koncert kameralny; 17.50 Pogadanka sportowa i wiad. sportowe; 18.10 Płyty; 18.55 Audycja dla wsi; 19.00 Audycja inżynierska; 19.50 Dyskutowy; „Społeczne i artystyczne zadania literatury”; 19.50 Pogadanka aktualna; 20.00 Koncert rozrywkowy; 21.40 Nowości literackie; 22.00 Koncert orkiestry P. R. 22.50 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego; 25.00 Wywiad z prezesem niemieckiego AGTO

WARSZAWA II.
 15.00 Płyty; 14.00 Parę informacji; 14.10 Płyty; 15.00 „Jak współdziałamy w ruchu ulicznym”; 15.15 Wiad. sportowe; 15.20 Zespół salonowy Wiktora Tychowskiego i Wiktora Osieckiego; 18.00 Koncert solistów; 18.50 Płyty; 19.55 Życie kulturalne stolicy; 22.00 Reportaż; 22.15 Muzyka taneczna; 25.05 V symfonia Piotra Czajkowskiego.

NAJCIKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE
 19.50 Sztokholm. Koncert orkiestrowy z udziałem E. Krenka (fort.).
 19.30 Praga. „Dalibor” opera Smetany (tr. z Teatru).
 19.55 Hilversum II. Koncert symfoniczny.
 20.00 Bruksela franc. „Córka pułku” operetka Offenbacha.
 20.30 Lille. Koncert symfoniczny.
 20.10 Budapeszt. Koncert ork. Filharm. Dyr. Dobrowen, Sol. Erika Morini (skrz.).

WTOREK, 17.5.1938 R.
WARSZAWA I.
 6.15 „Kiedy rano wstają zorze”; 6.20 Gimnastyka; 6.40 Płyty; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Płyty; 8.00 Audycja dla szkół; 11.00 Audycja dla poborowych; 11.15 Audycja dla szkół; 11.57 Sygnał czasu; 12.05 Audycja południowa; 15.30 Wiad. gospodarcze; 15.45 „Rzeczy ciekawe z pięciu części świata” audycja dla dzieci; 16.05 Przegląd aktualności finansowo-gospod.; 16.15 Marsze, walce i mazury; 16.50 Pogadanka aktualna; 17.00 Najstarsze centrum górnictwa polskiego; 17.15 Recital fortepianowy Sylwii Serbescu; 17.50 Więcej światła — pogadanka; 18.00 Wiad. sportowe; 18.10 Skrzynka tech-

niczna; 18.55 Audycja dla wsi; 19.00 „Niesmiertelne książki” — „Goethego rozmowy z Eckermannem”; 19.35 Menuety, sarabandy i serenady; 19.55 Pogadanka aktualna; 20.05 Dziennik wieczorny; 20.15 „Don Juan” opera Mozarta; 22.50 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.
 15.00 Płyty; 14.00 Parę informacji; 14.10 Muzyka taneczna; 15.00 Pogadanka aktualna; 15.10 Wiad. sportowe; 15.15 Zespół Henryka Kowalskiego; 18.00 Formy i rodzaje twórczości wielkich kompozytorów; 19.00 Płyty; 15.55 Życie kulturalne stolicy; 22.00 „Głos serca”; 22.15 Muzyka taneczna; 25.00 Sorenydy; 25.25 Płyty.

SIWIZNY NIE MA!!!
 lecz przywracaj własny kolor włosom tylko w instytucje pielęgnacji włosów i natury chemika ST. STRASZEWICZA i Ska. Marszałkowska 74 m. 3. Tel. 8-33-20. Jedyni nieszkodliwy roślinny odczynnik siwizny. Nauka zabarwiania (052)

LEKARSKIE

med. ZURAKOWSKI
32 ELEKTORALNA 32
 przy Chłodnej
 WENERYCZNE, PŁCICOWE I SKÓRNE
 Krótkie fale od godz. 9 r. do 9 wiecz. (045)

GABINET ELEKTROLECZNICZY
 LECZENIE CHOROBY SKÓRNYCH promieniami granicznymi Bucky'ego ŚNIADECKICH 12. Telef. 9.65-22. (003)

24 LECZNICA 24
CHŁODNA 24
 Choroby WENERYCZNE, Skórne, Moczopłciowe, Światłolecznictwo
 Codziennie od 9 r. — 9 w. w. niedziele wietnia do godz. 1-ej po poł. (006)

SPECJALNA przych. dla chorych na PŁUCA porada wraz z orześwienieniem
 W-wa. Marszałkowska 49; tel. 9.00-09, godz. 10-13-7 (0011)

Dr. med. Bolesław HERMAN
 AKUSZERIA I CHOROBY KOBIECE
 poradnictwo, operacje
 Koszykowa 10 m. 2 tel. 8-2035, godz. 10-12 i 4-7 (009)

Przychodnia specjalna dla chorych na PŁUCA i SERCE
 SENATORSKA 28/30. Rentgen. Odma sztuczna. Elektrokardiograf. Porada wraz z prześwietleniem. Wezwania na miasto TEL. 5.93-3 (100)

TEATR, MUZYKA, KINO

WIELKI: „Manewry jesienne”.
NARODOWY: „Gęsi i gąski” Baluckiego. O g. 4 p. p. „Dar poranka”.
POLSKI: „Noc listopadowa” St. Wyspiańskiego. O g. 3 p. p. „Galażka rozmarynu”.
LETNI: „Dama od Maksyma” w rez. Niołarowicza z Mira Zimińska, Zniczem i Grabowskim.
O g. 4 p. p. „Dama od Maksyma”.
NOWY: „Serce” Bernsteina w reżyserii St. Wysockiej.
O g. 4 p. p. „Serce”.
MALY: Komedia Mburac’a „Asmodeusz” w reżyserii i z udziałem Marii Przybylko-Potockiej.
ATENEUM: Codziennie „Szóstego piętro” w rez. Perzanowskiej z Jaraczem na czele za spolu.

MALICKI: „Jastrząb wśród gołębi” A. Herza.
KAMERALNY: Codziennie „Niewiniątko WIELKA REWIA: „Opiekuj się Amelią” kop. media J. Feydeau.
MALE QUI PRO QUO: Rewia „Skąd swąd CAPE CLUB: Szopka polityczna.
INSTYTUT REDUTY (Kopernika 34-40): Ko. O g. 4 p. p. „Teoria Einsteina”.
ROZRYSKIE STUDIO (Kopernika 34-40): „Buza” Ostrowskiego.
TEATR 8-15: „Kryśka łoszczanka”.
FILHARMONIA: Dziś odebrze się pod dyr. J. Ozimskiego poranek muzyczny. Jako soliści występują pp. Zofia Turaszowa śpiewaczka i Wiktor Winterfeld skrzypek.

Kina oznaczone gwiazdką rozpoczynają seanse o godz. 5-ej. Pozostałe o godz. 4-ej.

KINA ZEROEKRAWOWE
ATLANTIC (Chmielna 53): „Nancy Steele zginęła”.
 * **BALITA (Chmielna 9):** „Pani Walewska”.
CAPITOL (Marszałkowska 125): „Wrzoś”.
 * **CASINO (Nowy świat 50):** „Grzech młodości”.
COLOSSEUM (Nowy świat 19): „Tajemniczy przeciwnik”.
 * **EUROPA (Nowy świat 63):** „Po wielkiej wojnie”.
 * **IMPERIAL (Marszałkowska 56):** „Księżniczka cygańska”.
PALLADIUM (Złota 7): „Pensjonarka”.
PAN (Nowy świat 46): „Za zastoną”.
 * **RIALTO (Jasna 3):** „Król się bawi”.
 * **ROMA (Nowogrodzka 49):** „Za cudzo winy”.
 * **SŁOWY (Marszałkowska 112):** „Zbłądził tam”.
 * **STUDIO (Chmielna 7):** „Tygrys Esznapuru”.
ŚWIATOWID (Marszałkowska 111): „Ostatni alarm”.
VICTORIA (Marszałkowska 106): „Dzień na wyszcigach”.

ACRON (Żelazna 64): „Księżę i żebrak” „Orkiestra bohaterów”.
ADRIA (pl. Teatralny): „Fortancerkli”.
AMOR (Elektoralna 45): „Zabitem” i „Bengalski tygrys”.
 * **ANTINA (Żelazna 51):** „Tańczący pirat” i „Wódz czarnonoskórych”.
AS (Grójecka 56): „San Francisco” — film kolorowy.
BIS (Elektoralna 21): „Kapitan Taylor” i „Światy dom”.
CZARY (Chłodna 29): „Serce i szpada” i „Gra życia”.
 * **EDEN (Marszałkowska 31):** „Jedziec w masce” i „Awantura amerykańska”.
ELITE (Marszałkowska 81a): „Jaj pierwszy bal” i „Pod twoim urokiem”.
FAMA (PRZEJAZD 9): Wkrótce otwarcie.
FEMINA (Leszno 35): „Ostatni alarm”.
FILHARMONIA (Jasna 3): „Moje szczęście to ty”.
FLORIDA (Żelazna 41): „Zamek tajemnic” i „90 minut postępu”.
FORUM (Nowiniarska 14): „Wstrząsł się w Paryżu” i „Śmierć czyha w dżungli”.
HELIOS (Wojska 8): „Dziwczynna szuka miłości” i dodatki.
HOLLYWOOD (Hoża 29): „Szelek” z Ramonem Nowarow.
ITALIA (Wojska 52): „Gdy kwitną bzy”.
KURATA (Krakowskie Przedmieście 66): „Dziwczeta z Nowolipki” i „Zaczarowane królestwo”.
KOMETA (Chłodna 49): „24 godziny miłości” i rewia.
KINO PARAFI ŚW. ANDRZEJA (Chłodna 9): „Kochana rodzinka” Filip i Filip.
 * **MAJESTIC (Nowy świat 45):** „Wytworny świat”.
 * **MARS (pl. Inwalidów):** „Dziwczeta z Nowolipki” i „Zdemaskowany bohater”.
MASKA (Leszno 70): „Noc przed bitwą” i „Nie całą w kinie”.
METRO (Smocza 15): „Władcyński puszcz” i „Córka samuraja”.
MEWA (Hoża 38): „Nie znała miłości” i „Na straży prawa”.
 * **MIĘSKIE (Hipocenna 5):** „Hiszpański motyl”.
MUCHA (Długa 10): „2 dni w reju” i kolor. dodatki.
NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 34): „Do ma kameliowa” i „Atak o świecie”.
PROMIEN (Dzielnia 11): „Niezwyklesony Bill” i „Złoty sygnal”.
 * **PRASKIE OKO (Zygmuntowska 18):** „Daniele Boone” i „Srebrna torpeda”.
 * **POPULARNY (Zamojskiego 20):** „Szelek wywiadu” i rewia.
PRAGA (Targowa 71): „Dziwczynna szuka miłości”.
RAJ (Czerwikowska 171): „Na Sybir” i „Pierwsza nagroda”.
RENA (Długa 9): „Trędowata” i „Ordynat Michorowski”.
ROXY (Wojska 14): „Linia Maginota” i „Dobry”.
RIWIERA (Leszno 2): „Bunt żalagii” i „Dobry”.
SFINKS (Senatorska 29): „Lekarz pięknych kobiet”.
SOKOT (Marszałkowska 69): „Jaj największy bład”.
SORENTO (Krypska 34): „Nie oddam dziecka” i „Magnolia”.
ŚWIAT (Suzina 4): „Romantyczny milioner”.
SYRENA (Inżynierska 7): „Gra życia” i „Wiosna w Holandii”.
ŚWIT (Nowy świat 19): „Eskapada”.
TON (Puławska 70): „Sherlok Holmes i dr Watson”.
TRIANON (Sienkiewicza 8): „Panna Maria” i „Kraj miłości”.
UNCIA (Złota 72): „Niewiniątko”.
UNIA (Dzika 9): „Towarzysze broni” i rewia.
WANDA (Mokotowska 75): „Zawiniłam” i rewia artystyczna.

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży — telef. 7-11-25.

Valentine Williams

ZA ŻÓŁTYMI DRZWIAMI

Przekład autoryzowany z angielskiego **KAROLINY CZETWERTYŃSKIEJ**

STRZECZENIE POCZAJKU POWIĘŚCI:
 Alina Innesmore i lady Julia Rossway wracają z przyjęcia na królewskim dworze.
 Późną nocą, po oświetlonej fotografii, Alina przypomina sobie, że oblicza Barry'emu pokazać mu się w dworskiej sukni. Wstępuje więc doń na chwilę.
 Przy drzwiach mieszkania Barry'ego Alina robi straszne odkrycie. Z te żółtych drzwi sączy się struga krwi, zalane całe schody. Za wywołanymi drzwiami, Rodney Rossway, który przypadkowo znalazł się na miejscu, dokonuje straszego odkrycia... Barry Swete został zamordowany.
 Rozpoczyna się śledztwo. Alina przypomina sobie, że widziała człowieka, który chyłkiem umknął z domu Barry'ego już po odkryciu zgonu Swete'a.
 Śledztwo bierze w swoje ręce naczelny inspektor Scotland Yardu — Manderton.

— A klejnoty, pieniądze? Pan mówił, że był zbieraczem prawda?
 — Zbieraczem może nie, przedziej ekspertem w ocenianiu wartościowych przedmiotów. Należał do towarzystwa Galerii Goyi na Regent Street. Udzielał porad zbieraczom. Co do klejnotów, nigdy nie słyzałem, aby jakie posiadał.
 — A stan jego finansów? Może miał długi?
 — Bardzo wątpię, uważany był za człowieka zamoznego.
 — Tu — wtracił doktor — jednak jest coś... Nieboszczyk lubił mieć przy sobie sporo gotówki. Pamiętaj, Rod, tej nocy we Frant House?

Wzrok inspektora przywarł do Rodney'a.
 — Tak jest — przyznał młody człowiek. — Zupelnei zapomniałem, tak, pewnego wieczora, gdy rozrachowywaliśmy się po brydżu...
 — No?
 — Zauważyliśmy, że Barry ma w portfelu przeszło sto funtów.
 — Czy to był jego zwyczaj?
 — Tego nie wiem, ale gdyśmy go tym drażnili, odpowiedział, że lubi nosić przy sobie wartość jednego obiadu.
 — Lubił żartować?
 — Wątpię, czy liczył na to, że my dosłownie będziemy wierzyć.
 Wtem na schodach dały się słyszeć kroki i do pokoju wpadł pełnej tuszy mężczyzna. Alina w pierwszej chwili nie poznała Roberta, tego zawsze niegnannie ubranego wielkomiejskiego kamerdynera. Stał przed nią rozczochrany z obnażoną szyją, usta miał rozwarłe, oczy wytrzeszczone, ręce mu się trzęsły jak w febrze. Mamrotał coś z nienaturalną szybkością. Zdania, które wychodziły z jego ust, nie miały ze sobą związku.
 — To niemożliwe... biegiem całą drogę od Baker Street... nie było lepszego pana. Zrobiło mi się tak jakoś dziwnie, kiedy mi Green powiedział... On! on! taki był wesół, taki się wydawał zadowolony, kiedy sprzątałem po obiedzie...
 Manderton stanowczym tonem zatamował tę kaskadę słów.
 — Proszę do mnie. Jesteście służącym pana Swete, jak mi się zdaje. Proszę nie pleść od rzeczy i odpowiadać na moje pytania. Kiedy ostatni raz widzieliście swego pana przy życiu?
 Biedny Roberts, zasypany krzyżowymi pytaniami, czuł się jak pod ogniem karabinu maszynowego.

Inspektor nie pozwalał mu rozwlekać zeznań, zatrzymywał go ostrym: już dobrze, i pytał kategorycznie o to tylko, co chciał wiedzieć. W kilka minut był poinformowany.
 Ostatni obiad Swete'a składał się ze skrzydełka kury pieczonej, sałaty i buteleczki wina. Kwadrans po ósmej Roberts uprzątnąwszy wszystko, opuścił mieszkanie.
 Swete miał zamiar spędzić wieczór w domu nad książką. Nie wspominał o żadnej spodziewanej wizycie, chociaż nieraz po wyjściu służącego goście zjawiali się u niego. Ślady tych wizyt, szklanki po whisky, znajdował Roberts nazajutrz w salonie. Drzwi frontowych na dole nie pozwalał pan Swete służącemu zamykać. Zamykał je zwykle sam. Ale drzwi mieszkania Roberta zamknął bez wątpienia.
 Po skończonych zeznaniach służącego doktor odezwał się patrząc na zegarek:
 — Jest wpół do drugiej, panie inspektorze, a ja jutro rano mam wczesną konsultację. Jeżeli nie jestem potrzebny teraz...
 Ale Manderton jak gdyby nie słyszał doktora. Odwrócił się od Roberta i nie zwracając uwagi na grupę osób, bacznie śledzących jego ruchy, chodził zamysłony po pokoju, zatrzymywał się koło kominka, zajrzał do wnętrza, gdzie dawno wygasł ogień, przesunął ręką po gzymsie, spojrzął na odbicie własnej twarzy w lustrze, obserwował beznadziejnie długo koniec własnego palca. Stał przy stole i przypatrywał się szklankom, popielniczkom i wszystkim drobniaczkom. Czynił to z uwaga człowieka, który sporządza inwentarz. Podszedł wreszcie do biurka i objął wzrokiem wszystkie przybory rozpakowane przez Dane'a. Od czasu do czasu przegarniał palcami popiół w wielkiej marmurowej popielniczce.
 (Dalszy ciąg nastąpi)

Kasjarz to kasjarz, a nie szpieg Dyplomatyczna wyprawa kasjarzy Warszawscy włamywacze w Paryżu

Przy ulicy Brzeskiej na Pradze mieszkał ongi Izrael Milner, zawodowy kasjarz i włamywacz. Ożenił się z wdową po złodzieju Bajmwolu i związał spółkę z jej synem, a swoim pasierbem, Kiwaj Bajmwolem. Po kilku nieudanych popisach w Polsce obaj włamywacze postanowili spróbować szczęścia za granicą. W tym celu wyjechali do Francji. Rzecz oczywista wyjechali nielegalnie przez zieloną granicę do Czechosłowacji, stamtąd do Niemiec i dostali się do Paryża.

Uplanowali dokonanie wielkiego włamania do mieszkania jednego z dyplomatów, przedstawiciela obcego państwa. W obawie, aby nie dzielić się tu pamiątkami z włamywaczami miejscowymi, ojczym z pasierbem działali tylko we dwójkę. Ale rachuby ich okazały się mylne, bowiem właśnie dlatego, że działali sami, robota im się nie udała. Francuscy włamywacze, mimo wszelkich ostrożności ze strony kasjarzy warszawskich, dowiedzieli się o ich zamiarach i potrafili pokrzyżować im wszystkie plany.

Policja francuska nakryła ich na go-

racym uczynku na robocie. Ostrożności, jakie zachowali Milner i Bajmwol spowodowały, że policja francuska, zaczęła podejrzewać ich nie o zamiar zwykłego włamania dla pieniędzy, ale oskarżyła ich o szpiegostwo. Bo niby dlaczego akurat upatrzeli sobie dyplomatę zagranicznego? Sądzą, że zamierzali wykraść jakieś dokumenty i że działali z polecenia obcego wywiadu, tym więcej, iż ustalono ponad wszelką wątpliwość, że złodzieje francuscy o ich przyjeździe do Francji nie wiedzieli. (W świecie przestępczym jest zwyczaj działania w obcym środowisku w porozumieniu z

przestępcami miejscowymi).

Wreszcie dochodzenie ustaliło, że nie mieli oni ze szpiegostwem nic wspólnego i zdradzeni zostali przez francuskich włamywaczy po prostu ze względów konkurencyjnych. Tak więc utrzymało się w mocy jedynie oskarżenie o włamanie i rozprucie kasy.

Obaj włamywacze przebywają w więzieniu francuskim, oczekując na rozprawę sądową. Po skazaniu i odbyciu kary odesłani będą z powrotem do Polski, jako tutejsi „obywatele”. A gdyby tak do Gujany? Francja nie by na tym nie straciła, a Polska niewątpliwie zyskała.

Krakowski „hochstapler” na występach w Warszawie

Do kupców warszawskich zgłasza się nieznanymi młodymi człowiekami, przedstawiając się za kontrolera izby skarbowej. Żąda okazania portfeli wekslowych. Obliczał je, segregował, coś tam notował, sprawdzał z książkami buchalteryjnymi i oświadczał, że nie

wszystko jest w porządku i władze wymierzą karę. Ten i ów z kupców przestraszony, nie wiedząc o co chodzi, prosił o wyjaśnienia. Wtedy nieznanymi pan odpowiadał, że wyjaśni to urząd razem z nadesłanym nakazem karnym.

W biurze czy też sklepie takim jakimś przypadkiem znajdował się inny jakiś pan, który przyszedł niby za interesami handlowymi i ten brał kupca na stronę, komunikował mu poufnie, że z tym panem da się sprawę załatwić, bo to jest urzędnik „blatny”, on go zna itp. Za pośrednictwem przynajmniej dobrodzieja kupiec załatwiał wówczas sprawę banknotem 50-złotowym i „kontroler” niszczył już sporządzony protokół.

Do czasu jednak dzban wodę nosi. Jeden z kupców nie dał się oszukać i zażądał od „kontrolera” legitymacji. Wówczas nieznanymi usiłował się wykręcić i wyjść ze sklepu, ale go zatrzymano i oddano w ręce policji. Wyjaśniło się, że był to przybyły z Krakowa Teodor Roehler, którego aresztowano. Odnaleziono następnie tego drugiego, który był jego pomocnikiem, również pochodzącym z Krakowa, Fajwłem Ruwiniowiczem.

Ogółem na robotach sezonowych za trudnionych jest około 1.500 robotników.

765 dzieci — u przybranych rodziców Wydatna działalność Opieki Społecznej

Akcja oddawania dzieci porzuconych, opuszczonych i sierot do rodzin przybranych jest stosunkowo nowym systemem opieki nad dzieckiem, stosowanym przez Zarząd Miejski od roku 1934. Rodziną zastępczą staje się przeważnie rodzina bezdzietna, pragnąca przyswoić obce dziecko jak swoje, zapewniając mu troskliwą opiekę moralną i materialną.

Przed powierzeniem dziecka rodzinie przeprowadza się wywiad dla zbadania środowiska, do jakiego dziecko

się oddaje. Dzieci oddawane są tylko w obrębie Warszawy i najbliższych okolic podmiejskich.

Obecnie w rodzinach przybranych znajduje się 765 dzieci, w tym 278 dzieci, za utrzymanie których placę Wydział Opieki Społecznej. W ciągu kwietnia Wydział Opieki umieścił w rodzinach zastępczych siedmiu dzieci.

Kogo obowiązuje zasłupcza służba wojskowa?

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyjaśniło, że do zastępczej służby wojskowej mają być powoływane osoby, które nie uregulowały stosunku do służby wojskowej, w wieku nie później niż do 50 lat.

Prócz tego dowiadujemy się, iż będzie stosowany wyjątkowo ostry rygor w stosunku do osób, które nie zgłoszą się dobrowolnie do pracy zastępczej. Osoby takie będą karane bezwzględny aresztem.

Pogoda

Dziś w dalszym ciągu pogoda ciepła i słoneczna (do 25 st. w ciągu dnia). Słabe wiatry miejscowe z przewagą południowych. Widzialność dobra.



Chaja Lew płacze. Dlaczego? Starostwo ukarało ją bezwzględny aresztem. Za co? Za to, że

plakała ryba

Zwykły karp w basenie. Wprawdzie nikt też rybich nie widział, ale tylko dla tego, że karp był w wodzie i jego lzy nikły w toni. Policjant miał jednak dobre oko, policjant przecież musi wszystko zobaczyć. Właśnie przechodził ul. Marszałkowską i przed domem nr 44 dostrzegł kilka osób przed wystawą sklepową. A na wystawie stał basen szklany z rybami. Jedną z nich miała wbity w grzbiet długi drut z umocowaną u góry tabliczką, na której wypisano cenę ryb. Karp ciskał się i szamotał w wodzie, ale nie mógł się uwolnić od drutu, bowiem Chaja Lew sporządziła specjalny przyrząd, również z drutu, uniemożliwiający rybce wydostanie się z drucianej matni. Miał to być dowcip Chai Lew, która nie mogła zrozumieć, jak za takie „glupstwo” mogą spisywać protokół.

Ale nie tylko za rybę dostaje się kozę. Dostaje się ją

również za domino

Jeśli się gra publicznie, jeśli domino jest tylko pozorem, a w gruncie rzeczy chodzi o „kiszkę”, no i jeśli ta kiszka ciągnie się całymi nocami w lokalu, który przeznaczony jest na konsumcję. Taki los wypadł im w kawiarni Zelmana Tenenbauma przy ul. Mar-

Bezwzględny areszt za nieprzepisowe szyldy

Zgodnie z zapowiedzią, wydział przemysłowy Zarządu Miejskiego rozpoczął surowe karanie właścicieli przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, którzy nie zastosowali się, pomimo upomnień, do obowiązujących przepisów o szyldach.

Między innymi, ukarano większymi grzywnami firmy: W. Woronicz (Marszałkowska 119), „Frankoli” (Marszałkowska 113), Mojżesz Grosbaum (Marszałkowska 89), i Szymon Krauze (przy zbiegu Marszałkowskiej i Wspólnej).

Obecnie wydział przemysłowy wymierzać będzie recydywistom kary bezwzględnego aresztu.

PAMIĘTAJ O BEZROBOTNYCH

szalkowskiej 122. Im, to znaczy Abramowi Stróżowi, Herszowi Gelerowi i Henrykowi Wojciechowskiemu. Po miesiącu kozy i po 300 zł grzywny z zamianą na drugi miesiąc jeśli nie zapłaca. I to wszystko za „kiszkę”.

Jeszcze kto inny, mianowicie Motel Kopman z ul. Przebieg 1 będzie też miał kozę. Ten znowu

za karaluchy

Hodował je całymi stadami i nadziewał słodki chleb, pieczony na wzór turecki z rodzynkami. Ano cóż, rodzynki drogie, a upieczony rodzynek w chlebie wygląda jak karaluch i trudno go rozpoznać. Rodzynki trzeba było kupować i Kopman trochę rodzynek kupował, ale dlaczego miał nie dodawać karaluchy, jeśli żył sobie w jego piekarni i same się do ciasta napraszały? Właśnie taki chleb z karaluchami dostarczono do wydziału zdrowia w Komisariacie Rządu i wykryto, że na karaluchach się nie kończyło. Motel Kopman był miłośnikiem wszelkiego innego robactwa i wszystko to znajdowało przytułek w chlebie, nie wyłączając prusaków. Prusaków Kopman specjalnie nie lubił ze względów politycznych i tych pakował do chleba najwięcej. Ile mu za to wlepią, jeszcze nie wiadomo.

Tak więc mamy dzisiaj zatręszenie różnych stworzeń: ryby, Lew, koza, karaluchy, prusaki, no i już nie stworzenie, ale coś z wędlin: „kiszka”. Rekord pobili jednak właściciele sklepów spożywczych: Sruł Rudnicki przy ul. Radzywińskiej 29 i Jasek Białostok z tejże ulicy nr 37. Gdy komisja sanitarna weszła do sklepów z kaszą, mąką, słodyczkami, owocami, kawą, herbaczną itp., co prędzej zawróciła z przeobrażenia i dopiero na ulicy ochłonęła. Zaczernpnawszy świeżego powietrza członkowie komisji zaryzykowali powtórne dostanie się do sklepu. Niemożliwe. Taki panował tam

przepyszny zapach

że wydobyto z teczki natychmiast lak. Nakazano wszystkim ze sklepu się wynieść i na drzwiach, które uprzednio zamknięto, nałożono pieczęcie.

Ktoś nalepił na drzwiach karteczkę z napisem: „omijać z daleka — trucizna”. Nie znaczy to, żeby Białostok i Rudnicki sprzedawali truciznę w całym tego słowa znaczeniu, chociaż była tam i esencja octowa, ale było też tyle niechlujstwa, że trzeba będzie te sklepy odkazić.

1. 1.

POLSKI TOURING CLUB

zawiadamia, że jest już w sprzedaży nowa

Mapa samochodowa i stanu dróg w Polsce

na rok 1938 | 39

wydanie znacznie rozszerzone i uzupełnione
Cena zł 4.50 egz.

Do nabycia we wszystkich poważnych księgarniach w Polsce

SKŁAD GŁÓWNY:

CENTRALA SPRZEDAŻY MAP

„Koziej, Olszewski i Filipowicz”
Warszawa, ul. Sienkiewicza 2, tel. 2.95.50

**ZAKŁAD TECHNICZNO-MECHANICZNY
K. Różycki i Syn**
Warszawa, ul. Puławska 12 Tel. 4.28-90

Specjalnie uskuteczniamy remont i konserwację maszyn reprodukcyjno-drukarskich systemu Schwarz-Press.

Maszyny te okazały się bardzo praktyczne w dziedzinach gospodarki państwowej, bankowej, przemysłu i handlu.

Zaletą maszyn Schwarz-Press jest: szybkość w wykonywaniu potrzebnych druków, rysunków, szablonów wykresów technicznych, topograficznych, sejsmograficznych i wszelkich odbitek bez mozolnego składania czcionek, niezwykle łatwa obsługa, niezależenie się od drukarni, możliwość wykonywania druków na wszelkich rodzajach papieru. Maszyny te demonstrujemy bez zobowiązań klientów na miejscu.

Zbyteczność wszelkiego rodzaju klisz, nieograniczona ilość odbitek z

jednego oryginału i oszczędność kosztów drukarskich od 50—80 proc. Maszyny Schwarz-Press z powodzeniem zastępują zwykłe maszyny drukarskie, powielarskie, litograficzne i ofisetowe.

Maszyny Schwarz-Press nawet najbardziej zużyte doprowadzamy do stanu używalności.

Części zapasowe jak waliki gumowe, obłania guma kwasoodporna jak też całe komplety części wymiennych posiadamy na składzie.

Czas wywołania jednej kliszy wraz z założeniem jej na maszynę wynosi 20 minut. Na kompletnie urządzenie całej drukarni wystarczą pomieszczenie 12—15 m kw.

Za sumienne wykonywanie powierzonych nam zamówień posiadamy poważne referencje.

FOTELE KLUBOWE TAPCZANY E. WERNIK Mokotowska 54
Najnowsze modele (018)

UBIORY Najtaniej Kupisz
Czyt. Nowej Rzeczpospolite otrzymacie jeszcze 20% zniżki w składzie
FELIKSA PECEIAKA
Warszawa, Nowy Świat nr. 36 m. 30, I piętro
Płaszczki męskie, damskie i uczniowskie od 16 zł
Garnitury od 38 zł, mundurki od 22 zł
Kostiumy od 60 zł. Materiały Bielskie od 17 zł (04)



FUTRA i LISY
w wielkim wyborze
J. CYWIŃSKI
W-WA, MONIUSZK 14
TEL. 232-08 (sklep) (037)

SALON WIECZNEJ ONDULACJI KAZIMIERY
ŁABĘDŹ „WŁADYSŁAWA” WOLSKA 105
został przeniesiony do Salonu wiecznej ondulacji na **WOLSKA 50**, pod firmą
KAZIMIERA i WŁADYSŁAW CIEPIENIAK
(01)
Dojazd tram. 5, 11, 15, 18, 21. (ENA zł. 5.—) Tel. 3.49-43

JEŚLI chcesz mieć piękne i zdrowe zęby czyść tylko szczotką znaną z dobroci **PATENT D-RA ZIELINSKIEGO**
Fabryki J. B. KOZAKOW i Syn
WARSZAWA, OKOŁNA 5a. tel. 318-49 (05)

MEBLE
SPÓŁDZIELNIA STOLARZY i TAPICERÓW „SPÓJNIA MEBLARZY”
WARSZAWA, ul. KRÓLEWSKA 9. TEL. 6.33-30
posiada w dużym wyborze gotowe komplety na składzie **SYPIALNIE**
STOŁOWE GABINETY
SALONY
oraz pojedyncze sztuki nowoczesne
WSZELKIE ZAMÓWIENIA WYKONUJEMY TERMINOWO
(041)

FIRANKI KOŁDRY - NARZUTY - PLEDY - KOCE - SERWETY
materiały dekoracyjne i na zasłony, nadeszły koce „angora” i pledy angielskie najtaniej
T. GREMBLICKI, Warszawa, Kredytowa 16. Dostawy dla Pensjonatów, Hoteli, Instytucji

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

MATKOM ODPOCZYNEK!
Gdy zapiszą swoje dzieci od lat 4-6, na parogodzinne spacery. Opieka kulturalna — wzorowa. Poznańska 14—8. (93)

Posady i prace
(Poszukiwane)

MUZYK pianista niewidomy prosi o pomoc lub o pracę. Ul. Wolska 177 m. 17. B. Kwiatkowski. (92)

Lokale

DRUSKIENIKI Cieczota 16 blisko zakładu zdrojowego do wynajęcia mieszkania umebłowane jedno- kilkupokojowe w dużym ogrodzie. (96)

Kupno i sprzedaż

WAPNO lasowane. Cement. Gips. Szamoty. Płyty piekarskie. Ramsay. Tynki szlachetne, Gryśik, Papa. Smoła. Izolacje przeciwwilgociowe: Mellitol. Gumater. Gumakit. Piasek. Głina. Glazura ogniotrwała, zimnoodporna, różnokolorowa dowolnych wymiarów, szklista lub matowa — dostarczają inżynierowie **JAN-STANISŁAW PEDZICH**, Warszawa, Jerozolimka 113, tel. 605-97. — (86)

Kupno - Sprzedaż starej garderoby męskiej i damskiej, zamiana na wykwinne materiały bielskie. Kupujemy kwity lombardowe i futra. Jerozolimka 27. podwórze — sklep 73 Tel 7.23-75 (62)

BIELIZNA własnego wyrobu poleca znana wytwórnia „Corda” wł. J. Z. Wężyk. Tamka 36, telefon 6.63-48. (85)

Ornety pryzmatyczne wysięgowe. Fotograficzne aparaty. — Kupno - sprzedaż Zamiana Faizenbaum Sule Jerozolimka 20 Tel 654-72 (83)

ŁOZKA i meble metalowe, meble lekarskie, wózki dziecięce, piece niklowane niegaszące systemu amerykańskiego sprzedaje detalicznie po cenach hurtowych fabryka **J. Neufeld**, Brukowa 4. tel. 10-14-66. (75)

MASZYNY SINGERA od 3 zł tygodniowo. Chłodna 42 — 13. Pańska 10 — 22. Dzwonić: 6.79-17. (58)

MASZYNY do szycia „Kasprzyckiego” znane ze swej dobroci od lat 58. Gotówka — Ratami — Tanio — (skład fabryczny). Warszawa, Marszałkowska 158, róg Królewskiej (47)

PORTRET Adama Mickiewicza, jedyny autentyczny H. Rodakowskiego — do sprzedania znancom. Tel. 352-10. (95)

PŁYTY 0.30, najnowsze 1.25. Zamiana za 6 nowa. Patefony najtaniej. Placówka chrześcijańska, Marszałkowska 79. (94)

RADIO - ODBIORNIKI, Philips, Kosmos, Telefunken Echo i inne bez zaliczek od 10 zł miesięcznie. Chłodna 42 — 13. Pańska 40 — 22. — Dzwonić: 6.79-17. (59)

WYTWÓRNIA tapicersko - stolarska **Z. GILEWSKI**, ul. Senatorska 26. Poleca meble stolarsko - tapicerskie własnego wyrobu gotowe i na zamówienia. Tel. 2.63-06. (65)

ZAMIANA (kupno) zużytej garderoby na materiały bielskie „Ajwa”. Nowy Świat 62, sklep w podwórzu: telefon 3.26-97. (56)

Różne

SZYBKA NAPRAWA światła, wykonanie dzwonek, motorów i radio-anten. **A. SIUDEK**, Mokotowska 73, tel. 947-62. Wykonanie solidne i tanio. — (czytane dzieła i noc światła). (72)

A. A. TAPCZANY, otomany, fotel, le. łózka, kozetka 10 miejsc. Chmielna 44. (76)

EGZEME liszaje, zmarszczki, piegi, plamy, oparzenia, odparzenia, szorstkość, czerwoność, swędzenie skóry. usuwa bezwzględnie działający wszechstronnie „Krem regeneracyjny”. Zadać w drogeriach, składach aptecznych
Mgr **I. GRABOWSKI**, Warszawa, Al. 3-go Maja 2. Tel. 2-16-72. (64)

MĘCZYŃNI! Sto procent sił uzyskasz każdy stosując mój wynalazek: Aparat „X” — Blizsze szczegóły P. Ponarski, Warecka 10—18. (61)

SOKI Przy cierpieniach wtroby, żołądka, kiszki, nerki lub pecherza stosuje się Sok Świętojańskiego Magistra Edwarda Gołbiewca, Warszawa, Miodowa 14. Apteki i Drogerie (01)

Łzytajcie
Nowa Rzeczpospolita

„GRAND HOTEL”
Warszawa, Chmielna 5 przy Nowym Świecie Tel. 5.47-41
Pokoje od zł 3.50 (013)

Rowery nadoborniki, Gramofony, Wózki, Wyżymaczki, Płatory (czterdzieści par) „TECHROMAX” ZIELNA 31 (014)

UBIORY gotowe męskie uczniowskie w wielkim wyborze poleca **Alfred LEIBRANDT**
ul. WSPÓLNA 14, TEL. 9.00-47 (firma chrześcijańska)
Czytelnikom „Nowej Rzeczpospolitej” specjalny rabat! (022)

WOZKI DZIECIĘCE
NAJNOWSZE MODELE POLECA
E. HERMAN
PIERWSZA w kraju Specjalna Fabryka Wózków Dziecięcych
w Warszawie, Młynarska 19, tel. 5-34-25
KATALOGI NA ŻĄDANIE (02)

MEBLE najtaniej można nabyć we własnej wytwórni **St. WYCZOŁKOWSKI** na składzie Nowy Świat 45 tel. 695-06, warsztat: Leszno 101 m 5 (019)

TAPCZANY Higieniczne gwarantowane przeróżne modele, duży wybór najtaniej poleca: wytwórnia **Piotra Maciaga** (b. pracownika Knippenberga) Grójecka 9. (034)

MEBLE ZA GOTÓWKĘ NA RATY
najkorzystniej nabyć można w firmie **W. KUCHARSKI**
Nowy Świat 16 róg Al. 3 Maja
Firma czynstwie od 1908 r. (03)

Emocjonującej lektury na całą noc dostarczy Wam powieść p. t.
Kobiety nad przepaścią
Książkę tę można otrzymać w każdej większej księgarni, wypożyczalni, bibliotece, albo w kioskach „Ruchu”. (050)

FOTELE Zakład Tapicersko-Mebłowy **Stefan Taras TAPCZANY**
W-wa, Mokotowska 58 (sklep) Telet 9-52-35 (020)

KSIAŻKI ZA BEZCEN
DRUGI katalog książek po cenach zniżonych: „Wiosna 1938” wysyła darmo **DOM KSIĄŻKI POLSKIEJ**, Warszawa, Plac 3 Krzyży 8 (drugie podwórze). Sprzedaż na miejscu i w księgarniach (028)

POLONUS - ZAWISZA - OSTRZA do GOLENIA w firmach chrześcijańskich

ALUMINIOWE **ŁYŻKI, ŁYZECZKI, WIDELCE, NOŻE**
KOMPLETY skautowskie i wojskowe (łyżka, nóż i widelec), OKUCIA do drzwi i okien, KLUCZE oraz wszelkie odlewy z aluminium **WYRABIA** chrześcijańska
Fabryka Wyrobów Aluminiowych **E. KOTLIŃSKI i S-ka**
WARSZAWA, FAŁECKA 13. Tel. 429-30

Palta, Kostiumy, Suknie, Kapelusze ostatnie modele paryskie, wiedeńskie poleca firma **KLEMENTYNA KOZŁOWSKA** Al. Jerozolimka 37 (obok hotelu Polonia) tel. 9.09.01 (09)

FUTRA-LISY SREBRNE i inne wielkim wyborze po cenach przystępnych Firma egz. od 1865 r. **I. SZMIDT** W-wa, Krak. Przedm. 12 (wprost kość. sw. Krzyża) Tel. 2-75-15 (I piętro) (038)

Pełna tabela loterii

7-my dzień ciagnienia IV-ej klasy - 41 loterii

I i II ciagnienie GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana zł 5.000 na nr 105932
 Zł 10.000 na nr: 19801 22704 92063
 Zł 5.000 na nr: 57102 108630 118985 120777 144052.
 Zł 2.000 na nr: 8851 12277 17504 24511 26366 33618 60946 70720 72210 80872 90691 109458 126561 130598 146241 149825 157380 159121
 Zł 1.000 na nr: 3138 3626 4548 5811 7383 10253 15637 17274 19617 31208 47200 50524 50067 54750 56121 65165 69457 70313 71783 71951 74649 79565 100664 101522 101618 102814 103186 104949 107020 110358 112254 124353 127055 130367 130603 139206 141387 145953 149283 152383 156540 158067 159540

Wygrane po 250 zł.

35 93 171 302 420 33 55 62 88 517
 41 51 79 664 738 811 58 88 933 36
 1296 335 70 95 432 41 607 85 6 757
 977 2158 297 312 417 29 64 86 500
 726 41 837 79 978 3019 201 62 7 558
 811 44 4146 372 545 50 552 92 677
 9 720 878 921 5106 50 95 6 326 77 580
 692 708 846 62 968 6138 71 207 17
 335 99 419 608 801 30 54 72 92 910
 7223 464 91 590 640 1 72 707 8 15 70
 800 8 59 72 914 42 8014 114 63 244 326
 51 659 845 998 9317 99 463 85 94 563
 613 82 892 972 10113 33 274 9 316 475
 585 761 2 890 11171 98 223 37 51 548
 613 987 12001 107 41 229 70 555 6902
 13029 69 400 551 754 827 36 90 14010
 17 158 212 438 71 575 646 763 842
 15106 311 464 657 863 16094 419 97
 639 68 769 854 17062 106 213 471 583
 613 26 38 759 835 975 18088 234 509
 642 805 27 981 19002 194 216 32 459
 550 3 631 737 20081 184 6 470 513
 870 82 34 21076 201 320 445 78 84 629
 2 90 771 816 73 971 22101 14 34 276
 324 91 526 51 673 773 23130 94 368 523
 29 51 680 88 758 855 24040 113 219
 311 1 723 62 807 47 25295 73 387 443
 96 514 624 54 98 725 953 26148 66
 81 388 424 511 615 66 814 44 900 92
 27025 145 204 76 90 306 61 82 4 423
 53 61 822 51 28115 301 404 54 565 725
 906 29029 133 64 72 212 431 55 76
 619 792 815 90 974 30013 21 125 538
 844 88 942 51 73 31017 159 87 228 45
 460 71 667 77 758 840 984 32128 36 397
 8 493 623 729 60 812 21 45 992 33098
 126 205 580 34007 105 27 362 437 503
 24 35152 472 578 775 717 36254 456
 554 864 37052 76 237 53 86 481 90 584
 640 50 62 702 92 38045 299 736 75 908
 17 65 39134 264 304 411 14 56 520 643
 84 78 40003 57 168 303 9 64 455 77
 539 73 626 851 93 41169 448 815 21
 68 76 43 42038 126 34 246 511 54 612
 70 737 956 43437 570 656 830 72 91
 975 44038 148 267 337 510 36 84 690
 802 97 4574 74 270 331 2 55 453 550
 647 793 46030 182 262 371 446 577
 677 806 98 47260 92 325 47 408 58
 94 876 913 79 48099 173 393 417 27
 761 2 209 87 49069 119 36 90 324 104
 712 801 21 50323 445 614 34 731 820
 972 51235 42 91 491 576 629 809 52521
 323 30 59 439 553 687 781 821 53001
 22 87 141 50 243 499 574 685 767 835
 57 981 54130 98 271 3 317 38 601 785
 804 981 3 95012 48 92 102 32 83 245
 372 409 95 678 745 827 56103 82 248
 94 389 71 422 523 8 71 603 834 905
 57094 102 46 54 829 72 723 58118 343
 465 538 712 865 59222 476 613 7031 52
 841 940 60012 314 31 429 51 538 685
 726 826 906 12 57 61080 107 56 315 63
 410 502 17 9 821 6 97 62071 114 16 45
 288 405 65 98 515 798 618 994 5 63023
 381 2 318 462 73 571 99 614 61 3 729
 970 64035 67 178 323 45 9 62 664 758

65114 57 80 270 384 450 506 794 850
 66009 158 82 79 404 95 589 756 64 896
 986 67055 115 331 576 622 64 744 79
 68012 296 403 647 75 98 758 949 65204
 354 440 518 44 881 953 74 70006 120
 394 423 71 531 67 96 617 21 784 845
 71 71166 73 80 8 213 423 30 61 76 97
 605 729 88 946 51 72064 182 291 474
 545 51 694 73122 99 408 23 30 87 714
 811 74040 176 84 256 329 486 96 528
 34 87 738 875 932 46 96 75087 112 51
 349 84 436 58 766.

76044 114 246 92 308 46 421 614 51
 810 12 937 63 77041 10 765 318 59 414
 539 88 724 870 9 905 78052 55 167 270
 97 907 79100 43 270 81 99 350 53 59
 98 428 677 715 26 812 55 6 902 80148
 60 76 206 12 392 646 703 79 873 81057
 68 71 424 513 29 81 671 99 708 20 53
 853 82002 105 324 67 514 679 880 997
 83252 412 67 644 744 886 989 84053 203
 50 414 652 909 30 46 65 85089 132 62
 228 327 39 83 508 69 93 612 43 727 65
 836 90 86142 266 314 27 459 645 58 750
 838 78 937 87324 45 75 94 462 714 79
 837 88095 182 226 55 390 401 90 654 90
 89127 348 550 600 722 34 801 914 15
 90004 125 265 785 806 91158 630 877
 92110 338 318 90 812 33 923 93049 68
 87 125 59 73 211 15 90 402 56 67 506
 672 878 87 923 72 94073 136 258 344 48
 63 401 21 560 859 991 95132 44 99 317
 29 96 553 69 70 607 706 80 826 903 14
 96084 26 7388 481 591 524 723 40
 97072 84 183 217 309 22 32 536 56 601
 8 74 928 52 54 98131 270 308 64 74 76
 469 573 925 42 99028 88 584 751 863
 100022 255 97 432 99 818 37 10136 48
 83 280 417 59 77 95 96 542 775 878 94
 102134 247 99 337 683 92 700 842
 103027 191 234 486 571 727 809 11 908
 12 84 104141 362 72 84 411 63 105179
 96 222 33 55 310 428 753 98 846 106025
 52 101 5 363 420 71 563 81 654 844 58
 59 107114 36 87 299 370 411 761 861
 977 108056 217 363 505 604 89 712 45
 76 860 980 109057 59 88 121 73 202 353
 77 83 476 505 27 616 78 726 44 809 924
 110011 125 383 457 659 730 947 11020
 72 87 306 580 690 822 75 86 907 14
 112285 307 19 531 62 757 855 923
 113201 30 96 428 31 88 764 823 919 42
 99 114038 137 419 524 25 31 36 655 840
 115050 196 204 22 304 407 590 601 701
 810 91 910 116000 3 3 50 79 95 149
 277 517 626 62 77 744 98 813 117172
 297 397 472 678 80 746 89 842 927 40
 118186 536 696 710 836 119052 163 241
 702 70 808 37 959 120002 26 50 61 200
 59 489 506 609 710 29 121374 92 428 44
 93 122062 93 195 418 99 547 688 841
 948 123010 17 31 49 60 61 210 25 319
 33 53 408 74 587 644 772 950 124093
 107 47 62 264 72 97 444 68 540 643 65
 821 125224 26 63 520 36 90 673 748 881
 914 126125 295 500 639 55 842 903 95
 127021 221 307 498 546 644 94 853
 128019 165 348 562 86 813 129223 337
 439 560 95 731 870 901 37 84 86 130101
 32 292 559 637 768 802 26 45 27 955
 131061 62 63 139 62 68 277 382 403
 523 26 69 665 736 51 944 132022 45 182
 208 546 638 81 735 952 133238 329 481
 529 58 610 825 29 89 134021 87 236 46
 80 3 304 62 587 685 135032 45 101 31
 328 59 464 91 759 99 805 491 136240
 27 69 300 53 467 606 64 804 935 52 60
 62 97 137062 111 30 253 81 366 495 838
 138033 76 266 87 316 423 540 52 600
 74 821 90 139030 180 88 317 21 75 462
 89 820 908 94 140061 167 240 313 545
 844 965 141074 140 58 311 444 73 87
 507 23 65 664 943 142072 428 79 86 93
 545 77 613 800 79 143193 242 297 554
 95 624 70 144070 64 78 106 464 92 539
 74 792 834 76 86 930 47 145024 70 169
 397 717 915 16 44 16157 232 301 71 469
 95 509 691 801 147273 353 73 503 70 99
 668 9 903 26 71 148611 78 85 747 810
 913 95 149086 98 123 295 344 433 75
 597 711 40 54 841 979 98 150193 218 93
 449 664 151016 164 277 351 78 583
 152096 134 60 376 83 427 628 735 76
 153025 258 312 413 86 570 760 907 82 98

154042 121 33 301 15 479 601 718 56 888
 943 155068 167 78 260 91 481 805 156228
 207 372 411 78 527 34 40 706 821 31
 970 997 157008 243 70 380 98 508 75
 93 615 65 708 158065 67 205 66 385 450
 752 85 159019 121 203 223 274 395 425
 4443 50 99 540 757 84 936 81

III-cie ciagnienie Wygrane po 250 zł

214 463 660 700 750 980 98 1403 1520
 1735 92 2081 93 206 423 27 794 919 24
 3142 61 655 4172 570 796 8 977 5185
 473 539 603 21 62 725 27 57 6121 686
 927 7015 197 217 510 644 8115 24 67 92
 235 357 419 15 51 524 43 64 840 9024
 801 71 10328 508 684 773 11010 300 407
 25 816 983 13199 248 336 67 417 52
 14345 49 92 653 858 908 92 15285 358
 569 82 647 994 16031 84 507 32 61 673
 706 808 17214 510 828 18225 314 993
 19190 370 75 78 81 500 77 650 725
 20017 200 447 554 637 21255 345 556
 873 22148 305 18 507 86 694 23053 63
 712 841 24099 834 929 56 25159 626 746
 815 26084 178 426 830 977 27160 561 73
 748 841 28277 698 816 29110 465 695
 728 877 932 40 68 30163 282 610 804
 31161 236 331 485 502 661 810 959 76
 97 32270 431 588 577 851 33077 233 603
 765 34125 262 81 507 878 35103 86 232
 307 978 36111 18 322 612 41 61 713
 45 87 848 953 37091 110 67 285 579 883
 3571 964 39007 486 618 841 67 40416
 853 82 141144 390 725 882 42067 348
 488 43032 56 86 144 206 24 401 9 673
 857 83 44093 154 222 485 541 964 45049
 301 61 46043 460 81 590 661 47048 177
 208 532 98 730 48078 235 80 314 508
 724 33 49209 317 529 99 744 50338 421
 805 13 51021 334 475 932 52010 329 524
 600 864 57 924 71 53400 38 634 999
 54212 349 55058 212 17 98 504 679 712
 909 56032 158 383 466 858 57044 607
 86 754 78 932 58326 665 708 55 59276
 560 98 817 6045 365 973 86 873 61080
 433 715 29 838 65 62013 188 268 74 337
 551 795 63045 72 218 331 532 519 67 983
 64184 65053 179 208 367 78 420 508 33
 672 66237 300 79 409 601 700 93 924
 75 70083 16 60 958 68004 198 208 359
 69154 260 529 934 70476 71259 424 587
 742 969 79 72185 93 620 840 941 73144
 51 648 982 74134 7 287 440 613 882
 75033 117 595 901.
 76141 395 428 501 98 600 72257 89
 326 407 849 81 78034 65 309 627 42
 767 800 79069 273 415 589 683 779
 950 80283 353 61 76 512 601 72 289
 426 713 31 79 854 80 951 82278 85 598
 622 23 9 976 83094 101 405 88 533 36
 645 84120 17 204 745 68 819 39 910

15 85033 472 523 705 23 825 86233
 363 723 55 806 50 985 99 87014 74
 232 5 408 564 9 654 98 964 88054 440
 532 689 986 8923 247 87 95 504 90287
 416 33 504 60 654 824 985 91156 205
 481 537 712 92271 80 619 37 898 93091
 594 621 30 936 74 94105 382 661 717
 827 51 954 95073 145 47 86 551 945
 96668 733 38 869 98239 67 413 751
 917 98314 444 536 44 98 990 99029
 161 281 351 443 569 717 36 816 46
 38 100061 141 216 339 579 745 833
 65 101261 39 3538 64 63 8 890 102024
 472 516 619 910 22 46 287 804 53 83 89
 994 98 104113 389 413 105 162 57 598
 106546 75 107141 502 13 642 865 108055
 322 419 786 894 925 110397 587 843 50
 94 11106 135 444 860 112089 720 537 47
 740 131034 242 425 42 911 39 114329 670
 825 9177 115099 369 55 67 618 116208
 429 61 893 117072 240 515 810 118069
 473 613 897 960 63 119017 203 314
 637 918 120161 278 422 693 877 121149
 318 11 514 26 57 619 899 960 122143
 86 578 701 63 123161 68 749 124400 54
 834 125 356 424 33 577 126332 844
 127035 4553 765 128042 339 774 23 867
 129612 130 215 41 357 657 807 973
 131229 450 132017 371 63 729 858 95
 132017 363 71 729 858 95 133022 166 96
 555 618 20 54 727 801 134657 135186
 308 136248 860 137382 3 637 76 138235
 517 613 775 139046 553 62 736 57 962
 98 142365 405 11 539 676 91 141133 512
 255 36 482 582 877 927 143029 367 83
 514 31 880 912 40 57 144213 98 327 604
 784 135181 72 146152 384 506 742 906
 148526 55 749 149173 259 489 913 42
 811 150229 305 535 729 151034 360
 OZ459 651 925 27 70 130 53 071 514
 886 154028 225 513 86 936 155099 273
 61 333 91 408 825 156150 74 504 709
 919 157236 304 751 158155 288 594
 783 918 159 125344 514 70 804 969.

IV-te ciagnienie GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana zł 20.000 na nr 82998
 Zł 10.000 na nr: 87703 144357
 Zł 5.000 na nr: 57944 65835 98642
 Zł 2.000 na N-ry: 1520 16561 31902 51742 58156 55016 72470 105564 107380 138800 154213 159103 158709.
 Zł 1.000 na N-ry: 5412 14451 11816 16808 16706 15298 24113 38572 42227 41488 40984 47984 47717 53937 56251 59251 59922 70133 76329 89030 92619 98444 97239 97673 108096 111856

PIERWSZA CHRZEŚCIJAŃSKA PŁACÓWKA Branży odzieżowej na ul. Miodowej nr 18 KAZIMIERZA SOSNOWSKIEGO

Kreda na płocie

Zosia

Wprawdzie nie był Tadeuszem, ale za to ona miała na imię Zosia. On był ubogim, ale budzącym najlepsze nadzieje, studentem inżynierii. Śniły mu się po nocach mosty kratowe i milionowe kosztorysy. Natomiast w butach miał olbrzymie dziury, a w żołądku pustkę niezmierną.

Ona była panną z porządnej, mieszczańskiej rodziny, studiowała filozofię i... flirt.

Nadszedł 15 maja. Trzeba było zadokumentować wobec rodziny — bo panna już była przez pół skaptowana — swoje poważne uczucie i poważne zamiary.

Przyszły twórca gigantycznych wiaduktów i żelaznych „cudów świata” dostał zadanie nie do rozwiązania: jak bez grosza w kieszeni zabłysnąć na imieninach u kochanej prezentem i ośniewającym? Gryzł się wewnętrznie, schudł i szerniał.

Ale od czegoś są przyjaciele?

— Nie martw się frajerze — powiedział jeden. — Mam kuzyna w sklepie z porcelaną. Kupi się wazon etruski i wszystko będzie w porządku.

— Kupi się... Kupi się... A skąd wziąć pieniądze?

— Pieniądze to fujm! Zrobi się, uważasz, tak. Tam u nich w w magazynie nie ma dnia, żeby się coś nie potłukło w drobny mak. Normalnie to takie potłuczone skorupy wyrzuca się na śmietnik i koniec. Poproszę kuzyna, on ci to ładnie zapakuje i masz prezent dla tej swojej Zosi.

— Jakże ja mogę dziewczynie dać potłuczone skorupy? Skompromituję się na amen.

— Do mostów to głowę masz pierwszorzędną, ale w interesach jesteś oferma pułkowa. Po co

masz sam dawać? Dasz chłopakowi od stróża, żeby zaniósł. Załączysz bilecik z życzeniami. Chłopak dostanie złociszka, ale będzie się musiał w progę przewrócić. Paczka upadnie na ziemię, no i wazon się potłucze. Ty będziesz bohater, bo przysyłasz piękny prezent, a przecie to nie twoja wina, że chłopak, niezgrabiarz potłukł dzieło sztuki. Rozumiesz?

— Genialne.

— Ale mi za to zrobisz obliczenie tej choleryjnej kratownicy. Nie mogę sobie dać rady.

— Zrobię. Możesz na mnie liczyć.

W niedzielę rano, Józek od dozorczy, znakomiście wyreżyserowany i pouczony z dużych rozmiarów paczką w ręku zadzwonił do drzwi panny Zosi. Otworzyła mu służąca.

— Czy jest panienka?

— Owszem. Proszę wejść.

Na to tylko Józek czekał. Zaczepił się bardzo gustownie o próg i rąbnął razem z paczką, jak długi, na podłogę.

— Psiakrew! — zaklął ściśle według planu. Na szczęk tłuczonych skorup do przedpokoju wybiegła solenizantka.

— Ach mój Boże! Jaka szkoda?

Zaczęto rozwijać paczkę. Doskonale opakowana porcelana powoli zaczęła się wylaniać ze zwojów papieru, tylko...

Usłużny subiekt, chcąc polecenie kuzyna wykonać jak najlepiej, każdy kawałek zawiązał oddzielnie w bibułę.

Młody, genialnie się zapowiadający student inżynierii chciał popętnić samobójstwo. Taka kompromitacja. Siedzi w domu i oblicza kratownicę dla przyjaciela. Albowiem słowko się rzekło...

Czy mu Zosia przebaczy?

ORKA

Dziennikarz w sieci szpiegostwa

Spotkanie z pułkownikiem Lawrence'em

Dziwna przygoda w pociągu

Zaczął się to w pociągu. Siedziałem w wagonie restauracyjnym ekspresu Florencia — Rzym i po skończonym obiedzie dopijałem resztki rubinowego chianti, kiedy do mojego stołu ktoś się zbliżył:

— Pozwoli pan?

Przyśiadł się i zagłębił w czytaniu menu. Nie zważając uwagi na towarzysza, nadal patrzyłem w okno, za którym uciekał cudowny krajobraz włoski. Migwały wsie i miasteczka, przyczepione do skał, jak gniazda jastrzębiec...

W pewnej chwili poczułem nieodpartą konieczność odwrócenia głowy i spojrzenia na mego towarzysza. Oczy jego patrzyły na mnie przenikliwie. Poczułem się nieswojo. Jakiś podświadomy lęk ogarnął mnie niespodziewanie, drgnąłem. Dziwny pan uśmiechnął się lekuchno i przedstawił:

— Shaw.

Bąknąłem moje nazwisko i coś powiedziałem niewyraźnie, lecz pan Shaw świetnie podchwycił rozmowę, z której się dowiedziałem, że jest on dziennikarzem amerykańskim.

Byłem wówczas korespondentem rzymskim dziennika „Rzeczpospolita”, więc rozmowa weszła na tory zawodowe i politykę.

Ponieważ polityka w krajach totalnych nie należy do tematów bezpiecznych, więc bynajmniej nie byłam za chwycony elokwencją pana Shaw. To też kiedy zaczął mówić o moim ostatnim artykule na temat konieczności ekspansji włoskiej w Afryce, niebezpieczeństwie iracuskiego Tunisu i przyjaznej (wówczas!) penetracji w Abisynii, postanowiłem zmienić temat. Niestety usiłowania moje rozbiły się o nieustępliwość p. Shaw. Jego interesował tylko ten temat.

Zaferowany jego agresywnością nie spostrzegłem się, że tajemniczy pan umie artykuł na pamięć. A skąd? Przecież polskich pism napewno nie czytywał. Ten artykuł już dawno dał

mi się we znaki i dużo miałem kłopotu z tłumaczeniem się skąd czerpałem informacje, a było tak: pod wrażeniem wielkich manewrów, wizyty cesarza abisyńskiego oraz kilku zwykłych informacji napisałem artykuł, będący moim osobistym poglądem. Korespondencja była ciekawa i wniosków śmiało. O tym wiedziałem. Natomiast nie zdawałem sobie sprawy, że przypadkowo był on rewelacyjny z punktu widzenia włoskiej polityki kolonialnej i demaskował niektóre zamierzenia.

Oczywiście musiałem się z tego wytłumaczyć przed władzami faszystowskimi i przyjąć „przyjazne” upomnienie, bym na przyszłość nie prorokował... bajek.

Byłem zadowolony, że wszystko się już skończyło, a tu znowu ten Anglik wjeżdża z ryzykownym tematem!

Zdenerwowany, powiedziałem ostro:

— Pisałem, co myślałem, nic więcej nie wiem i nie chcę o tym rozmawiać.

— Dobrze. Lecz, tak, czy owak, mu



— Panienko, skąd się bierze guzik w zupie?

— Co takiego? Jestem kelnerką a nie jasnowidzem!

szę otrzymać odpis dokumentu, z którego pan czerpał informacje.

— Co? Jaki odpis?

— Szkoda czasu, panie kolego, nie pan żąda?

— Jak na kolegów, to rozmowa ma to wytworna, Żegnaj pana.

Zamierzałem wstać, kiedy stałowa dłoń przywoździła mi rękę do stołu.

— Daje sto funtów.

— Chwila ciszy.

— Daje dwieście. Panie kolego, ja daję pięćset! Nasza prasa płaci do brze.

Wysiliłem się na spokój i wycedziłem dobitnie.

— Panie. Po pierwsze żadnych dokumentów nie mam i wydostawać nie zamierzałem, bo nie jestem szpiegiem. Po drugie gdybym jakieś specjalne informacje otrzymał, to byłbym nimi nie handlował. A po trzecie, pańskie dziennikarstwo pachnie kryminałem. Proszę odejść, bo zawołam konduktora.

— Dostyc! Proszę nie zwracać uwagi.

Trzech pasażerów, jacy jeszcze się dzieli w pustym wagonie restauracyjnym spojrzeli na Shaw'a, jakby czerpał rozkaz. Zrozumiałem, że dzieje się coś dziwnego, że to nie jest zwykły amerykański reporter.

— W wiadomej sprawie zjawie się u pana w Rzymie — powiedział ostrzegawczo i wyszedł.

Kiedy wróciłem do swego przedziału myślałem tylko o jednym: kto to może być. Machinalnie spojrziałem na otwarty zeszyt „Illustration”. Z kartki zadrukowanej czcionkami patrzyły na mnie te same oczy... Przeczytałem pułkownik Lawrence.

Zrobiło mi się nieswojo. A więc zrzucano na mnie nieublagane sieci szpiegostwa? Przeżegnałem się. Nawet się nie domyślałem, co mnie jeszcze czeka...

CH.

(d. c. n.)



— Będzie nowa sensacja w Niechcicach — rzekł Janicki — bo już widzę korespondencję o lotnisku.

— Cicho bądźcie kolego i nie wywołujcie wilka z lasu — odpowiedział Tumidajski. — Co komu do tego po co notuję?

— Phi! jeden Grzdyl nie wie, że to wy naświetlacie naszą rzeczywistość.

— Przepraszam, magister Pętaczek również nie jest wtajemniczony — odpowiedział Tumidajski. — Wiem, że obydwa tym się martwią, a ja również jestem zasmucony.

— Z powodu tajemnicy? — spytał milczący jak zawsze Żebrowski.

— Nie, tylko że wszechwiedza magistra jest taka ograniczona. Mniejsza z tym zresztą, chcę wam raczej powiedzieć, że dosyć już mam niechcickich stosunków.

— Rzucacie posadę?

— A gdzieżbym znalazł papu i prtutu, jak mówią małe dzieci? Nie, dosyć mam naszych sublokatorów rabinicznego wyznania, dosyć robenienia majątków i karier przez różnych Grzdylów i Nabaldaszników, dosyć naszej niemrawości, ale to nie znaczy, bym zaraz miał opuścić Niechcice.

— Więc? — rzucił Janicki.

— Musimy przeczwścić atmosferę i jakoś przeciw-

działać. Żyjemy pod rosyjskim hasłem nie sprzeciwiania się złu, liczymy, że jakoś to będzie i narzekamy. Już co jak co, ale narzekać umiemy. Psiakrew! — zaklął — wieczysci cierpięcicy. Ja robię co mogę, psując krew naszym nietykalnym, ale to mało.

— Diabło mało — potwierdził Janicki.

— A cóż możemy zrobić? — spytał Żebrowski zaniepokojony bojowością Tumidajskiego, a zarazem oszołomiony nieco wiadomością, że tajemniczym korespondentem jest jego dawny znajomy i dawny kolega z biura.

— Co możemy? Wszystko! — rąbnął Tumidajski. — Janicki z Zaleskim nie pytali co mają robić, gdy zakładali swoją spółdzielnię. Nie pytał Nowak, włączając ze swoim straganem między żydy i rozpoczynając z nimi ciężką walkę. Kaczmarski handluje galanterią. W Szczurowie spółka rolna gnębi dotychczasowych monopolistów żydów. Nikt z nich nie pytał co robić, tylko zaczął żęby i brał się do pracy! — twardo mówił Tumidajski.

— Bardzo to pięknie, ale wymienieni przez pana, to ludzie młodzi, a ja się pytam, co mamy robić my starsi, którzy przecie nie staniemy za straganem.

— Korona nie spadła by z głowy nikomu — zauważył Zaleski. — A co do starszych, to muszą nie mieszać się do łajdactw i nie pomagać różnym Grzdylom, jak pan to robi.

— Co też pan mówi! — wykrzyknął poruszony Żebrowski. — W jakich to łajdactwach ja maczam palce? Ja jestem uczciwy.

— Osobiście tak, ale wybitny safandula i nie orientuje się pan w niczym — rzekł Janicki. — Przecież każde dziecko wie, że Grzdyl z Maniewiczem do spółki szykują grube oszustwo i że obaj mogą becząć w razie wykrycia.

— Proszę panów, ja prowadzę rachunkowość Ligii i wiem, że wszystkie pozycje dotyczące budowy lotniska są w porządku.

— No tak — odpowiedział Tumidajski. — Chciałbym tylko wiedzieć, czy pan stale wypełnia czek, czy też zdarzyło się to raz tylko?

— Ja nie wystawiam czeków.

— Niech pan sobie przypomni — poddawał Tumidajski. — Taki mały czek na półtora tysiąca złotych.

— Prawda, zupełnie mi to wyszło z pamięci. Ale skąd pan wie o tym?

— Może pan być pewien, że nie ma w tym żadnego cudu: po prostu kasjer banku telefonował do Grzdyla z zapytaniem, czy czek jest prawdziwy i ja przypadkiem słyszałem rozmowę. Otóż nie wiem, co za kombinację wymyślił Grzdyl, ale radzę panu nie czynić mu podobnych usług. Dla pana zresztą byłoby najlepiej odsunąć się od pańskiego następcy w magistracie.

— Ależ on mi płaci za pracę, a ja potrzebuję zarobku.

— Kaczmarski szuka buchaltera na parę godzin dziennie, mogę dać bilecik polecający.

— Kiedy bo... — zająknął się Żebrowski.

— Co za bo?

— Ja muszę utrzymać kontakt z panem Grzdylem: on ma duże stosunki i obiecał wyrobić posadę w starostwie albo w sejmiku. Właśnie mówiono mi, że Gontarski ma wyjechać i nie mogę wobec tego zrażać sobie wpływowych ludzi.

— Tumidajski ma też niezgorsze stosunki — od niechcenia zauważył Janicki.

— Ja wiem i liczę, że mi pan w razie czego nie odmówi poparcia.

— Wieczny żebrak! — mruknął Tumidajski do Zaleskiego, po czym głośno już zwrócił się do wszystkich obecnych. — Pomyślcie panowie w jaki sposób można by poruszyć zatechle bagnisko? Na urzędników nie liczymy, bo choć część z nich rozumie co się dzieje, jednak ogół wzorem pana Żebrowskiego woli być pokorny i układny.

(Dalsze nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 Zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 5

Telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11

Do rozmów międzymiastowych 3.25-09.

Administracja czynna od 9 — 17

Wydawca: 5-ka Wya. Nowa Prawda Sp. z o.o.

Redaktor: F. Kwieciński

Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18.

Rekopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca

Konto rozrachunkowe Nr. 218.

CENY OGŁOSZEN

Za wiersz milimetryowy lub jego miejsce na stronie tytułowej — zł 1.25; w tekście zł 0.80; za tekstem — zł 0.40; drobne 15 gr za wyraz; praca poszukiwana i zaoferowane — 10 gr za słowo. Drobne — najmniej 10 wyrazów. Nekrologi — 50 gr mm. miejsce zastrzeżone 25% drożej; tabelaryczne i bilanse — 50% drożej. Wyrazy tłustym drukiem liczą się podwójnie. Duże litery — liczą się za słowo. Zagraniczne 50% drożej. Komunikaty (N) — 2 zł za mm. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.